



Jules Bennett



Igranie z ogniem

ROZDZIAŁ PIERWSZY

- Potrzebuję twojego ciała.

Callie Matthews odwróciła się gwałtownie i spojrzała na swojego szefa, przystojnego chirurga plastycznego, który stał kilka metrów od niej. Mężczyzna wyciągnął za siebie rękę i szybkim ruchem zamknął drzwi gabinetu.

- Słucham? - zapytała.

Na twarzy Noaha Fostera pojawił się uwodzicielski uśmiech, który sprawiał, że kobietom miękły kolana, a bielizna sama się zsuwała. Co prawda wszystkie części garderoby Callie były zawsze na swoim miejscu, ale doskonale wiedziała, że wystarczyłoby, by kiwnął na nią palcem i kazał iść za sobą do pokoju socjalnego...

- Posłuchaj mnie - powiedział Noah, podnosząc dłoń. - Wiem, że chciałybyś zaistnieć jako aktorka...

No dobra, najwyraźniej nie myślał o tym, by zdzierać z niej bieliznę w pokoju obok. Szkoda.

- Ale - ciągnął Noah, nie zdając sobie sprawy z myśli swej podwładnej - mam dla ciebie propozycję.

Te cztery słowa zabrzmiały w uszach Callie jak muzyka. Fantazje o pokoju socjalnym wciąż miały szansę na realizację.

- Chciałbym, żebyś została modelką mojej najbliższej kampanii reklamowej.

- Słucham?! - Potrząsnęła głową ze zdumienia.

Modelka? Pызata nastolatka, która nadal drzemiała gdzieś w jej wnętrzu, omal nie parsknęła śmiechem. A przecież minęły lata od chwili, gdy pozostawiła tę dziewczynę hen daleko w Kansas.

Noah zrobił krok w jej stronę. Patrzył na nią uważnie, z jego twarzy nie schodził dwuznaczny uśmiech.

- Chciałbym, żebyś pozowała do reklamy, która ma zwiększyć rozpoznawalność mojego nowego gabinetu.

Callie wstała i okrążyła biurko.

- Chyba tego nie przemyślałeś.

Noah zlustrował wzrokiem ciało Callie, prowokując jej nadmiernie pobudzoną wyobraźnię do najróżniejszych myśli.

- Zapewniam cię, że tak. Przemyślałem i wiem, że tego właśnie chcę.

Jaka szkoda, że te słowa nie zostały użyte w innych okolicznościach...

- Masz setki klientek, które by się do tego nadawały - zauważyła, odwracając się i podchodząc do kanapy, na której leżała jej torebka. - Poza tym nigdy nie zajmowałam się pozowaniem.

Jak większość napływowych mieszkańców Los Angeles, Callie marzyła o tym, by stać się jedną z tych aktorek, które swym talentem wbijają w fotel hollywoodzkich reżyserów oraz producentów. Niestety jej agentka nie potrafiła załatwić nic ponad udział w kilku żenujących castingach, dotąd więc Callie wystąpiła tylko w reklamach kremu na pryszcze i leków przeciw chorobom wenerycznym. Nie o takiej sławie marzyła, ale początki zawsze są trudne, prawda?

Zaraz, zaraz, a może to przez te leki Noah nie palił się do tego, by spotykać się z nią poza pracą? Wiedział chyba, że to tylko aktorstwo... a może nie? Callie była wolna i absolutnie gotowa na nowy związek, zwłaszcza że nie uskarżała się na nadmiar doświadczeń seksualnych. Nie była dziewicą, ale dwóch żalonych incydentów, jakie miała za sobą, nie należy nawet wspominać.

- Potrzebuję tylko kilku zdjęć. - Noah stał teraz za nią, oparty o framugę drzwi. - Ta reklama ma promować naturalną stronę chirurgii, pokazywać, jak utrzymać młodość i świeżość.

Callie skrzyżowała ręce na piersiach.

- Ale wiesz, że ta mikrodermabrazja, którą mi zrobiłeś i po której mam maleńką bliznę na podbródku, to jedyne, co robiłam z ciałem? To nie będzie trochę kłamliwa reklama?

- W żadnym wypadku! Byłaś moją klientką, więc nie ma mowy o oszustwie. Pasujesz do tej roli, Callie. Jesteś piękna i kamera cię lubi. Twoja twarz będzie na plakatach w całym mieście. Nie mów mi, że nie pragniesz takiego rozgłosu?

Cóż, nie da się ukryć, że to byłby wielki krok do przodu.

- Myślisz, że to pomoże mi w karierze aktorskiej?

- Na pewno nie zaszkodzi. - Wzruszył ramionami. W najnowszym filmie Anthony'ego Price'a była rola, za którą Callie oddałaby duszę, ale jej agentce nie udało się załatwić udziału w castingu. Może gdyby miała odpowiednie znajomości...

- W takim razie ja też mam dla ciebie propozycję. Brwi Noaha prawie się złączyły, gdy zmrużył oczy.

- Zaczynam się denerwować, kiedy robisz taką minę. Ostatnim razem w wyniku twojej chwili olśnienia kupiliśmy ekspres do kawy, który zalał nam podłogę i ściany.

- Drobne problemy techniczne. - Callie machnęła ręką.

- No dobrze, mów - powiedział, wzdychając.

- Ty porozmawiasz z Olivią Dane o castingu do filmu Anthony'ego, a ja zostanę modelką w twojej reklamie.

Gdyby zgodził się zadzwonić do Wielkiej Dane, która ostatnio została jego klientką numer jeden i była też matką potężnego producenta najnowszego filmu, w którym Callie chciała zagrać, to byłaby mu dozgonnie wdzięczna.

- Nie chodzi o to, żebyś prosił ją o rolę dla mnie - ciągnęła, widząc, że Noah milczy. - Chciałabym tylko dostać się na casting i pokazać, co potrafię.

Boże, to straszne. Brzmi, jakby go błagała... Ale cóż, taka jest prawda. Przecież przyjechała do Los Angeles zrealizować swe marzenia, a nie żeby, będąc tak blisko, dostać pstryczka w nos.

Callie wierzyła w przeznaczenie i była pewna, że nie przypadkiem pracuje dla tego samego chirurga plastycznego, który spełnia zachcianki najbardziej wpływowej kobiety Hollywood.

- Proszę - dodała, uśmiechając się słodko.

Brwi Noaha wróciły na swoje miejsce. Ależ on ma zmysłowe spojrzenie! Zupełnie jak George Clooney.

- Twoja agentka nie może ci załatwić tego castingu?

- Mówi, że to nie jest rola dla mnie. - Wzruszyła ramionami. - Ale przecież dopóki nie dostanę szansy, nie mogę się wykazać.

Noah wyciągnął ręce i oparł je na ramionach Callie, wywołując w jej ciele rozkoszne mrowienie. Och, jak bardzo chciałaby poczuć te dłonie w innych miejscach!

Callie, opanuj się, jedno marzenie naraz.

- Twoja agentka ma spore doświadczenie. - Głos Noaha przybrał miękki ton, jakby tłumaczył coś małemu dziecku. - Może wie, co mówi.

- Nie rozumiem, jak to mogłoby mi zaszkodzić - upierała się Callie. - Jeśli nie dostanę tej roli, to trudno. Ale chcę wykorzystać szansę, która może mi pomóc spełnić moje marzenie.

Szare oczy Noaha przesuwają się uważnie po jej twarzy.

- Nie mogę do niej zadzwonić. Wiem, jak bardzo tego pragniesz, ale nie potrafiłbym sobie wybaczyć, gdybyś przeze mnie dostała się do świata, który wcale nie jest taki cudowny, jak sobie wyobrażasz. Jesteś w mieście od niedawna. Dlaczego najpierw się nie zadomowisz? Anthony Price to poważna sprawa.

O nie! Bez względu na to, jak bardzo Noah jest seksowny, nie pozwoli mu, by zniszczył jej marzenie.

- W porządku. Sama sobie załatwię ten casting.

Noah zdjął ręce z ramion Callie i oparł je na swoich biodrach.

- Pozwól agentce wykonywać jej niełatwą pracę. Gwiazdy nie rodzą się na kamieniu, Callie, a ty jesteś piękną kobietą i z pewnością nie będziesz miała problemów ze zwróceniem na siebie uwagi.

Po ciele Callie rozlało się miłe ciepło. To, że uważa ją za ładną Noah Foster, człowiek zajmujący się zawodowo tworzeniem piękna, jest komplementem, który na zawsze pozostaje w jej sercu.

- Dam ci pięćdziesiąt tysięcy za pozowanie.

- Pięćdziesiąt tysięcy?! Postradałeś rozum?

- Wiesz, że kiedy jesteś wzburzona, twój akcent staje się naprawdę silny! - Noah się roześmiał.

- Nie mam żadnego akcentu, ale wróćmy do twojej propozycji. Żarty sobie stroisz?

Uśmiech zniknął z jego twarzy.

- Nigdy nie żartuję, kiedy chodzi o interesy i pieniądze.

Pięćdziesiąt tysięcy wiele by zmieniło. Rodzice muszą wymienić dach, kupiłaby im też drugi samochód. Boże, czy można odrzucić taką propozycję?

Podczas gdy Callie rozważała wszystkie za i przeciw - za było zdecydowanie więcej - oczy Noaha wpatrywały się w nią w sposób, który wprawiał ją w zakłopotanie. Ostatecznie był chirurgiem plastycznym gwiazd Hollywoodu i trudno było oprzeć się wrażeniu, że analizuje jej przypadek. A oprócz tego, nie da się ukryć, Callie uważała swojego szefa za obłąkanie seksownego. I nie potrafiła pojąć, dlaczego taki facet jest wciąż wolny.

Może się ślini podczas całowania? Albo jest beznadziejny w łóżku?

Przyglądając się szefowi, stwierdziła, że mężczyzna taki jak Noah musi być dobry w tej dziedzinie. Emanował niesamowitym seksapilem i wyglądał tak fantastycznie w ubraniu, że aż strach pomyśleć, co by było, gdyby się rozebrał.

Pokazując dołeczki w policzkach, Noah uśmiechnął się, jakby chciał uspokoić Callie co do jej przyszłości. Tak, wiedziała, że nie może odrzucić tych pieniędzy. I choć bardzo chciała, by Noah zadzwonił do Olivii, to czuła też ogromną wdzięczność za to, że wierzył w nią na tyle, by zaproponować jej tak wielką sumę.

- Wystąpię w tej reklamie - oznajmiła. - Oczywiście jeżeli jesteś pewien, że to właśnie moja twarz nadaje się na plakaty.

Dziwne, ale skoro Noah chce... W końcu to on płaci.

- Nie mam najmniejszych wątpliwości - odparł. - Chcę pokazać właśnie taką młodość i niewinność.

- Nie jestem taka niewinna - roześmiała się Callie.

- Przyjechałaś do Los Angeles mniej niż rok temu, a wychowałaś się na środkowym zachodzie. - Przytknął lekko oczy i pochylił się w stronę Callie, tak że naruszył jej przestrzeń osobistą. - Praktycznie rzecz biorąc, jesteś właściwie dziewicą.

Poczuła suchość w ustach, ponieważ słowo dziewica natychmiast kojarzyło się z seksem, a myśli o seksie towarzyszyły jej zawsze, gdy Noah był blisko i patrzył na nią tym swoim powłóczyстым wzrokiem.

- Zapewniam cię, że nie jestem dziewicą. Zamknij się Callie, dodała w myślach.

- Dobrze wiedzieć - odparł z uśmiechem. - Ale cieszę się, że się zgodziłaś.

- Zdarzyło ci się kiedykolwiek walczyć o coś, czego pragnąłeś, czy zawsze załatwiasz wszystko uśmiechem? - zażartowała.

Spowaźniał nagle, przez jego twarz przebiegł cień.

- Zdziwiłabyś się, gdybyś wiedziała, o co przyszło mi walczyć i co musiałem stracić.

Nie twoja sprawa, pomyślała Callie. Każdy ma jakąś przeszłość, a to, że teraz Noah jest bogatym chirurgiem, nie oznacza, że nigdy nie miał pod górkę. A jednak po raz pierwszy za tym wartym milion dolarów uśmiechem zauważyła jakby ból.

Ona mówi, że nie jest dziewicą! Noah jęknął w duchu. Może w fizycznym sensie nie, ale bez wątpienia jest bardzo niewinna, bo gdyby potrafiła wyobrazić sobie, o czym myśli jej szef, patrząc na nią, oskarżyłaby go o molestowanie seksualne. Nie chciał być tak banalny, by romansować z recepcjonistką, ale z przyjemnością spotkałby się z nią prywatnie. Igrał z ogniem, kiedy dwa dni temu przyparł ją do ściany. Zbliżając się do niej, widział, jak jej lśniąca zielone oczy rozszerzają się i jak nerwowo oblizuje wargi, te podniecające pełne usta, które aż prosiły się o to, by je całować. Klientki Noaha płaciły ciężkie pieniądze za takie usta.

Usiadł w fotelu. Callie może wejść lada chwila, a on chciał utrzymać między nimi relacje służbowe. Żadnego więcej dotykania ani ulegania jej marzeniom i pełnemu nadziei spojrzeniu.

Gdyby wiedziała, w co może się wpakować w środowisku hollywoodzkich niedoszłych aktorów z aspiracjami, to natychmiast uciekłaby z powrotem na te pola kukurydzy, wśród których się wychowała. Cały ten blichtr i blask to pozory, a on nie zamierzał patrzeć, jak kolejna kobieta, na której mu zależy, płaci najwyższą cenę za spełnienie swoich marzeń.

Wspomnienie jego narzeczonej, Malindy, było wciąż świeże, a rana głęboka. Z powodu wspólnego domu i jej chorej babci, którą się opiekował, miał przygnębiające uczucie, że nigdy się z tego nie wyleczy. A Callie tak bardzo mu ją przypominała. Czasem bolało nawet wspominanie tego, jak Malinda roztaczała wizję swej kariery. Callie była taka sama, ale on tym razem nie zamierzał brać w tym udziału.

Przezeszał ręką włosy, starając się odegnać koszmar, który wciąż go prześladował. Malinda była jego całym światem. Zrobiłby wszystko, by ją uratować, ale przegrał. Stracił jedyną kobietę, którą kochał i z którą

chciał spędzić resztę życia. Więcej nie zamierzał już tak się angażować. Był pewien, że po raz drugi nie zniósłby takiej straty. Dlatego nie mógł prosić Olivii o rolę dla Callie.

Przecież wymyślił to pozowanie właśnie po to, by utrzymać ją z daleka od mrocznego świata, o którym nie miała pojęcia. Jeśli zapewni jej odpowiednie dochody i satysfakcję z bycia modelką, to może uzna, że sięgnęła gwiazd, które lśnią w jej snach. Może zapomni o tym, że chciałaby zostać gwiazdą filmową. On musi coś z tym zrobić. Jeśli trzeba, będzie kręcił i mataczył, ale nie może pozwolić na to, by kolejna niewinna dziewczyna padła ofiarą przemysłu filmowego.

A widząc, co pociąga jego piękną naiwną recepcjonistkę, miał powody do obaw. Zauważył, że cały czas oszczędza, ale chyba te kilka reklam, w których zagrała, nie wessało jej jeszcze do świata, przed którym chciał ją bronić. Dopóki nie związał się z osobą uzależnioną, cynizm był mu obcy, podobnie jak negatywne vibracje ogarniające ciało.

Drzwi wejściowe otworzyły się i zamknęły. Noah usłyszał stukot obcasów w korytarzu. Uśmiechnął się, widząc w myślach, jak Callie zatrzymuje się tuż przed drzwiami gabinetu.

- Wszystko w porządku? - Stała przed nim z torebką na ramieniu i pudełkiem z jedzeniem w drugiej ręce.

- Oczywiście, co za pytanie.

Spojrzała na niego z ukosa i lekko się uśmiechnęła.

- Nigdy nie przychodzisz tu przede mną.

Jej ciało opinała niebieska sukienka. Musiał się pilnować, by jego myśli nie skupiały się wokół tego, jakby to było powoli ją zdejmować... Stop!

- Mam coś do zrobienia, zanim pojawi się pierwszy klient. - Starał się mówić oficjalnym tonem. - Czekam na chłopca, który ma blizny po poparzeniach. Właśnie skończyłem rozmowę z jednym z kolegów na temat tego, co możemy dla niego zrobić.

Pamiętam ten przypadek. - Callie rozpromieniła się. - Właśnie dlatego jesteś fantastycznym lekarzem. Bardzo się ucieszyłam, kiedy zgodziłeś się zająć tym chłopcem.

Nie chciał, by widziała w nim zbawcę, i z pewnością nie miał zamiaru podchodzić emocjonalnie do tej sprawy. Dzieci z natury są bezbronne, a Noah bał się, że nie zniósłby więcej takiego zaangażowania.

- Ciotka tego chłopca jest naszą klientką. Spytała, czy mógłbym na niego spojrzeć; Co nie znaczy, że dokonam cudu. Na razie i tak musimy trochę poczekać, bo jego rany są zbyt świeże.

- Dajesz mu nadzieję i to się liczy - zauważyła Callie, patrząc na szefa z podziwem. - To bardzo dużo, Noah. A ty nie umniejszaj swojego talentu.

- Nie umniejszam, po prostu staram się być realistą. Zrobię, co w mojej mocy, ale może się okazać, że nie potrafię mu pomóc.

Wielu lekarzom zdawało się, że są bogami, Noah zaś znał swoje możliwości i ograniczenia. Zawsze jednak podejmował wyzwanie i nie zamierzał się odwracać od dziesięcioletniego chłopca bez względu na to, kim była jego ciotka. Pomógłby poparzonemu dziecku niezależnie od tego, kto by go o to prosił.

- Zamilkłaś - stwierdził - co oznacza, że o czymś myślisz. Powinienem się bać?

- No, mam wieści na temat tego castingu, o którym rozmawialiśmy. - Szeroki uśmiech rozjaśnił twarz Callie.

O nie, ten uśmiech może oznaczać tylko jedno...

- Dostałam telefon! - zawołała, podchodząc do biurka Noaha i rzucając rzeczy na stojący obok fotel. - Czy to nie wspaniale? Kiedy wczoraj wracałam do domu, zadzwoniła agentka. Załatwiła mi przesłuchanie na najbliższy poniedziałek.

Noah poczuł nieprzyjemne uczucie déjà vu.

- Cieszę się - skłamał. - Nie zapomnij tylko zadzwonić do Marie i zapytać, czy może cię zastąpić.

- Dobrze. - Callie najpierw się uśmiechnęła, a potem zakryła twarz rękami i wybuchnęła płaczem.

- Callie? - Noah wstał. Co się stało? W jednej chwili tryska radością, a sekundę później wybucha płaczem. - Callie? - powtórzył. - Wszystko w porządku?

Otarła ręką oczy i pokręciła głową.

- Nic mi nie jest, przepraszam, tylko... - Z mokrymi oczami i rozmazanym na policzku tuszem wyglądała zadziwiająco dobrze. - I tak nie zrozumiesz - dodała.

Nie zrozumie? Czego?

- Tak chciałam, żeby to się stało, i się stało - wyjaśniła. - Kiedy zadzwoniłam do Olivii...

- Zaraz. - Chwycił ją za rękę. - Dzwoniłaś do Olivii?

Callie pociągnęła nosem i pokiwała głową.

- Wczoraj rano. Zadzwoniłam, bo miałam jej przypomnieć o botoksie. Nie mogłam przy okazji nie spytać o casting. W najgorszym razie po prostu by mi odmówiła.

Nie do wiary!

- Olivia była pod wrażeniem mojej odwagi i obiecała, że zobaczy, co da się zrobić. - Callie uśmiechnęła się przez łzy. - A wczoraj wieczorem zadzwoniła agentka, czyli sprawa załatwiona.

Był pewny, że Callie nie ma pojęcia, o co tak naprawdę poprosiła. Zafascynowana Hollywoodem dziewczyna wyobraża go sobie pewnie jako świat czerwonych dywanów i bankietów. Ale teraz była szczęśliwa i Noah po prostu musiał stanąć po jej stronie.

Rodzina Callie mieszkała daleko, a jedyną osobą, o której opowiadała, był jej sąsiad. Chyba nie ma wielu znajomych. Byłby świnią, gdyby nie okazał jej odrobiny wsparcia.

- Nie mogę uwierzyć, że wykorzystyłaś numer telefonu pacjentki - powiedział. - Nie uważasz, że to lekkie nadużycie?

Wzruszyła ramionami, nie przestając się uśmiechać.

- Nie, zaprzyjaźniłam się z panią Dane. Nie sądzę, żebym postąpiła nieprofesjonalnie. I od razu cię uprzedzam, że zrobiłabym to jeszcze raz.

Spojrząwszy na nią, zrozumiał, że Callie walczy o spełnienie swojego marzenia. Wierzy, że na nie zasługuje. A on wybaczyłby jej wszystko, gdy tak się do niego uśmiechała.

- To wspaniale. - Też się uśmiechnął, by pokazać, że się cieszy. Potem wskazał ręką jej twarz. - Chyba powinnaś poprawić makijaż, zanim pojawią się pacjenci.

Nabrała gwałtownie powietrza i dotknęła policzków.

- O nie! - zawołała, zobaczywszy swoje pociemniałe od tuszu palce. - Pewnie wyglądam strasznie.

- Twojej urodzie nic nie zaszkodzi. - Zanim zdążył pomyśleć, dotknął twarzy Callie, ścierając z niej ślady łez. Gdy opuszkami palców dotknął skóry, Callie wstrzymała oddech i spojrzała mu w oczy. Jak to się stało, że są tak blisko siebie? On do niej podszedł czy ona do niego?

Spojrzała najpierw na wargi Noaha, a potem znów podniosła wzrok. Ile by dał za to, by przyciągnąć ją do siebie i pocałować te soczyste usta. Choć jeden raz. Czy to by czemuś zaszkodziło? O tak, ich pracy.

- Pójdę się umyć - powiedziała, odwracając się i zabierając torebkę. Wychodząc, spojrzała na niego jeszcze raz. - Dziękuję ci. To bardzo ważne mieć kogoś, kto cię wspiera.

Ale z niego hipokryta. Ale co miał zrobić, widząc ją w takim stanie? Rozwiązać jej złudzenia?

I co, do diabła, mu odbiło? Dotykał jej, prawil komplementy, wkroczył w jej przestrzeń osobistą tak bardzo, że widział ciemne obwódki wokół jej zielonych źrenic i czuł urzekający kwiatowy zapach, który zawsze unosił się wokół Callie.

A ona patrzyła na niego jak na świętego. Nie chciał tego. Pragnął Callie, ale tylko fizycznie. Wszystko inne byłoby szaleństwem. Problem w tym, że jego hormony nie potrafiły tego zrozumieć. Musi zacząć się kontrolować. Piękne kobiety to dla niego chleb powszedni, ale w Callie było coś niewinnego, ekscytującego, co go intrygowało. Nie była znudzona i zgorzkniała jak większość pań, które znał. I pewnie dlatego tak go fascynowała. Pragnął, by zawsze taka była.

Gdyby się opamiętał, mógłby przestać wyobrażać sobie Callie nagą, splecioną z nim w uścisku. Nie wolno mu się do niej zbliżać. Obiecał sobie, że nigdy więcej się nie zaangażuje. A poza tym ona tu pracuje. Czy to nie wystarczający powód, by utrzymywać dystans? A niech to, jednak miał ochotę ją uwieść. Nigdy żadnej kobiety tak bardzo nie pożądał...

Musi jednak zachować dystans. Malinda i Callie za bardzo są do siebie podobne. Upór, błysk w oczach, naiwny sposób dążenia do realizacji celu. No i oczywiście ogniście rude włosy i porcelanowa cera. Zbyt łatwo serce Noaha mogłoby się roztrzaskać po raz drugi. No ale nie może przecież stać i patrzeć, jak Callie niszczy sobie życie. Boże, pomóż znieść tortury, jakich z pewnością doświadczy, gdy Callie stanie się dla niego najważniejsza.

ROZDZIAŁ DRUGI

Nie mogła opanować drżenia rąk. Czy to dzieje się naprawdę? Drzwi do szczęścia wreszcie się uchyliły? Przyjechała do Los Angeles niecały rok temu, a ludziom zajmuje na ogół znacznie więcej czasu dobijanie się na casting, dzięki któremu mogą zacząć karierę.

Ona zaś nie tylko wzięła udział w castingu, ale też dostała rolę. Właśnie zadzwoniła jej agentka. To raczej epizod, ale ma mówioną kwestię i trzy sceny z głównym aktorem. Teraz musi pokazać, co potrafi, zagrać tak, by ją zauważono i czekać na następną okazję.

Ścisnęła mocniej kierownicę i ruszyła z piskiem opon w stronę biura. Nie mogła się doczekać, kiedy opowie o swoim sukcesie Noahowi.

Wreszcie wszystko się zmieni, dawne życie odejdzie w zapomnienie, a ona zdobędzie wszystko, czego pragnie. Zagra w filmie, będzie pozowała do sesji Noaha i zarobi pieniądze, dzięki którym pomoże rodzicom. To wspaniałe, że będzie mogła ofiarować im spokój i bezpieczeństwo, którego pragną.

Całe życie była zdominowana przez rodzeństwo: genialnego brata, który dostał stypendium i niedługo skończy studia, oraz siostrę, wielką księżniczkę. Callie była środkowym dzieckiem, nie wyróżniała się ani w sporcie, ani w nauce, i często o niej zapomniano. Ale teraz to się zmieni.

Wiedziała, że wygląda dziwacznie, siedząc za kierownicą z tym szerokim uśmiechem, ale nie zważała na to. Dziewczyna z nadwagą i z wielkim marzeniem, która przyjechała tutaj z Kansas, dotarła właśnie do punktu zwrotnego.

Oplącały się te wszystkie lata ciężkiej pracy, odchudzania i ćwiczeń. Będzie aktorką. Odsunęła na bok upokorzenia, których doznawała w przeszłości. Nie pozwoli im zakłócić jej nadchodzącego szczęścia. Dostała rolę w filmie Anthony'ego Price'a i to jest jej chwila chwały.

Zaparkowała swoją starą hondę i szybko ruszyła w stronę kliniki. Zbliżała się pora lunchu i ostatni poranni pacjenci powinni właśnie wychodzić.

W budynku przywitała ją Marie, jej zmienniczka.

- Cześć, Callie. - Jej chirurgicznie wygładzona twarz rozjaśniła się uśmiechem. - Widzę, że ktoś tu jest dziś bardzo szczęśliwy.

- Dostałam rolę! - zawołała Callie, nie potrafiąc ukryć podniecenia.

Marie wstała z krzesła i porwała ją w ramiona.

- Tak się cieszę! - zawołała.

- Nie będziesz taka zadowolona, kiedy wezmę wolne na czas zdjęć - odparła Callie. - Szykuje ci się sporo nadgodzin.

- Dopilnuję, żeby Noah kogoś zatrudnił - zaśmiała się Marie. - Choć oczywiście nikt nie będzie tak dobry jak ty.

Te słowa sprawiły Callie prawdziwą przyjemność.

- Jest u siebie? - zapytała.

- Tak. Zdejmuje szwy pani McDowell, potem będzie wolny. Idź do jego gabinetu, a ja powiem mu, że jesteś.

- Tylko się nie wygadaj. - Callie poprawiła pasek torebki na ramieniu. - To ma być niespodzianka. Najlepiej w ogóle nie mów mu, że przyszedłam. Powiedz tylko, że ktoś na niego czeka.

- Dobrze. - Marie zaśmiała się. - Postaram się, żeby przyszedł jak najszybciej.

Callie ruszyła w stronę gabinetu Noaha, znajdującego się naprzeciwko sali zabiegowej. Nie mogła się doczekać, kiedy podzieli się z nim swą nowiną.

Weszła do pomieszczenia i usiadła za biurkiem, w wielkim skórzanym fotelu. Być może rozsiadanie się w fotelu szefa nie jest profesjonalne, ale była pewna, że nie będzie miał nic przeciwko temu.

W drodze do kliniki próbowała się dodzwonić do rodziców, ale ich telefon był znowu wyłączony. Nie dostała tych pięćdziesięciu tysięcy w porę, by zapłacić ich rachunki. Ojca zwolnili z zakładów chemicznych i od dawna nie miał pracy. Matka brała dodatkowe zmiany w supermarkecie, by związać koniec z końcem, ale było im bardzo ciężko. A dobrze byłoby wymienić dach i kupić nowy samochód.

Stara honda Callie też już powinna trafić na złomowisko. Nie mogła wprost doczekać się chwili, gdy pójdzie do salonu samochodowego i za pieniądze zarobione w filmie kupi sobie wreszcie porządne auto. Zanim zdążyła wyobrazić sobie kolor karoserii, który będzie do niej najbardziej pasował, w drzwiach stanął Noah. Nie pozwoliła mu powiedzieć ani słowa, błyskawicznie zerwała się z fotela i wykrzyknęła:

- Dostałam rolę!

Noah zastygł na moment, a potem podszedł do Callie i wziął ją w ramiona.

O mój Boże. Gdyby tak codziennie na powitanie dostawała taki uścisk! To znacznie szybciej stawia na nogi niż poranna kawa.

Noah cofnął się nieco, wciąż jednak trzymał ręce na jej nagich ramionach.

- Wyglądasz na bardzo szczęśliwą.

- To najpiękniejsza chwila w moim życiu - odparła pełnym emocji głosem.

- Wobec tego ja też się cieszę. - Opuścił ręce.

- Trzeba to uczcić!

- Tylko nie przesadz z świętowaniem! I nie zapomnij o jutrzejszych porannych zdjęciach.

- Pamiętam. - Odwzajemniła jego uśmiech.

Obrzucił ją uważnym spojrzeniem, a ona nie odwróciła wzroku. Kiedy patrzy na ciebie ktoś taki jak Noah Foster, nie masz ochoty przyglądać się niczemu innemu.

- Co ty na to, żeby uczcić to kolacją? - spytał nagle.

- Kolacja? - Wciąż czuła mrowienie wywołane jego uściskiem.

- Wiem, jak ciężko jest nie mieć przy sobie nikogo bliskiego. Ktoś powinien dzielić z tobą twoją radość.

Callie przypomniała sobie, jak jakiś czas temu Noah wspomniał, że jego rodzina mieszka w północnej Kalifornii. Odniosła wrażenie, że nie chce o tym rozmawiać, więc nie zadawała pytań, choć miałyby ich wiele.

- To na kiedy się umawiamy? - spytała.

Za nic w świecie nie zrezygnowałyby z prywatnego spotkania z Noahem.

- Może dziś po pracy? - zaproponował, zdejmując lekarski fartuch i wieszając go na drzwiach. - Nie mamy zbyt wielu pacjentów, możemy nawet wyjść trochę wcześniej.

Callie spojrzała na swoją sukienkę. Wyglądała dobrze, ale wolałaby odświeżyć się przed spotkaniem.

- Mogłabyś zostawić swój samochód tutaj - ciągnął Noah. - Pojechalibyśmy moim.

Nie miała zamiaru odrzucić jego propozycji. Być może nie była to prawdziwa randka, ale coś bardzo zbliżonego. Zastanawiała się, dlaczego dotąd Noah się z nią nie umawiał? Czyżby dlatego, że u niego pracowała? Tylko odkąd to zasady etyczne mają jakiegokolwiek znaczenie w Los Angeles, tej krainie grzechu i silikonu?

Ciekawe, czy po prostu mu się nie podobała, czy może kryło się za tym coś więcej.

- Dokąd pójdziemy? - Wyszła za Noahem z gabinetu.

- Ty wybieraj, to twój wieczór. - Spojrzał na nią uwodzicielsko.

Zaczęła rozważać w myślach te wszystkie miejsca, do których zawsze chciała pójść, ale albo nie miała z kim, albo nie było ją na nie stać.

- O, przyszło mi do głowy idealne miejsce - powiedziała, uśmiechając się szeroko.

Nie mógł uwierzyć, że ze wszystkich restauracji w Los Angeles Callie wybrała właśnie tę. Pizzeria połączona z salonem gier, w której klienci mogli wygrać kupony i przy wyjściu odebrać nagrodę. W piątkowe popołudnie było tu pełno krzyczących i biegających jak w amoku dzieciaków.

Myślał, że pójda do jakiejś restauracji, ale tutaj Callie dobrze się bawiła. Celnie trafiała w głowy kretów wychylających się z dziur i najlepiej ze wszystkich celowała rzutkami w tarczę. Noah stał z boku, ściskając w dłoni zwitek żółtych kuponów.

Żółte... Tak, gdyby Callie miała być kolorem, to z pewnością byłby to kolor żółty. Zawsze zadowolona, tryskająca radością i nieodmiennie zaskakująca.

Nie do końca mijał się z prawdą, gdy mówił, że cieszy się jej szczęściem. Choć obawiał się o niewinność Callie, to nie mógł nie świętować jej sukcesu.

Zadzwoił telefon w kieszeni jego spodni. Noah uśmiechnął się, widząc na wyświetlaczu numer.

- Więc jednak żyjesz - powiedział zamiast powitania.

- Odczep się.

- Kiedy przez cały tydzień nie kręcisz filmu - rzekł Noah ze śmiechem do swojego najlepszego przyjaciela i hollywoodzkiego uwodziciela, Maxa Forda - to zakładam, że albo nie żyjesz, albo stało się coś poważnego. Dobrze wiedzieć, że jesteś cały i zdrowy.

- O tak, jestem w znakomitej formie - odparł Max. - A ty gdzie jesteś? Na placu zabaw?

- Nie uwierzysz, jak ci powiem.

- Robisz za kłowna na przyjęciu dla dzieci?

- Dzwonisz, żeby się ze mnie wyśmiewać, czy masz jakąś sprawę? - spytał Noah.

- Chciałem się dowiedzieć, czy masz jutro czas. Dawno się nie widzieliśmy, moglibyśmy się gdzieś wybrać.

W tym momencie Callie zeskoczyła z fotela wyścigowego i z entuzjazmem zgarnęła kolejne żółte kupony wyplute przez maszynę. Jej radość była zaraźliwa. Noah zorientował się, że sam też głupkowato szczyrzy zęby. Nie pamiętał, kiedy ostatnio śmiał się spontanicznie, a nie dlatego, że tak wypadło.

- Jutro mam zdjęcia do nowej reklamy - powiedział do telefonu - ale wieczorem powinienem być wolny.

- Nie wiedziałem, że już znalazłeś modelkę.

- Callie będzie pozowała. - Noah otworzył drzwi i wyszedł na zewnątrz, gdzie było trochę ciszej.

- Callie Matthews? Niezła jest. A pozowała kiedyś?

- Nie, ale chcę się nią zająć. - Noah usiadł na ławce przed wejściem. - Wiesz, ona ma takie iskierki w oczach. I dostała rolę w najnowszym filmie Price'a.

- Noah, nie dasz rady uratować wszystkich. - Max westchnął. - Musisz oderwać się od przeszłości.

- Łatwo ci mówić.

- Miałeś jakieś oferty dotyczące sprzedaży domu?

- Tylko dwie.

- I obydwie odrzuciłeś?

Noah potarł dłonią czoło i popatrzył przez szybę na Callie, która rozpoczynała kolejną grę.

- Tak. Odrzuciłem.

- I codziennie odwiedzasz Thelmę?

- Ona nie ma nikogo oprócz mnie. - Noah poczuł ucisk w piersiach.

- Ona nie jest nawet twoją krewną. Rozumiem, że Malinda była jej wnuczką, ale wystarczy, że od ponad roku opłacasz jej miejsce w domu opieki. Ona ma alzheimera, Noah. Nawet nie wie, kim jesteś. Musisz wreszcie pogrzebać przeszłość.

- Zrobię to w odpowiednim czasie.

- Dobrze - odparł Max. - Na początek mógłbyś umówić się na randkę z Callie.

- Nie - odparł Noah. Bo przecież teraz nie są na prawdziwej randce.

- Świetnie, wobec tego nie będzie ci przeszkadzało, jeśli ja...

- Będzie mi przeszkadzało - przerwał mu Noah. - Masz wystarczająco duży asortyment, nie musisz czeplić się Callie.

- Nie bądź takim psem ogrodnika. - Śmiech Maxa zawibrował w telefonie. - Oboje jesteście dorośli. Jeśli masz ochotę na coś więcej niż służbowe kontakty, to co cię powstrzymuje?

- To najlepsza recepcjonistka, jaką miałem. Chciałbym, żeby trochę u mnie popracowała.

- I tak odejdziesz, kiedy zaczniesz grać w filmach, więc nie rozumiem, dlaczego zamiast znęcać się nad sobą, po prostu nie zaproponujesz jej randki?

Noah wstał i spojrzał na Callie, która teraz rozglądała się wokoło.

- Słuchaj, muszę kończyć - powiedział. - Zadzwoń jutro i powiem ci, o której będę wolny.

Włożywszy telefon do kieszeni, wszedł do środka. Zobaczywszy go, Callie uśmiechnęła się, wywołując dziwne ciepło w jego sercu.

- Jestem gotowa odebrać wygraną - oznajmiła, pokazując kupony. - Tu mam stówkę i tobie też chyba dałam sto. Chodźmy zobaczyć, co mogę za to dostać.

Noah podążył za Callie, wyciągając z kieszeni kupony. Żadna ze znanych mu kobiet nie chciałaby świętować w ten sposób. Każda wybrałaby najdroższą restaurację, a potem próbowałaby zaciągnąć go do łóżka. Callie jednak była inna. Nigdy nie wiedział, czego się po niej spodziewać, zaskakiwała go, ale zawsze były to wspaniałe niespodzianki.

Odebrali nagrody Callie, pluszową małpkę i gumkę w kształcie kwiatka, a potem Noah odwiózł ją do kliniki. Choć przez całą drogę milczała, jej twarz promieniała radością.

- Dobrze się bawiłaś - raczej stwierdził, niż zapytał.

- Fantastycznie. Jako dziecko marzyłam o tym, żeby pójść w takie miejsce.

- To dlaczego nie poszłaś? - spytał, parkując obok samochodu Callie.

- Nie miałam najszcześniejszego dzieciństwa - odparła, bawiąc się uchem pluszowej małpki. - Tak można to łagodnie ująć.

- Przepraszam. Nie chciałem być wścibski. Pracujesz u mnie już jakiś czas, ale właściwie nic o tobie nie wiem.

- Skupiam się raczej na moim życiu tutaj i nie wracam do wspomnień z dzieciństwa. - Uśmiechnęła się, ale jej wzrok pozostał smutny. - Dziękuję ci za wszystko, Noah. - Położyła mu dłoń na ramieniu. - Nie wiesz nawet, jak bardzo cenię sobie twoją przyjaźń. Lubię myśleć, że jesteśmy przyjaciółmi.

- Jesteśmy - odparł, przeklinając w duchu swój głos, który zaczął drżeć jak nastolatkowi.

- To wspaniale. - Znów się uśmiechnęła. - Dobrze jest wiedzieć, że są ludzie, na których mogę liczyć.

Pochyliła się w stronę Noaha i pocałowała go lekko w policzek. Ich spojrzenia się spotkały. Noah zamarł z wrażenia, bo po tym niewinnym pocałunku nastąpił drugi, który Callie złożyła na jego ustach. Miętko i niepewnie, jakby czekała na przyzwolenie.

- Przepraszam - wyszeptała. - Czy to było bardzo nieprofesjonalne?

- Nie tak bardzo jak to - odparł, ujmując jej twarz w dłonie i przywierając ustami do jej warg.

ROZDZIAŁ TRZECI

Callie wiedziała, że z profesjonalnego punktu widzenia to było niestosowne. Ale prywatnie, po kobiece-
mu, czuła, że pocałunek Noaha był bardzo na miejscu.

Ścisnęła jego ramię, chcąc, by ta chwila trwała. Jednak zanim zdążyła zdać sobie sprawę z tego, że wła-
śnie doświadcza najwspanialszego pocałunku w życiu, Noah się od niej odsunął.

- Boże, Callie. Ja...

- Nie! - Potrząsnęła głową i spojrzała mu w oczy. - Tylko nie mów, że ci przykro.

Popatrzył na jej usta, potem podniósł wzrok.

- Chciałem powiedzieć, że nie wiem, jak to się stało, ale to nie byłoby prawda. Myślałem o tym już od
jakiegoś czasu.

Choć to wyznanie nie było niespodzianką, Callie poczuła się zaskoczona. Skoro tak, to dlaczego nigdy
dotąd jej nie pocałował?

- Ja też - odparła.

- Ale ty pracujesz u mnie. - Kąciki ust Noaha uniosły się lekko.

- Co teraz będzie? - To pytanie wydało się Callie niezdarne. - To znaczy, chyba nie będę musiała
odejść?

- A chciałybyś?

- Nie odpowiadaj pytaniem na pytanie. - Zmarszczyła brwi.

- Próbuję to jakoś uporządkować...

- Przez „to” rozumiesz fakt, że mi się podobasz?

- Tak - odparł, wpatrując się w jej twarz.

- Nie chcę kłamać na temat moich uczuć. - Ręka Callie ześliznęła się z ramienia Noaha. - Jeśli masz się
czuć niezręcznie...

- Nie jest mi niezręcznie - przerwał jej. - I nie będę udawał, że nie iskrzy między nami.

Callie wiedziała, że zapamięta tę chwilę na zawsze. Noah Foster, jeden z najseksowniejszych mężczyzn,
jakich знаła, przyznał, że jest nią zainteresowany.

- Nie chcę angażować się w żaden związek, ale nie da się ukryć, że mnie pociągasz. Nigdy jeszcze nie
byłem w takiej sytuacji, a nie chciałbym komplikować spraw.

- A jaka to sytuacja? - zapytała. - Całowanie się w samochodzie z podwładną?

Noah westchnął, oparł się o fotel i potrząsnął głową.

- Nie ułatwiasz sprawy - stwierdził ze śmiechem. - Co ty na to, żebyśmy umówili się na randkę i
przekonali, co z tego wyjdzie? Skoro zainteresowanie jest wzajemne, czemu nie spróbować?

Callie poczuła skurcz żołądka. Nie miała wątpliwości, do czego doprowadzi taka randka. Bardzo tego
pragnęła, ale była też realistką. Nie chciała się potem w pracy czuć zażenowana.

- Powiem ci, co zrobimy. Pójdziemy na randkę, jak zacznę zdjęcia do filmu, a przedtem odejdę z kliniki,
zgoda?

- Już ci powiedziałem, że nie zamierzam się angażować, dlatego nie ma dla mnie znaczenia, kiedy to będzie. - Znów spojrzał jej w oczy. - Chciałbym, żeby to się stało jak najszybciej, bo nie grzeszę cierpliwością.

- Wierzysz w swój czar, co? - zaśmiała się Callie.

- Nie będę kłamał. - Wzruszył ramionami. - Boję się, że za szybko wsiąkniesz w ten cały Hollywood. Wiem, że to nie moja sprawa, ale...

- Wszystko będzie dobrze - przerwała mu. - Marzyłam o tym przez całe życie.

- Nie wiem - mruknął Noah, patrząc w dal przez przednią szybę.

Nie chciał wiązać się z Callie, bo był jej szefem, ale z drugiej strony, może będąc blisko niej, zdoła jakoś ją ochronić.

- Lepiej już pójde - powiedziała, zbierając swoje rzeczy. - Dzięki za wszystko.

Zanim wysiadła, pochyliła się i pocałowała go. O Boże, nie będzie łatwo dotrzeć do początku zdjęć do filmu...

Spojrzał na zegarek. Miał dziś nie tylko zdjęcia do reklamy, chciał też odwiedzić Thelmę przed spotkaniem z Maxem.

- Słuchaj, Noah - powiedział fotograf - mogę czekać jeszcze najwyżej pięć minut. Po południu mam następną sesję i muszę się przygotować.

- Przepraszam, stary. - Noah oparł dłonie na biodrach. - Dzwoniłem do niej kilka razy. Nie wiem, co się dzieje. Ona nigdy się nie spóźnia, to zupełnie do niej niepodobne.

Co się stało? Przecież nie wrócili wczoraj późno. Przez głowę Noaha przemknęło wspomnienie Malindy, która często obiecywała, że gdzieś przyjdzie, a potem siedziała w domu, otumaniona i oderwana od rzeczywistości.

Nie chciał myśleć źle o Callie, ale po przejściach z Malindą trudno mu było zaufać komukolwiek. Zastanawiał się, na co Callie wydaje pieniądze. Do pracy przynosi kanapki i jeździ starą hondą. Nie widać po niej, żeby brała, ale początkujący narkomani robią to tylko od czasu do czasu i łatwo przeoczyć pierwsze objawy.

Obraz bladej skóry i zapadniętych policzków Malindy wciąż go prześladował. Nie chciał, by tryskająca radością, świeża twarz Callie straciła ten wyraz.

Wyjął z kieszeni telefon i po raz kolejny wybrał jej numer, podczas gdy fotograf zaczął już pakować sprzęt. Znów odezwała się poczta głosowa, więc Noah się rozłączył.

- Zapłacę ci za dzisiaj, Mark - powiedział. - Możemy się umówić na przyszłą sobotę?

- Jasne. - Mark kiwnął głową. - I nie martw się o dzisiaj, zdarza się.

Noah pomógł fotografowi zanieść sprzęt do samochodu i wrócił na górę. Minęła kolejna godzina, a Callie wciąż nie dawała znaku życia.

Nie mógł pozbyć się uczucia, że stało się coś złego. Wypadek, a może potężny kac.

Powinien chyba pojechać do niej. Ostatecznie była w Los Angeles sama, nie miała rodziny ani współlokatora. Powinien sprawdzić, czy wszystko z nią w porządku.

Nagły dzwonek telefonu wprowadził Noaha w drżenie, jednak gdy spojrzał na wyświetlacz i zobaczył numer prywatny, nadzieja, że to Callie, zgasła równie szybko, jak się pojawiła.

- Halo?

- Pan Foster? - spytał nieznajomy głos.

- Tak.

- Mówi Marcia Cooper z intensywnej terapii szpitala Cedars-Sinai. Przywieziono do nas panią Matthews. Próbowałam dodzwonić się do któregoś z jej sąsiadów, ale nikt nie odpowiadał, więc Callie poprosiła, żebym zadzwoniła do pana.

Noah poczuł paraliżujący strach. Ale skoro była w stanie wymienić jego nazwisko, to znaczy, że jest przytomna.

- Co jej jest?

- Nie mogę omawiać stanu pacjentki przez telefon - odparła pielęgniarka. - Czy może pan tu przyjechać?

- Zaraz będę.

Mocno wciskał pedał gazu, chcąc jak najszybciej znaleźć się w szpitalu. Na myśl o rannej Callie czuł skurcz żołądka. Nie potrafił wyobrazić sobie jej inaczej niż tylko promiennej i tryskającej radością.

Co się stało? Przez głowę przemknął mu obraz Malindy leżącej na podłodze sypialni, ale szybko pozbył się tego widoku. Nie powinien iść w tę stronę teraz, kiedy Callie go potrzebuje.

Zaparkował samochód przed szpitalem i wbiegł na oddział intensywnej terapii.

- Noah! - zawołał jego dobry znajomy, doktor Rich Bays. - Co cię do nas sprowadza? Masz tu jakiegoś pacjenta?

- Tak. Callie Matthews. Wiesz coś o niej?

- Tak, leży w pokoju numer siedem.

- Co jej jest?

- Chodź, opowiem ci po drodze. - Rich ruszył razem z Noahem w stronę pokoju Callie. - Ma głębokie rany twarzy rozciągające się od skroni aż do żuchwy i złamany obojczyk. Więcej powiem ci, kiedy będę mieć wyniki tomografii, ale z tego, co słyszałem o tym wypadku, to i tak miała wiele szczęścia.

Głębokie rany twarzy. Noah widział już różne przypadki, ale teraz nie chciał nawet zastanawiać się nad ranami Callie. Jakże by nie były, on się nimi zajmie.

- Chcesz ją zostawić na obserwacji? - spytał.

- Tak. - Rich kiwnął głową. - Nawet jeśli tomografia nic nie wykaże, to wolę, żeby została. Była nieprzytomna, gdy ją tu przywieźli. Po wyjściu do domu też będzie potrzebowała opieki.

- Zajmę się nią - powiedział Noah, postanawiając, że albo weźmie Callie do siebie, albo przeprowadzi się do jej mieszkania.

Ciekawe co będzie z tą rolą w filmie, pomyślał. Zdjęcia zaczynają się niedługo, a gojenie się ran może trwać nawet rok, w zależności od tego, jakie tkanki zostały naruszone. Musi ją obejrzeć, zanim zaplanuje kurację. Może nie jest aż tak źle...

Jednego był pewien: żaden inny chirurg plastyczny nawet nie dotknie twarzy Callie.

- Tutaj. - Rich wskazał drzwi pokoju. - Pójdę sprawdzić, czy są już wyniki tomografii. Wróć, jak tylko będę coś miał.

- Dziękuję, Rich.

Noah z lękiem pomyślał o tym, co może zobaczyć po drugiej stronie drzwi. Choć jako lekarz widział wiele, myśl o Callie w bandażach go przerażała.

Wiedział, że ze względu na nią musi być silny, więc wziął głęboki oddech i nacisnął klamkę. Spojrzał na leżącą na łóżku Callie i poczuł, że uginają się pod nim kolana. Cała jej twarz pokryta była białą gazą, na poduszce leżały rozsypane w nieładzie włosy. Rękę miała na temblaku i wyglądała na bardzo osłabioną.

Noah zbliżył się do łóżka. Callie podniosła wzrok.

- Ciekawy sposób na uniknięcie sesji zdjęciowej - powiedział, starając się przybrać lekki ton.

- Boże, Noah, przepraszam - wyszeptała. - Jechałam do studia, gdy nagle ta ciężarówka... pojawiła się zupełnie znikąd. - Zaczęła płakać, a Noah poczuł, jak ściska mu się serce. Nigdy nie widział, by płakała, chyba że były to łzy szczęścia.

Chciał zobaczyć jej twarz i ocenić głębokość ran, ale wiedział, że Callie potrzebuje teraz bardziej zapewnienia, że wszystko będzie dobrze. Postanowił, że zajmie się nią, nawet jeśli będzie musiał przekazać kolegom innych swych pacjentów. I nie zatrudni żadnej pielęgniarki, sam będzie opiekował się Callie.

- Ależ nie masz za co przepraszać - powiedział, biorąc w dłoń jej zdrową rękę.

- Przepraszam, że zawracam ci głowę, ale nie miałam do kogo zadzwonić - powiedziała.

- Bardzo dobrze zrobiłaś. Czy mogę ci jakoś pomóc?

Próbowała potrząsnąć głową, ale widać było, że powoduje to ostry ból.

- Odpoczywaj - powiedział. - Ja tu jestem.

- Wszystko będzie w porządku. - Nie mogła powstrzymać drżenia głosu i napływających do oczu łez. - Mam tu zostać na noc, a jutro poproszę sąsiada, żeby pomógł mi wrócić do domu. Nie musisz tu siedzieć.

- Jeśli chcesz, to sobie pójdę. Ale kiedy cię wypiszą, zabieram cię do siebie.

Callie wyjęła rękę z jego dłoni i bezskutecznie starała się przekręcić na bok.

- Daj spokój, Callie. Potrzebujesz pomocy, a ja jestem lekarzem. Umieję zająć się pacjentem.

Milczała, a Noah zdał sobie sprawę, że nie chce jego pomocy. Ale przecież nie zostawi jej w takim stanie!

- Chcesz, żebym zadzwonił do sąsiada?

- Nie - odparła miękko. - Wiem, że sama nie dam sobie rady, ale... Boże, nie chcę być tutaj. I nie chcę potrzebować pomocy...

Zanim zdążył cokolwiek powiedzieć, drzwi otworzyły się i do pokoju wszedł Rich.

- Tomografia niczego nie wykazała, ale i tak zatrzymam panią na noc. Była pani nieprzytomna, więc lepiej będzie, jeśli zostanie pani na obserwacji. Rano panią wypiszemy. Ma pani kogoś, kto mógłby po panią przyjechać?

- Dam sobie radę - odparła, wpatrując się w ścianę.

- Pani Matthews, nie mogę pani wypuścić, nie mając pewności, że ktoś zapewni pani opiekę.

- Ja się nią zajmę - szepnęła Noah. Rich kiwnął głową i opuścił pokój.

- Nie pojedę do ciebie - oznajmiła Callie.

- Wobec tego ja wprowadzę się do ciebie. - Starał się nie okazać złości z powodu jej uporu.

- Jeśli będę kogoś potrzebowała, zadzwonię do sąsiada albo w ostateczności do ciebie. Ale chcę być sama.

- Nic z tego. Mam zamiar ci pomóc bez względu na to, czy tego chcesz, czy nie, więc czy będziesz się upierać, czy zaczniesz współpracować, efekt końcowy będzie taki sam.

- Efekt końcowy? - Odwróciła twarz w jego stronę.

- Co nazywasz efektem końcowym? To, że stracę rolę? Że moje największe marzenie nigdy się nie spełni? Anthony nie będzie na mnie czekać, nawet jeśli kiedykolwiek uda mi się wyleczyć rany. Nie widzisz tego, Noah? - zaszlochala, wciskając zdrową pięść w łóżko. - Moje życie, wszystko, na co pracowałam i o czym marzyłam, właśnie zostało mi odebrane.

- Naprawię to. - Wziął Callie za rękę i splótł jej palce ze swoimi. - Zrobię wszystko, żebyś znów wyglądała jak dawniej.

T L R

ROZDZIAŁ CZWARTY

Jak mógł obiecać coś takiego? Przecież jest lekarzem, a nie Bogiem. Jeśli nie zrobi się przeszczepu, bliźni zostaną na zawsze. Co prawda zmiany na policzku uda się zlikwidować za pomocą mikrodermabrazji, ale pozostanie wiele innych.

Noah jednak nie zamierzał się poddać. Miał zamiar zrobić wszystko, aby przywrócić Callie dawne piękno i wiarę w siebie, która pozwoli jej spełniać marzenia. Teraz jednak musiał opuścić szpital. Nienawidził tego pomieszczenia teraźniejszości z przeszłością. Pragnął być cały czas z Callie, ale niestety miał też inne zobowiązania. Gdyby nie musiał spotkać się z opiekunką Thelmy, za nic nie zostawiłby Callie samej.

Po drodze zadzwonił do Maxa, ale odpowiedziała mu poczta głosowa, bo przyjaciel był jak zwykle zajęty.

- Cześć - powiedział po sygnale. - Słuchaj, nie mogę się z tobą spotkać. Callie miała wypadek i muszę być przy niej. Odezwij się, jak znajdziesz czas.

W progu domu opieki powitała go starsza pani, która zawsze czekała w tym miejscu na męża, który zmarł dziesięć lat temu. Alzheimer to straszna rzecz.

Pokój Thelmy był jak zwykle zamknięty. Malinda twierdziła, że jeszcze przed chorobą babcia nie była zbyt towarzyska, ale Noah nie znał jej wtedy, więc nie miał zdania na ten temat.

- Thelmo, to ja, Noah - zawołał, pukając do drzwi.

Z wnętrza pokoju dobiegło szuranie i po chwili w progu stanęła Thelma. Jej przyklepane z jednej strony siwe włosy zdradzały, że niedawno wstała.

- Jak się dziś czujesz? - spytał Noah, wchodząc do pokoju, w którym panował łącznie tropikalny upał.

- Jestem trochę zmęczona - odparła, siadając w fotelu naprzeciwko telewizora. - Właśnie oglądam serial.

- Nie będę ci długo zawracał głowy. - Noah usiadł na skraju łóżka. - Jadłaś już lunch?

- Chyba tak. - Spojrzała na niego z wahaniem. - Nie jestem tylko pewna, co to było. Kanapka z szynką? Nie, chyba rosół.

Noah pokiwał głową. Doskonale wiedział, że Thelma nie pamięta, ale chciał jakoś zabić czas do przyjścia pielęgniarki.

- A gdzie jest Malinda? - spytała Thelma, szeroko się uśmiechając. - Chciałabym, żeby mi opowiedziała o przygotowaniach do ślubu.

To był zawsze trudny temat. Noah nie lubił okłamywać staruszki, nawet jeśli wiedział, że za chwilę i tak o wszystkim zapomni.

- Nie mogła dziś przyjść - odrzekł zgodnie z prawdą.

- Ona za dużo pracuje. Powiedz jej, że babcia chce ją zobaczyć. Mam kilka pomysłów co do wesela.

Pokiwał głową i uśmiechnął się, chociaż omawianie przygotowań do ślubu nieżyjącej osoby było dla niego prawdziwą udręką.

- Zaraz wracam - powiedział i wyszedł na korytarz w poszukiwaniu pielęgniarki.

Thelma twierdziła, że nie dostaje lekarstw, które powinna brać po lunchu. Prawdopodobnie były to wymysły jej chorego umysłu, ale Noah wolał się upewnić, że babcia Malindy ma właściwą opiekę.

- Dzień dobry, Lori - powiedział do nadchodzącej pielęgniarki.

- Dzień dobry, panie Foster.

- Chciałbym zamienić z panią kilka słów.

- Oczywiście. Coś się stało? - zapytała.

- Czy Thelma dostała dziś swoje leki?

- Tak, oczywiście. A dlaczego pan pyta?

- Tylko się upewniam - odparł z uśmiechem. - Thelma zapomniała o tym i twierdzi, że dziś nic nie dostała.

- Ta choroba - pielęgniarka skrzyżowała ramiona - niszczy umysł. Ale zapewniam pana, że ma należytą opiekę.

- Dziękuję. To właśnie chciałem usłyszeć. Patrząc na odchodzącą Lori, Noah poczuł to dziwne uczucie, którego doświadczał, kiedy Malinda go okłamywała. Nie był naiwny, dlatego zamierzał częściej odwiedzać Thelmę w porze lunchu i upewnić się, że babcia jego zmarłej narzeczonej naprawdę dostaje wszystko, czego potrzebuje.

Spojrzał na zegarek. Nie chciał zostawiać Callie zbyt długo samej. Bez względu na to, jak bardzo jest uparta, będzie się nią opiekował i pomoże jej przejść przez trudne chwile.

Jadąc do domu luksusowym SUV-em Noaha, Callie cierpiała katusze. Bolało ją całe ciało, ale ból fizyczny był niczym w porównaniu z rozpaczą wynikającą ze świadomości, że jej marzenia legły w gruzach. Nie będzie ani aktorką, ani modelką. I nigdy nie zarobi pieniędzy, żeby pomóc rodzicom.

Wiedziała, że po zdjęciu bandaży jej twarz będzie brzydka i pokryta bliznami. Nikt nie da roli aktorce wyglądającej jak mumia egipska.

- Cokolwiek ci chodzi po głowie, wyrzuć to - powiedział Noah, parkując przed domem Callie, skąd mieli zabrać potrzebne jej rzeczy. - Jako lekarz wiem doskonale o wpływie pozytywnego myślenia na przebieg leczenia. A mnie możesz przecież powiedzieć wszystko.

Callie z trudem powstrzymała napływające do oczu łzy. Noah był uparty. Całą noc przesiedział w szpitalu koło jej łóżka. I bez przerwy namawiał ją, by się otworzyła. A co to da? Żadna rozmowa nie wróci jej urody i nie zapewni roli w filmie. Nie mówiąc już o pięćdziesięciu tysiącach dolarów, które chciała dać rodzicom.

Dlatego nie zamierzała marnować czasu na gadanie. Owszem, stała się zgorzkniała, ale nic nie mogła na to poradzić.

- Dzwoniłaś do rodziców? - spytał Noah.

- Nie.

Telefon rodziców był na pewno wyłączony, dlatego miała zamiar wysłać esemesa do brata, który na weekendy przyjeżdżał zwykle do domu.

Callie podniosła rękę, by otrzeć oczy, i syknęła z bólu.

- Spokojnie. - Położył dłoń na jej udzie. - Wiem, że używanie prawej ręki to odruch, ale musisz ją oszczędzać.

- Ręka to akurat najmniejsze z moich zmartwień.

- Będzie dobrze - odezwał się po chwili milczenia. - Wiem, że teraz nie widzisz światelka w tunelu, ale ono tam jest, zapewniam cię. Musimy tylko być cierpliwi.

- My? - W głosie Callie zabrzmiała drwina. - Jestem pewna, że twojej karierze nic nie zagraża. I że wszystko będzie ci szło wspaniale.

- Zapewniam cię, że każdy ma swoje własne piekło. - Dłonie Noaha zacisnęły się na kierownicy. - A ja po prostu nauczyłem się żyć z moim.

Nie bardzo wierzyła w to jego piekło. Pewnie chodzi o wysokie podatki albo brak zaproszenia na jakąś celebrycką imprezę. Cokolwiek dręczy Noaha, nie może się nijak równać z całkowitym zniszczeniem jej marzenia.

- Nie chcę się z tobą kłócić - rzekł miękko Noah. - Jestem tu, żeby ci pomóc.

- Pobyt u ciebie to żadne rozwiązanie. Nie chcę być dla nikogo ciężarem.

- I nie będziesz. Gdybym nie chciał, nie proponowałbym ci pomocy. Poza tym pamiętaj, że jestem lekarzem. Dostaniesz za darmo profesjonalną opiekę.

Nie o takiej wizycie w domu Noaha marzyła, ale teraz szansa na prawdziwą randkę przepadła. Jaki facet chciałby się umówić z dziewczyną o tak pokiereszowanej twarzy?

Wystarczająco długo pracowała u Noaha, by wiedzieć, że blizn nie da się zupełnie usunąć. Nawet przeszczep skóry pozostawia ślady.

Oparła głowę o oparcie fotela i pogрузzyła się w smutnych rozmyślaniach. Miała nadzieję, że gdy dotrą na miejsce, Noah nie będzie jej nadmiernie narzucał swego towarzystwa.

Chwilę później przejechał przez otwartą żelazną bramę i zaparkował przed piętrowym domem.

- Pomogę ci wysiąść - powiedział, okrążając samochód.

Była zbyt słaba, by mu się sprzeciwić, pozwoliła więc zaprowadzić się do wejścia. W normalnych warunkach chciałaby obejrzeć wspaniałą rezydencję, ale teraz marzyła tylko o tym, by znaleźć się w swoim pokoju.

- Będziesz spać na górze - oznajmił Noah, ciągnąc za sobą walizkę Callie. - Ze mną. To znaczy koło mnie. Pokażę ci twój pokój, a potem będziesz mogła robić, co zechcesz. A ja zajmę się przygotowaniem lunchu.

- Noah - Callie zatrzymała się u szczytu schodów - nie musisz tego robić. Nie jestem w stanie sama zmienić opatrunków, ale oprócz tego, nie chcę cię niczym kłopotać. Zachowuj się, jakby mnie tu nie było. Nie musisz mnie ani karmić, ani zabawiać.

Noah odstawił walizkę, podszedł do Callie i położył dłoń na jej zdrowym ramieniu. Ostatnim razem, kiedy jej dotykał, całowali się tak namiętnie...

- Nie da się udawać, że cię tu nie ma - powiedział.

- Wiem, że czujesz się niezręcznie, ale niepotrzebnie. Pracujemy razem już dość długo, a ostatnio zrobiliśmy spory krok naprzód w naszych relacjach. Chciałbym, żebyś się tu dobrze czuła. I pozwól mi się tobą opiekować. Proszę.

Nie była w stanie patrzeć mu w oczy, wbiła więc wzrok w jego czarny podkoszulek.

- O czym myślisz? - spytał.

Callie wzruszyła zdrowym ramieniem. Noah uniósł w górę jej podbródek i zmusił do spojrzenia mu w oczy.

- Porozmawiaj ze mną, Callie. Lepiej się w sobie nie zamykać.

- Nie rozumiem, dlaczego tak na mnie patrzysz - powiedziała, przełykając łzy.

- Jak?

- Tak... jakby ci na mnie zależało.

- Bo mi zależy. - Uśmiechnął się szeroko. - Nie przywiózłbym cię tutaj, gdyby było inaczej. Poza tym zostałam ranna przeze mnie.

- Jak to? - Odsunęła się od niego.

- Gdybym nie namówił cię na sesję, nie byłabyś wtedy na tej ulicy i nie doszłoby do wypadku.

Ból przeniknął każdą komórkę ciała Callie. A więc zajął się nią z litości. Gorzej, z poczucia obowiązku, winy. I wcale nie z powodu tego, co stało się ostatnio w jego samochodzie.

- Jestem zmęczona, proszę, pokaż mi mój pokój - powiedziała, zamykając na chwilę oczy, aby powstrzymać płynące łzy.

Noah zrobił minę, jakby chciał coś powiedzieć, ale kiwnął tylko głową i ruszył przed siebie szerokim korytarzem.

Znalazłszy się w pokoju, Callie położyła się do łóżka, modląc się, by rano sprawy wyglądały trochę lepiej.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Noah odłożył ręcznik i spojrział na niewielkie zdjęcie w ramce wiszące koło okna. Jedyne, którego nie schował do pudełka, ostatni ślad po szczęśliwych chwilach spędzonych z Malindą.

W szafie wciąż trzymał ubrania przyniesione przez nią z pracy, niektóre miały nawet metki. Jakoś nie potrafił się ich pozbyć. Dlaczego?

Nie było żadnego powodu. Po prostu nie umiał rozstać się z przeszłością, spojrzeć prawdzie w oczy i pogodzić z faktem, że pozwolił Malindzie wpaść w zabójczy nałóg. A Callie sądzi, że on nie wie, co znaczy piekło.

Z westchnieniem wszedł do sypialni. Denerwował go upór Callie. Nie chciał jej do niczego zmuszać, ale wiedział, że zrobi to, jeśli będzie taka konieczność.

Odkąd przyjechali do domu, Callie nie opuściła swojego pokoju. Twierdziła, że nie jest głodna, ale minęło już pięć godzin. Teraz przyszła pora na leki, więc musi wpuścić go do środka i coś zjeść, by nie brać tabletek na pusty żołądek. Noah trzymał wszystkie leki w swoim pokoju. Nie chciał, by Callie miała do nich dostęp, to wydawało mu się niebezpieczne.

Wyjął z szuflady antybiotyki oraz środek przeciwbólowy i podszedł do drzwi pokoju Callie.

W domu było pięć sypialni, Noah postanowił umieścić ją w tej położonej tuż obok jego. Kierował się przy tym nie tylko względami praktycznymi, ale też tym, że miło mu było mieć Callie obok siebie. Odkąd zaczęła pracować u niego pół roku temu, nigdy nie był z nią tak blisko.

Rozum podpowiadał mu, że chwilowo musi odłożyć swoje żądze na bok. Nie dlatego, by po wypadku Callie wydawała mu się mniej atrakcyjna, po prostu zdawał sobie sprawę, że teraz nie jest na to odpowiedni czas.

Słyszając pukanie do drzwi, Callie oderwała wzrok od widoku za oknem. Choć Noah ją do tego zachęcał, nie chciała opuszczać swej sypialni. Nie była w nastroju, a poza tym ten pokój był wielkości całego jej mieszkania i miał wspaniały widok na basen z wodospadem, który wpływał na nią kojąco.

- Nic mi nie potrzeba - zawołała, nie wstając z łóżka.

- Muszę ci zmienić opatrunek i dać lekarstwa.

No tak, musi go wpuścić. Callie obrzuciła spojrzeniem swoje ubranie. Legginsy i wyciągnięta koszulka to nie był seksowny strój. Otworzyła drzwi.

- Dlaczego mnie nie zawołałaś, żebym pomógł ci się ubrać? - spytał Noah, patrząc na jej koszulkę, której nie zdołała naciągnąć na ramię na temblaku.

- Bo nie - odparła, unosząc hardo głowę.

- Nie zaczynaj znowu z tym śmiesznym uporem. Milczała, nie chcąc prowokować sprzeczki.

- Wypisano mnie zaledwie rano. - Obrzuciła wzrokiem medykamenty, które przyniósł Noah. - Z pewnością nie trzeba jeszcze zmieniać opatrunku.

- Chcę sprawdzić, czy masz pod bandażem odpowiednią warstwę maści z antybiotykiem. Jeśli blizny wyschną, trudniej będzie je zlikwidować.

- Nie sądzisz chyba, że da się je usunąć? - Oczy Callie rozszerzyły się. - Nie oszukuj mnie.

Noah postawił na biurku pudełko z lekami nieco głośniejsze, niż zamierzał. Callie podskoczyła.

- Posłuchaj mnie - powiedział, łapiąc ją za zdrowe ramię. - Ja myślę pozytywnie i ty też powinnaś tak robić. Dopóki nie okaże się, że blizny są nie do usunięcia, będziemy zachowywać się tak, jakby były usuwalne. Rozumiesz?

- Jeśli chcesz być optymistą, to proszę bardzo. - Starła się nie ulegać ciepłu, które ogarniało jej ciało pod wpływem dotyku Noaha. Uwolniła ramię i podeszła do okna. - Ja jestem realistką i dlatego zamierzam wprowadzić w życie plan B.

- Czyli co?

- Nie mogę pozować, grać w filmie ani pracować w recepcji kliniki promującej piękno. Powrót do Kansas byłby porażką. Dlatego muszę się zastanowić, co zrobić i dokąd pojechać.

- Może rzeczywiście chwilowo nie dasz rady grać ani pozować - przyznał Noah, siadając obok niej. - Ale kto powiedział, że nie możesz pracować w recepcji? Boże, Callie, przecież nie zwolnię cię dlatego, że miałaś wypadek. Marie z pewnością chętnie zastąpi cię przez jakiś czas, ale potem wrócisz do pracy.

- Ramię to nie problem. - Callie spojrzała w oczy Noaha. - Ale naprawdę chcesz, żeby pacjenci od razu po wejściu do kliniki widzieli brzydką, pełną blizn twarz?

- Chcę, żeby moich klientów witała sympatyczna osoba - odparł, odgarniając kosmyk włosów z twarzy Callie i przesuwając palcami po jej zdrowym policzku - która miło ich potraktuje i dzięki której będą się dobrze czuli w mojej klinice. Dlatego właśnie cię zatrudniłem.

- Nie kłam.

- Nie kłamię. I nie pozwolę ci siedzieć w tym pokoju aż do chwili stuprocentowego wyleczenia.

- To się nigdy nie stanie - mruknęła. Noah wstał i chwycił ją za zdrową rękę.

- Chodź ze mną - powiedział.

Zawahała się, ale widząc, że Noah nie ustąpi, weszła z nim do przylegającej do pokoju łazienki.

- Nie wydaje mi się... - zaczęła, patrząc w ogromne lustro, przed którym stanęli.

- Popatrz - przerwał jej Noah. - Stań bokiem i przyjrzyj się zdrowej stronie swojej twarzy.

Posłusznie przekręciła głowę i spojrzała na idealnie gładki, pozbawiony znamion i blizn profil.

- A teraz odwróć się i obejrzyj drugą stronę.

- Czemu mają służyć te ćwiczenia? - spytała z westchnieniem, patrząc na bandaż i plastry pokrywające jej twarz.

- To wciąż ty. - Oczy Noaha spotkały się z jej spojrzeniem w lustrze. - Idealnie gładka czy poraniona i zabandażowana, w środku wciąż jesteś tą samą osobą. Wygląd zewnętrzny nie ma tu żadnego znaczenia.

- Czy ty słyszysz, co mówisz? - Callie roześmiała się, bo to był jedyny sposób, by nie upaść na podłogę i nie zalać się łzami. - Człowiek, który całe życie spędza na obdarowywaniu ludzi pięknem, opowiada mi o wartościach wewnętrznych?

Obrócił ją twarzą do siebie. Ileż to razy marzyła o takiej chwili! Po tym gorącym pocałunku w samochodzie tyle mogło się zdarzyć, a teraz wszystko przepadło. Bo nie jest już piękną kobietą.

- Znam cię, Callie. - Twarz Noaha dzieliły od niej zaledwie centymetry. - Wiem, że stać cię na wiele więcej, niż poddanie się.

- Wcale się nie poddam - zaprotestowała. - Tylko muszę chwilę pomyśleć. Ze wszystkich przeszkód, które mogłyby stanąć na mojej drodze do spełnienia marzeń, ta akurat nigdy nie przyszła mi do głowy.

- Czyli nie przewidziałaś wszystkiego. - Noah pociągnął za kosmyk włosów, który wysuwał się zza ucha Callie. - Ale to nie może cię pognębić. Nie pozwól, aby strach cię pokonał.

- Nic nie wiesz o moich lękach - odparła. - Dziewczyna, która dla ciebie pracowała i ta, jaką byłem kiedyś, to dwie różne osoby.

- Osoba, która dla mnie pracowała, to prawdziwa ty - stwierdził Noah. - Nie obchodzi mnie, jaka byłaś ani co teraz o sobie myślisz. Wiem, że umiesz walczyć. Właśnie to w tobie cenię.

Callie wstrzymała oddech. Twarz Noaha była tak blisko. Jeszcze dwa dni temu wykorzystałaby okazję i pocałowała go, nawet nie mając pewności co do jego reakcji. Ale teraz wszystko się zmieniło. A Noah z pewnością nie marzy o całowaniu się z egipską mumią.

- Zgadza się, że ten wypadek przyhamował twoją drogę do kariery. - Wyraźnie nie zdawał sobie sprawy z tego, wokół czego krążą jej myśli. - Ale będę cały czas przy tobie. W odpowiednim momencie zrobimy operację. Postaram się, żebyś doszła do siebie jak najszybciej.

- Nie mam na to pieniędzy. - Potrząsnęła głową. - Taka operacja jest kosztowna, nie zarabiam aż tak dużo.

- Nie zapominaj, że jestem właścicielem firmy. - Noah uśmiechnął się lekko. - To właśnie miałem na myśli, mówiąc, że będę przy tobie. Dopilnuję, żebyś została poddana wszystkim potrzebnym zabiegom. I sam je przeprowadzę. Nie pozwolę cię tknąć żadnemu innemu chirurgowi.

- A ja mam tu coś do powiedzenia?

- Wolałabyś innego lekarza?

- Oczywiście, że nie, ale nie zmuszaj mnie. - Callie westchnęła. - Chcesz wykonać charytatywny gest? Nigdy nie będę w stanie zwrócić ci tych pieniędzy.

- Nie potrzebuję twoich pieniędzy. - Wziął jej zdrową dłoń w swoje ręce. - Chodzi mi o to, żebyś była szczęśliwa i realizowała swoje marzenia. A przede wszystkim chcę, żebyś wiedziała, że troszczę się o ciebie.

- Nie zasługuję na takiego przyjaciela. - Łzy znowu napłynęły jej do oczu. - Tylko jestem wściekła. Nie chcę, żeby na tobie skupiły się skutki mojej złości. A wierz mi, potrafię być swoim największym wrogiem.

- Nie boję się o siebie. - Noah pocałował ją w czoło. - I o ciebie też nie, bo nie pozwolę ci zadręczać się czymś, co nie jest twoją winą.

Przysunęła się do niego. W tej chwili nie obchodziło jej, że wygląda na słabą i bezbronną.

- Nie mogę przestać myśleć o wypadku - wyszeptwała, wtulając się w jego koszulę. - Widziałam światła hamowania tamtego samochodu. Chciałam go wyminąć i nagle ta ciężarówka pojawiła się po prostu znikąd.

- Musisz o tym zapomnieć. - Oparł brodę o czubek jej głowy, a ręką gładził plecy. - Jesteś już bezpieczna.

- To ciągle do mnie wraca. - Podniosła głowę i spojrzała mu w oczy. - Moje życie zmieniło się w ułamku sekundy. Podobno nikt w tym wypadku nie zginął, ale ja czuję, jakby jakaś część mnie umarła.

- Nawet tak nie myśl! - Jego twarz wyrażała złość.

Callie czytała gdzieś, że namiętność i złość to bardzo podobne uczucia i jedno może zmienić się w drugie w okamgnieniu.

Ależ była głupia, myśląc o namiętności i oczekując, że ta sytuacja przerodzi się w coś erotycznego.

- Pójdę po tabletki - powiedziała z westchnieniem.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Usiadła na stołeczku. Chciała już mieć to badanie za sobą. Bycie pacjentką Noaha okropnie ją krępowało.

Jeszcze niedawno miała nadzieję, że Noah dostrzeże w niej godną pożądania kobietę, a teraz wołała nie wiedzieć, co myśli, patrząc na nią.

- Przepraszam. - Wszedł do pokoju z lekami i koszulą w rękach. - Musiałem wstąpić po to do mojego pokoju.

- Koszula?

- Rozpinana - wyjaśnił. - Będzie ci ją łatwiej wkładać. Po prostu wsuniesz temblak w rękaw i już.

Rzeczywiście, tak byłoby wygodniej, ale żeby się przebrać...

- Pomogę ci.

- Nie trzeba - odparła. - Sama to zrobię.

- Nie bądź uparta. Widywałem już nagie kobiety.

- Ale nie tę nagą kobietę.

- A nie wydaje ci się - powiedział, lustrując ją wzrokiem - że to, co wydarzyło się między nami kilka dni temu, doprowadziłoby do sytuacji, w której bym cię rozebrał?

Poczuła drzenie w całym ciele. Wiedziała, do czego zmierza ta rozmowa.

- Myślałaś, że chciałem cię tylko pocałować? - Podszedł tak blisko, że musiała unieść głowę, by popatrzeć mu w oczy. - Nie wybieram sobie kochanek pod wpływem chwili.

- Noah...

- Przepraszam. - Podniósł dłoń i zrobił krok w tył.

- To było nie na miejscu. Zobaczmy lepiej, jak wygląda twoja twarz.

Callie wypuściła powietrze. Noah ukląkł przed nią na dywanie i zaczął delikatnie odklejać plastry z policzka.

- Przepraszam, wiem, że to trochę boli.

- W porządku.

Zamknęła oczy nie z bólu, ale dlatego, że nie mogła patrzeć na jego twarz. Był ostatnią osobą, której chciała pokazywać się w takim stanie.

Zagryzając wargi, czekała na jakikolwiek znak zdradzający jego myśli.

- Powiedz prawdę, zniosę to.

- Poradzę sobie z tym - odparł twardo.

- Nie o to mi chodzi. - Callie spojrzała mu w oczy.

- Co byś mi powiedział, gdybym była twoją pacjentką?

- Jesteś moją pacjentką. - Oczy Noaha napotkały jej wzrok. - Nie wiem, ile to potrwa, ale jeśli tkanki nie są bardzo uszkodzone, to jest duża szansa na usunięcie blizn. Zapewniam cię, że zrobię wszystko, co w mojej mocy.

- Nie musisz.

- Nie zamierzam przekazywać cię żadnemu innemu chirurgowi.

- Nie chodzi mi o operację. Mam na myśli opiekę nade mną. Wiem, że potrzebuję kogoś, ale nie chcę być dla ciebie ciężarem.

- Przejdziemy przez to razem. - Jego usta ułożyły się w delikatny uśmiech. - Jestem lekarzem i twoim przyjacielem. Gdybym nie chciał, nie pomagałbym ci.

- Pomagasz mi z litości. - Czowała, że nie znosi tego słowa.

- Pomagam, bo nie chcę, żebyś cierpiała i zależy mi na tym, żebyś miała właściwą opiekę - odparł z westchnieniem. - A teraz pozwolisz mi zająć się tobą czy mamy dalej dyskutować?

- Chyba wygrałeś tę rundę. - Nie potrafiła się uśmiechnąć.

- Powinnaś wiedzieć, że ja zawsze wygrywam - odparł z uśmiechem. - I jako lekarz, i jako mężczyzna.

Odwróciła wzrok. Sprawy miłosne trzeba odłożyć na bok i zająć się teraz tym, co najważniejsze. A potem, po operacji, może uda jej się zatoczyć koło i wrócić do tej chwili w samochodzie. Oczywiście, jeśli przez ten czas Noah nie znajdzie sobie innej kobiety. Ostatecznie jak długo taki atrakcyjny mężczyzna może być sam?

Trzymał swoje życie osobiste w takiej tajemnicy, że chyba musiało być bardzo intensywne. Ilekroć Callie próbowała podpytać o to Marie, ta zawsze dawała jej do zrozumienia, że o prywatnych sprawach szefa się nie rozmawia. Callie nie potrafiła sobie wytłumaczyć, co takiego sekretnego może dziać się w życiu przystojnego chirurga plastycznego.

Wzięła leki, które podał jej Noah, i powiedziała, że chciałaby zostać sama.

Wiedział, że nie powinien był przychodzić do jej pokoju. Zmiana opatrunków mogła spokojnie poczekać do następnego dnia i jako lekarz zdawał sobie z tego sprawę. Ale chciał zobaczyć Callie.

Przechodząc teraz koło drzwi jej pokoju, usłyszał szum wody. Co to może być? Callie nie bierze chyba prysznic?

Zapukał, a ponieważ nie usłyszał odpowiedzi, delikatnie nacisnął klamkę i zajrzał do środka.

- Callie? Wszystko w porządku?

Odpowiedział mu tylko szum wody lejącej się do jacuzzi. Co za głupia baba, jak mogła pójść sama do wanny z ręką na temblaku! Na pewno zamoczy opatrunki.

Wszedł do otwartej łazienki i zamarł z wrażenia. Callie stała tyłem do niego, ubrana jedynie w stringi i krzywo założony podkoszulek. Nagle krzyknęła z bólu.

- Callie, przestań! - Podeszedł do niej.

- Co tu robisz?! - Odwróciła się gwałtownie.

- Usłyszałem wodę i pomyślałem, że potrzebujesz pomocy. - Z całych sił starał się patrzeć na jej twarz, by nie wędrować wzrokiem w dół. - Dlaczego próbujesz się sama kąpać?

- Pomyślałam, że kąpiel zmniejszy trochę ból.

- Zmniejszy - odparł, zakręcając kran - ale powinnaś była poprosić mnie o pomoc. Właśnie dlatego musisz teraz mieszkać z kimś.

- W żadnym wypadku nie będziesz mi pomagał w myciu! - Spojrzała najpierw na wannę, a potem na niego.

- Pomogę ci przynajmniej zdjąć ubranie i bieliznę. - Czuł, że wyobraźnia za chwilę go poniesie.

Był lekarzem i widział już setki nagich kobiet, ale żadna z nich nie była Callie. Żadna nie budziła takich emocji i nie powodowała takiego buzowania hormonów...

- Nie utrudniaj, Noah. - Callie próbowała obciągnąć dół koszulki i zasłonić brzuch oraz pępek, w którym połyskiwał koleczyk. - Dam sobie radę. Może będzie to trochę skomplikowane, ale poradzę sobie.

- Jestem tu po to, żeby ci pomóc - powiedział, wyciągając rękę w stronę jej koszulki.

- Noah, nie. - Cofnęła się. Jej wargi zaczęły drżeć, a w oczach zalśniły łzy. Noah nie mógł patrzeć na jej cierpienie. - Wyglądam okropnie i cała jestem w siniakach. Przyjechałam tu, bo nie mogę mieszkać sama, a do tego nie przestaję myśleć o naszym pocałunku i twoja bliska obecność jest dla mnie bardzo trudna. Proszę cię, nie odbieraj mi tej odrobiny godności, która mi jeszcze pozostała.

Milczał, wstrząśnięty jej wyznaniem.

- Możesz posiedzieć w sypialni. - Callie zamrugała oczami, próbując osuszyć łzy. - Zamknę drzwi i jeśli będę cię potrzebować, to zawołam. Dobrze? Możemy się tak umówić?

- Czekam tuż za drzwiami. - Zaimponował mu jej upór. - Postaraj się nie zamoczyć bandażu na twarzy i nie poruszaj nadmiernie ręką.

- Będę uważała. - Uśmiechnęła się przez łzy.

Noah wahał się chwilę, ale w końcu wyszedł i zamknął drzwi. Callie jest tak samo niezależna i uparta jak Malinda. Dlaczego zawsze pociągają go takie kobiety? Nawet z wyglądu były podobne, takie same długie rude włosy i mleczna cera. To zresztą było jednym z powodów, dla których zatrudnił Callie. Potem jednak zauważył, że ma odmienny charakter, dużo się śmieje i posiada niezwykle dar wnoszenia światła do pomieszczenia, do którego wchodzi.

Nasłuchiwał pod drzwiami, modląc się jednocześnie o to, by go zawołała i by tego nie zrobiła. Jeśli będzie taka potrzeba, pobiegnie do niej natychmiast, ale przestawi się na tryb lekarza. Bo jeśli wejdzie do łazienki jako mężczyzna, to nie zdoła powstrzymać się przed dotykiem i całowaniem Callie. O Boże, jak bardzo chciałby znów poczuć smak jej ust!

Z łazienki dobiegał chłupot wody, a Noah całkowicie pogrążył się w erotycznych fantazjach. Nagle w kieszeni zawibrował mu telefon. Stwierdził, że to jego agent od nieruchomości i odrzucił połączenie. Nie miał ochoty wysłuchiwać teraz żalonych ofert kupna domu.

Malinda wybrała tę rezydencję w Beverly Hills, gdy postanowili zamieszkać razem. Noah miał inny dom, po drugiej stronie miasta, ale stąd było bliżej do jej pracy. Przeprowadzili się, a stary dom został wynajęty. Teraz mógłby do niego wrócić, gdyby potrafił odciąć się od wspomnień.

- Noah?

- Tak? - Otrząsnął się i otworzył oczy.

- Wiesz... trudno mi umyć głowę jedną ręką.

O Boże, ma tam wejść i zobaczyć ją rozebraną. Noah wziął głęboki wdech i usiłował zignorować podnieconego mężczyznę. Teraz był lekarzem, który niesie pomoc.

- Jesteś profesjonalistą - upomniał się w duchu - więc zachowuj się jak profesjonalista.

- Potrzebujesz pomocy? - zapytał.

- Tak, proszę.

Otworzył drzwi i wszedł do zaparowanej łazienki.

- Daj mi jeszcze jeden ręcznik - zażądała Callie - żebym mogła się zakryć.

Wsunęła duży biały ręcznik pod pachy i pozwoliła mu pływać po powierzchni wody.

- Unieś się trochę - poprosił, klękając koło wanny.

Nalał szampon na dłoń i zaczął masować jej głowę.

- Mmm - zamruczała. - To takie przyjemne, kiedy ktoś myje ci włosy.

Ciekawe, czy jej poprzedni faceci to robili?

- Dwa tygodnie temu dałam nawet podwójny napiwek pomocnikowi fryzjera, który masował mi głowę dłużej niż zwykle.

Poczuł się jak idiota. Może ona wcale nie mówi o swoich chłopakach?

- No dobrze, teraz muszę to splukać.

Wstał i strząsnął pianę z rąk. Małym plastikowym kubkiem, którego gosposia używała do mycia prysznicą, zaczął splukiwać głowę Callie. Nabierał wodę z wanny i polewał długie włosy, nawet kiedy dawno już nie było na nich śladu piany.

Nagie plecy Callie były bardzo seksowne. A myśl o tym, że siedzi koło niego naga, doprowadzała go do szaleństwa. Nigdy nie przypuszczał, że kiedy zobaczy ją bez ubrania, będzie siedziała w wannie słaba i pobijana.

- Chyba już wystarczy, co? - Odwróciła się przez ramię, krople wody błyszczały na jej rzesach.

- Tak. - Ścisnął plastikowy kubek tak mocno, że omal go nie zgniół. - Włosy są już czyste.

- Dziękuję. - Spojrzała mu w oczy. - Czy mógłbyś jeszcze podać mi suchy ręcznik?

Kropla wody powoli spływała po jej czole. Noah otarł ją kciukiem, a potem przesunął ręką po policzku.

- Rzadko się zdarza, żeby ktoś zaparł mi dech w piersiach - wyszeptał. - Właściwie nigdy się to nie zdarzyło.

- Noah...

Zbliżał się powoli, by dać jej czas na powstrzymanie go.

- Nie mogę tego zignorować - dodał. - Nie będę udawał, że mnie nie podniecasz. I za nic nie chcę przegapić takiej okazji.

Jej usta otworzyły się, a on wsunął w nie język, dotykając lekko dłonią jej zdrowego policzka. Callie jęknęła cicho, a on z trudem pohamował chęć, by wyciągnąć ją z wanny i położyć na najbliższej płaskiej powierzchni.

- Noah, nie możemy. - Odsunęła się od niego i zasłoniła usta dłonią.

- Ależ oczywiście, że możemy.

- Chodzi mi o to, że nie powinniśmy. Naprawdę nie potrzeba dodatkowych komplikacji. Twoje pocałunki za bardzo mnie oszłamiają. Zupełnie nie mogę myśleć, kiedy mnie dotykasz.

Nie zdołał powstrzymać uśmiechu. Najwyraźniej udało mu się znaleźć coś, co odwraca jej uwagę od wypadku. Co prawda jego duchowe tortury stały się teraz jeszcze okrutniejsze, ale gotów był zapłacić każdą cenę za to, by Callie znów się śmiała. By była taka jak dawniej.

- Cieszę się, że udało mi się na chwilę odwrócić twoją uwagę od zmartwień.

- Czy to znaczy, że pocałowałeś mnie, bo...

- Nie! - Chwycił ją za rękę. - To nie miało absolutnie żadnego związku z wypadkiem. Całowałem cię wcześniej i mam zamiar znów to zrobić. Jedno nie ma nic wspólnego z drugim. Lubię się z tobą całować. I, jeśli chcesz wiedzieć, to ja też nie mogę o niczym myśleć, kiedy się całujemy.

- I tak wydaje mi się, że to niestosowne. - Callie zamknęła oczy. - Nie chcę, żebyś miał poczucie, że powinieneś się do mnie zbliżyć tylko dlatego, że tu chwilowo mieszkam.

Noah wstał i wskazał ręką swój rozporek.

- Myślisz, że wcześniej tak się nie robiło? Wiesz, ile razy musiałem zamknąć się w gabinecie i recytować nudne wiersze, żeby ochłonąć i przestać o tobie myśleć?

- Recytować wiersze? - Wzrok Callie powędrował do twarzy Noaha. - Chcesz powiedzieć, że zdarzyło ci się mnie pożądać?

- Tak, to właśnie chcę powiedzieć.

- Cóż, Noah, ja... nie mogę teraz normalnie myśleć - powiedziała, poprawiając mokry ręcznik. - Jestem słaba i na prochach. Zawsze w ten sposób zaciągasz kobiety do łóżka? - zażartowała.

Poczucie winy znów spowodowało skurcz jego serca. Odwrócił się w stronę stojącej pod ścianą szafki, sięgnął po suchy ręcznik i położył go na brzegu wanny.

- Ubierz się i zajmijmy się wreszcie lunchem - powiedział i wyszedł szybko z łazienki, zanim przeszłość i teraźniejszość zdążyły opleść go swoją pajęczyną.

Uciekł jak mały chłopiec bojący się złej czarownicy, choć wiedział, że to on jest całym złem i że tylko jego można winić za śmierć Malindy.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Callie naprawdę się starała, ale w żaden sposób nie potrafiła zapiąć stanika. A że jej biust nie był ani wielki jak u gwiazd Playboya, ani sflaczały, więc bolesne szamotanie się ze sprzączką nie miało sensu.

Cóż, to właściwie jedyna wartość dodana wynikająca z tego wypadku. No chyba żeby policzyć tę kąpiel, którą odbyła - w pewien sposób - razem z Noahem. Kąpiel i pocałunek, na myśl o którym wciąż robiło jej się gorąco.

Tylko co stało się potem? Noah podał jej ręcznik, powiedział, by się ubrała i wyszedł. Nie oddalił się zbyt daleko, słyszała jego głos dochodzący z sypialni. Rozmawiał z kimś przez telefon i mówił coś o cenie, której nie zamierzał obniżyć. Widocznie chciał sprzedać dom i nie bardzo mu się udawało.

Callie dałaby wiele, by mieć taki dom. W jednej jego sypialni zmieściłoby się całe jej mieszkanie.

Ostrożnie zapięła guziki koszuli, którą dał jej Noah, zdrową ręką wciągnęła szorty i spojrzała w lustro. Mokre pasma włosów zwisały z jej głowy, a cera przybrała blady i ziemisty odcień. Niebieska koszula Noaha była tak duża, że mogłaby się nią owinać dwa razy, a całości dopełniały wściekle różowe szorty.

Wiedząc, że i tak nic tu nie poprawi, Callie wzięła temblak i weszła do sypialni. Noah stał przy oknie i wpatrywał się w ogród.

- Wszystko w porządku? - spytała.

Odwrócił się. Przez chwilę w jego oczach widziała ból, ale szybko pokrył dręczące go emocje uśmiechem.

- Pewnie. Pomóc ci z tym? - Wskazał ręką temblak.

- Tak. Nie dam rady sama tego zapiąć. Podeszedł do niej i odgarnął jej włosy z szyi.

- Przepraszam. Nie mogę ich ani spiąć, ani rozczesać. Zdaje się, że dopóki nie odzyskam sprawności w ręce, będę miała na głowie niezły kołtun.

- Mogę cię uczesać. To znaczy rozczesać, bo upinanie pewnie by mi niezbyt wyszło.

Callie spojrzała na niego. Widok mężczyzny czeszącego kobiecie włosy zawsze wydawał się jej podniecający. Ale co tam, po pocałunku w łazience jej hormony już i tak buzowały. Nie było możliwe, by pożałowała go jeszcze bardziej.

- Gdybyś mógł - powiedziała, sięgając do torby po szczotkę.

Usiadła na łóżku, a Noah stanął za nią, opierając kolana o jej biodra. Callie nie mogła przestać myśleć o tym, że są razem na jednym łóżku, ona nie ma stanika, a przed chwilą całowali się w łazience.

- Najlepiej porozdzielaj pasma - zdrową ręką próbowała dosięgnąć czubka głowy - bo inaczej nie dasz rady.

- Poradzę sobie. Tylko mów, gdybym za mocno ciągnął.

Akurat. Callie za nic nie powiedziałaaby tego w obawie, że Noah przestanie ją czesać albo w ogóle sobie pójdzie. Jego ciało zdawało się ją oplatać, uda przylegały do jej boków, a ręka dotykała szyi i policzka, gdy starał się rozczesać splątane kosmyki.

- Słyszałam, że rozmawiałeś przez telefon - powiedziała, chcąc rozładować nieco napięcie. - Nie chcę się wtrącać, ale jesteś smutny. Może chciałbyś porozmawiać?

- Muszę załatwić pewną sprawę - jego dłoń znieruchomiała we włosach Callie - a nie mam pewności, czy jestem na to gotów.

- Sprzedajesz dom?

- Próbuję.

- Chciałbyś mieszkać gdzie indziej?

- Mam inny dom po drugiej stronie miasta. Wynajmowałem go, ale teraz chcę się tam przeprowadzić.

- A dlaczego nie sprzedasz tamtego i nie zostaniesz tu, gdzie masz wszystkie swoje rzeczy?

- Czujesz się lepiej po kąpielach? - Odchrząknął. Najwyraźniej nie chciał kontynuować tego wątku.

- Niezbyt subtelna zmiana tematu. - Po tym, co się zdarzyło w łazience, Callie uważała, że ma prawo poruszać jego prywatne sprawy. - Wydajesz się przygnębiony, chciałabym ci pomóc.

- Wiem, ale są sprawy, o których nie mam ochoty rozmawiać. Z nikim.

Ewidentnie kryła się za tym jakaś historia.

- To jak, mniej cię boli? - powtórzył pytanie.

- Wciąż jestem obolała, ale czuję się trochę bardziej odprężona.

- To dobrze. Gdzie masz gumkę?

- Tam. - Callie wskazała torbę stojącą koło łóżka. - Na wierzchu jest mała kosmetyczka. Gumki są w środku.

- Lubisz czytać? - spytał z uśmiechem Noah, zaglądając do torby.

- Uwielbiam. Nic tak nie poprawia samopoczucia, jak czytanie o problemach innych.

- Szkoda, że w prawdziwym życiu tak się nie da.

Callie chciała coś powiedzieć, ale poczuła, że znów zademonstrowałaby wścibskość, więc milczała.

- Jak mam to założyć? - Noah podszedł do łóżka z gumką w ręce.

- Żartujesz? - Spojrzała na niego przez ramię. - Dopiero co powiedziałeś, że nie umiesz tego robić, a teraz myślisz, że pozwolę ci upinać włosy? Wystarczy, że je rozczesałeś i nie mam gniazda na głowie.

Zebrał włosy do tyłu i związał je w koński ogon.

- Dobra, na razie wersja podstawowa, ale z czasem dojdziemy pewnie do warkocza francuskiego.

- Wiesz, co to jest warkocz francuski? - spytała zaskoczona.

- Nie jestem tępy - zażartował. - To, że nie potrafię go zapleść, nie oznacza, że nie znam nazwy. Może powinienem przestudiować techniki fryzjerskie, skoro mam być nie tylko twoim lekarzem, ale też fryzjerem.

- Tak, a jeśli ta nędzna posadka chirurga plastycznego przestanie ci wystarczać, zawsze będziesz mógł dorzucić do CV doświadczenie w zawodzie stylisty. - Callie roześmiała się. - Dam ci referencje.

Uśmiechnął się, a jej serce zabiło szybciej. Nie chciała cieszyć się z pobytu tutaj, bo przecież była to tylko przejściowa sytuacja. A powód, dla którego znalazła się w tym domu, nie należał do przyjemnych.

- Jesteś głodna? - Przesunął wzrokiem z jej twarzy na sterczące pod bluzką piersi i z powrotem w górę.

Była bardzo głodna. I miała wrażenie, że pytanie nie dotyczy wyłącznie jedzenia.

- Zjadłabym coś. - Odchrząknęła.

- To chodźmy na dół, zobaczymy, co mam w lodówce.

Uderzał z całej siły w worek treningowy, próbując pozbyć się widoku Callie, kiedy wczoraj wyszła z łazienki. Wilgotna skóra, mokre włosy, jego koszula, pod którą odznaczały się nieskrępowane stanikiem piersi...

Najbliższe tygodnie będą dla niego prawdziwym treningiem powściągliwości. Jakby nie wystarczyło to pożądanie, które wcześniej czuł do Callie. Przebywanie z nią pod jednym dachem będzie trudnym sprawdzianem dla jego silnej woli.

Callie była w jego domu od niedawna, a już w każdym kącie czuć było delikatny zapach jej perfum. Od śmierci Malindy nie gościła tu żadna kobieta. Kilka razy umówił się na randkę, ale nie chciał przyprowadzać żadnej do domu przeznaczonego dla jego żony. Tym razem sytuacja była wyjątkowa, a on postąpił jak przyjaciel. Nawet jeśli ten przyjaciel musi zmagać się z pożądaniami.

Ból w dłoniach, jaki odczuwał przy każdym uderzeniu, jedynie na chwilę odciągał jego myśli od domu, którego nie mógł sprzedać, Thelmy i jej pielęgniarki oraz tego, że jego nowa współlokatorka jest piekielnie seksowna i chodzi po domu w jego koszuli, bez stanika i w szortach eksponujących długie nogi. Nawet bandaże, temblak i liczne siniaki nie umniejszają jej atrakcyjności.

Dzwonek telefonu przerwał jego rozmyślenia. Noah zdjął rękawice bokserskie i podniósł słuchawkę.

- Halo?

- Cześć. Jesteś zajęty? Masz taki zdyszany głos.

- Walę w worek - odparł Noah, siadając na ławeczce do ćwiczeń. - Co jest, Max?

- Dzwonię spytać, jak się czuje Callie.

- Jest tu dopiero jeden dzień. Fizycznie nie jest źle, gorzej z samopoczuciem. Wczoraj była przygnębiona, a dziś rano wydała mi się nieco zdystansowana.

- A ty siedzisz w domu i bawisz się w doktora? - zaśmiał się Max. - Przepraszam, kiepski żart. Ale serio, chcesz dziś z nią zostać?

- Przełożyłem wszystkie wizyty w tym tygodniu. - Noah kiwnął głową, zupełnie jakby przyjaciel mógł to widzieć. - Chcę być przy niej, aż zacznie radzić sobie sama.

- Nie możesz bez ustanku jej pilnować. - Max zawahał się i dodał: - I nie możesz obwiniać się za jej stan.

- Mogę robić, co chcę! - Noah był gotowy bronić swoich racji. - Nie zamierzam przyglądać się beczynie cierpieniom kolejnej kobiety.

- Nie chcę się znów z tobą o to spierać - westchnął Max. - Dzwonię tylko, żeby spytać, czy wybrałbyś się wieczorem coś zjeść. Poznałbyś Abby.

- Abby? - Noah roześmiał się. - A ty czasem nie spotykałeś się ostatnio z kimś innym?

- Zaraz spotykałeś...

- Dobra, nieważne. Przyrowadź, kogo chcesz.

Noah domyślał się, że ostatnia rzecz, na jaką Callie miałaby teraz ochotę, to goście. Zwłaszcza że jeśli Max z kimś randkował, to z pewnością ta kobieta posiadała trzy rzeczy: silikon, implanty i samoopalacz w sprayu.

- Wiesz co, może byście po prostu wpadli do mnie. Chętnie poznam twoją nową przyjaciółkę, tylko nie wiem, czy Callie zejdzie na dół. Ona jest jeszcze bardzo słaba.

- Jasne. To może przyjdziemy jutro? Przyniosę steki i zrobimy grilla w ogrodzie, co?

- Omówię to z Callie, ale na pewno nie będzie miała nic przeciwko temu.

- Daj mi znać esemesem.

- Dobra.

Noah rozłączył się i wziął ręcznik, by obtrzeć pot z czoła. Ćwiczył z workiem ponad pół godziny, a przedtem pokonał pięć kilometrów na bieżni. Zazwyczaj biegał na dworze, ale dziś nie chciał zostawiać Callie samej.

Bez względu na to, co mówił Max, czuł się za nią odpowiedzialny. Miała wypadek przez niego i powinien się nią opiekować. Przynajmniej tyle może zrobić.

Nagle do sali weszła Callie. Nie potrafiłby tego wyjaśnić, ale zwyczajnie poczuł jej obecność. Odwrócił się i zobaczył, jak zdrowym ramieniem opiera się o framugę.

- Czy mogłabym skorzystać z twojego komputera? Zapomniałam wziąć z domu laptop.

Noah obrzucił spojrzeniem koszulę, tę samą, która służyła jej jako piżama, oraz seksowne długie nogi, i jak nastolatek zdołał tylko pokiwać głową.

- Coś nie tak? - spytała.

Owszem, coś nie tak. Zagubił się zupełnie pomiędzy byciem lekarzem i mężczyzną.

- Chcę tylko dokończyć ćwiczenia - odparł ze znacznie większym zapałem, niż zamierzał. - Przyjdę za minutkę.

- Nie będę ci więc przeszkadzać. - Callie wyprostowała się, odwróciła i wyszła z sali ćwiczeń.

Świetnie, sprawił jej przykrość i teraz będzie się gorzej czuła, jakby i bez tego nie było wystarczająco źle. Straciła pracę marzeń, niezależność i właściwie całe życie, a on na nią warczy. I to tylko dlatego, że nie potrafi kontrolować pożądania. Uderzył z całej siły w worek.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Włączyła stojący w rogu kuchni komputer. Chciała poszukać jakiejś pracy, którą mogłaby wykonywać w domu, dopóki nie wyzdrowieje. W tym stanie nie mogła chodzić do biura ani brać udziału w castingach.

Ale nie czas skupiać się na tym, czego nie zrobi. Jeśli chce stanąć na nogi, powinna zająć się tym, co może. Noah chce zobaczyć dawną Callie, więc ona musi się o to postarać. Inaczej nigdy nie wydobędzie się z tego domu. Była tu prawie dobę i przez ten czas doznała tyle i poniżenia, i pożądania, że wystarczy jej na całe życie.

Gdyby znalazła jakąś pracę chałupniczą, mogłaby zamieszkać sama. Nie jest przecież inwalidką. Owszem, ma problemy z ubraniem się, ale pracując w domu, nie musiałaby się tym kłopotać.

A nawet jeśli Noah będzie nalegał, by została u niego, powinna uczestniczyć w tym finansowo. Poza tym musi wysłać pieniądze rodzicom, by zapłacili w końcu za telefon.

Miała nadzieję, że ze swoim pedagogicznym wykształceniem znajdzie jakieś zajęcie. Może korepetycje przez internet? To byłoby idealne.

Przyjeżdżając do Los Angeles, nie chciała podejmować pracy w swym zawodzie, bo bała się, że kiedy uda jej się dostać rolę w filmie, nie będzie mogła opuścić szkoły w połowie roku. A że kiedyś dorabiała jako pomoc w gabinecie dentystycznym, udało się jej zatrudnić w recepcji kliniki Noaha.

- Co robisz?

Callie podskoczyła na krześle. Tuż obok niej stał pan Spocone Napięte Mięśnie, a ona nawet nie słyszała, jak wchodził.

- Szukam pracy - odparła.

- A po co? Tak teraz objawia się twoja rezygnacja?

Wstała i skrzywiła się. Ból był dziś bardziej dotkliwy, nie zamierzała jednak brać kolejnej relaksującej kąpieli.

- Nie wiedziałam, że chcesz mieć w recepcji mumię. - Znów usiadła, bo w tej pozycji trochę mniej bolało. - Poza tym nie wiem, jak będę się czuła wśród ludzi po zdjęciu bandażu.

- Ile wzięłaś tabletek przeciwbólowych?

- Tyle, że nie powinno tak boleć. Ale pewnie bez tych dwóch pigułek byłoby jeszcze gorzej.

- Dwoch?

- Jedna nie pomogła, więc wzięłam drugą. Zaraz powinna zacząć działać.

- Schowałam je w moim pokoju.

- Wiem, w szufladzie. - I tylko przez chwilę fantazjowałam, patrząc na twoje łóżko, dodała w myślach.

- Nie wolno ci brać leków bez mojej wiedzy. - Szczęki Noaha zacisnęły się. - Jedna tabletką w zupełności by wystarczyła.

- Nie ciebie boli, tylko mnie. Potrzebowałam drugiej, więc ją wzięłam. Nie zachowuj się, jakbyś był moją matką.

- Jestem twoim lekarzem i wyrzucę te tabletki, jeśli znów z nimi zaszalejesz.

Nigdy dotąd nie widziała jego złości. Zdenerwowanie, zmieszanie, zniecierpliwienie tak, ale nigdy jeszcze nie był zły. I to na nią. Aż trząsał się z wściekłości.

- Dobra, dobra, uspokój się - powiedziała, podnosząc rękę. - Mam nadzieję, że kiedy tabletki zaczną działać, uda mi się trochę odpocząć. Kiepsko spałam w nocy.

- Dlaczego mnie nie obudziłaś?

- A po co? - Roześmiała się. - To, że ja nie mogłam spać, nie znaczy, że i ty nie powinieneś. I tak nic byś nie pomógł.

- Nie byłabyś samotna.

Nieprawda, byłaby. Bo wie, że on siedziałby przy niej wyłącznie z litości i poczucia winy.

- Nie było takiej potrzeby.

Patrzył na nią dłuższą chwilę, a potem przeniósł wzrok na monitor komputera.

- Nie chcesz chyba naprawdę odejść z kliniki?

- Myślę, że powinnam. To nie byłoby w porządku, gdybym wzięła wolne aż do czasu wyzdrowienia, a poza tym nie mogę sobie pozwolić na taką przerwę w zarabianiu.

- Pomogę ci finansowo, dopóki będziesz na zwolnieniu. Nie chcę cię stracić.

Nie chce jej stracić. Jak wspaniale brzmią te słowa. Szkoda, że Noahowi chodzi jedynie o pracę. Po prostu nie chciało mu się przyuczać nowej recepcjonistki, a Marie na dłuższą metę sama nie da rady.

- Marie na pewno poradzi sobie jakoś, dopóki nie znajdziesz nowej osoby.

- Właśnie, muszę do niej zadzwonić, bo nagrała się na sekretarkę. Pytała, jak się czujesz.

- Rozmawiaj z nią, o czym chcesz. - Callie potrząsnęła głową. - Ja nie wrócę do kliniki.

- Potrzebuję cię.

Zerwała się z krzesła i stanęła koło Noaha. Ich stopy stykały się, jej temblak trącał jego ramię.

- Potrzebujesz? - W jej głosie brzmiało szyderstwo. - Pozwól, że powiem ci, czego ja potrzebuję. Mnie potrzebne jest cofnięcie się w czasie i odzyskanie niezależności. Twoje potrzeby nie mają dla mnie w tej chwili żadnego znaczenia.

Noah patrzył w jej oczy, a ona zaczęła się zastanawiać, czy tym razem nie przekroczyła jakichś granic. Jak mogła krzyknąć na kogoś, kto nie tylko był jej szefem, ale też odłożył na bok wszystkie swoje sprawy, by się nią opiekować.

- Boże, przepraszam - powiedziała z westchnieniem, zamykając oczy. - To było wredne z mojej strony. I okropnie samolubne.

- Nic się nie stało. - Poglądził jej policzek. - Masz prawo być rozstrojona i nienawidzić mnie. Jestem twardy, zniosę to.

- Nie musisz tego znosić. - Otworzyła lśniące od łez oczy. - Myśl o przyszłości strasznie mnie frustruje. Nie wiem, co będzie, bo przecież nie potrafię się nawet sama ubrać.

- To nic, Callie. - Palec Noaha błędził po jej twarzy,

- Wiem, że martwisz się utratą niezależności. I naprawdę nie przeszkadza mi nic, co mogłoby ci jakoś pomóc. Nie chcę tylko patrzeć, jaka jesteś bezwzględna dla samej siebie.

- Chciałabym znów być sobą, ale to pewnie nigdy się nie stanie.

- Stanie się. - Objął jej talię i przyciągnął do siebie. - Jeśli tylko mogę mieć coś do powiedzenia.

Usta Noaha dotknęły jej warg. Callie znieruchomiała na chwilę, a potem wsunęła dłoń pod jego ramię, Męskie twarde ciało i jego zapach sprawiły, że jęknęła cicho, podczas, gdy wargi Noaha wciąż domagały się pocałunku.

- Nie będę za to przepraszał. - Odsunął się lekko i oparł czoło o jej czoło. - Nie panuję nad sobą, kiedy jesteś blisko. Wiem, że masz się tu leczyć, a nie być molestowaną, ale niesamowicie na mnie działasz.

- A ty na mnie.

Nie miała pojęcia, co o tym myśleć. Ten facet mógł mieć każdą kobietę, a stał tu, spocony, ubrany jedynie w spodenki gimnastyczne i całował się z pokiereszowaną dziewczyną. To nie miało sensu.

- Wydaje mi się, że ty też przechodzisz jakąś rekonwalescencję. - Z uwagą wpatrywała się w twarz Noaha,

- Może się mylę, ale jest coś w twoich oczach. Pojawiło się, kiedy rozmawialiśmy o sprzedaży domu. I wraca, kiedy myślisz, że nikt cię nie widzi.

Noah zamknął oczy na ułamek sekundy, potem otworzył je i westchnął.

- Muszę wziąć prysznic. Przemyśl to, co ci powiedziałem. I nie szukaj na razie innej pracy.

Callie kiwnęła głową, wciąż oszołomiona pocałunkiem i niezdolna do sformułowania żadnej spójnej myśli.

Coś Noaha przygniało. Przeszłość go prześladowała, a Callie wyczuwała, że jej szef toczy wewnętrzną wojnę z samym sobą. W jednej chwili całuje ją tak, jakby chciał oddychać wydychanym przez nią powietrzem, a sekundę później w jego oczach pojawiają się ból i wątpliwości.

- O, byłbym zapomniał. Dzwonił Max, chciałby wpaść jutro na grilla. Powiedziałem mu, że muszę to najpierw uzgodnić z tobą.

- Nie musisz niczego ze mną uzgadniać. To twój dom.

- Nie chciałbym, żebyś się czuła nieswojo.

Niemal każda rozmowa z tym mężczyzną wprawiała jej serce w drzenie. Tak stanowczo stawiał na pierwszym miejscu jej potrzeby, że wprost nie sposób było sobie wyobrazić, jak by to wyglądało, gdyby kierowała nim nie tylko przyjaźń.

- Nie martw się o mnie - zapewniła go. - To będzie miła odmiana.

- Powiem Maxowi. - Noah pocałował ją w czoło. - A teraz pójde wreszcie wziąć ten prysznic.

Po jego wyjściu Callie usiadła i zaczęła przypominać sobie jego słowa. Więcej niż raz powiedział, że ona na niego działa. I co najmniej dwa razy wymienili gorące spojrzenia. A także pocałunki. Co to wszystko miałyby znaczyć? Dokąd Noah zmierza?

Wiedziała jedynie, że musi uważać. Nie uda jej się wyzdrowieć, jeśli cały czas będzie się zastanawiała, co oznaczają pocałunki Noaha i jakie są jego prawdziwe uczucia. Bardzo chciała, by się przed nią otworzył i opowiedział o swej przeszłości. No cóż, nie robił tego prawdopodobnie dlatego, że nie chciał, by Callie stała się jego przyszłością.

Wyłączył telefon i wsunął go do kieszeni. Wieczór przebiegał dość gładko. Zjedli z Callie kolację, rozmawiając o nieistotnych sprawach. Udało im się trzymać z dala od tematów erotycznych, a tylko w ten sposób Noah był w stanie zachować relację lekarz-pacjent.

Ten pocałunek w kuchni był zdecydowanie nieprofesjonalnym zachowaniem, ale zwyczajnie nie potrafił się powstrzymać.

Czuł emocjonalny chaos. Wioząc Callie do swojego domu, postanowił, że będzie dla niej wyłącznie lekarzem i przyjacielem. Ale im dłużej na nią patrzył, tym trudniej było powstrzymać się od myśli erotycznych.

Kiedy zaś Callie zaczęła wspominać o bolesnych sprawach z jego przeszłości, przestał panować nad sobą. Była bardzo spostrzegawcza, co sprawiało, że czuł się niepewnie. Ponad rok po śmierci Malindy wciąż nie potrafił kontrolować swych emocji.

To prawda, że początkowo Callie przypominała mu Malinę i stąd pojawiła się myśl o przelotnym związku. Ale teraz już wiedział. Przeszłość nie może wpływać na teraźniejszość.

Robił, co mógł, by nie wylądować w łóżku z Callie. Wskłanie się w związek z kolejną nadwrażliwą kobietą to nie jest dobry pomysł, ale najwyraźniej jego hormony były innego zdania. Gdyby to miał być tylko seks, to dałby radę, czuł jednak, że Callie myśli o czymś więcej... zwłaszcza teraz, kiedy od kilku dni bawią się w dom.

Pomasował sobie kark. Potencjalny kupiec ma jutro przyjść oglądać dom. Trzeba będzie jakoś przekonać Callie, by wybrała się w tym czasie do parku. Pewnie niezbyt ucieszy ją pomysł pokazywania się obcym, ale nie ma wyjścia.

Gdy wszedł do salonu, Callie siedziała na kanapie z pilotem w ręku.

- Daj mi to - powiedział. - Co chcesz oglądać?

- Wszystko jedno. - Wzruszyła ramionami. - Chciałam znaleźć jakiś film, ale ty masz chyba ze dwa tysiące kanałów. Trudno to ogarnąć.

Noah zaśmiał się i usiadł obok.

- Podaj tytuł filmu - powiedział - a ja ci go znajdę.

- Hmm... - Zmarszczyła nos. - Może „Helikopter w ogniu”?

- Naprawdę? Byłem gotów się założyć, że poprosisz o jakąś komedię romantyczną.

- Zawsze byłam córeczką tatusia i oglądałam wszystko razem z nim. A mój tata jest wielbicielem filmów wojennych i westernów. No a teraz, w mojej obecnej sytuacji, jeszcze bardziej doceniam efekty specjalne.

- Przykro mi. - Noah położył dłoń na jej nodze.

- W porządku - odparła, patrząc na rękę dotykającą jej nagiego uda. - Idziemy do przodu i nie oglądamy się ta siebie, tak?

Ścisnął jej nogę i szybko, zanim jego dłoń przejęłaby kontrolę nad rozumem, zajął się szukaniem filmu.

- No proszę, przychodzisz, naciskasz trzy klawisze i gotowe! - zażartowała Callie, gdy film pojawił się na ekranie telewizora. - A ja męczyłam się nad tym bezskutecznie z piętnaście minut.

- To mój telewizor. - Z radością patrzył na jej uśmiechniętą twarz. - Wiem, jak się z nim obchodzić. A więc jako dziecko lubiłaś westerny i filmy wojenne? Co jeszcze?

Callie usiadła wygodnie, a Noah uniósł jej nogi i położył w poprzek swoich ud. Właściwie nie wiedział dlaczego to zrobił. Może po prostu pragnął kontaktu z jej ciałem.

- Cóż, nie miałam zbyt wielu znajomych i głównie siedziałam w domu.

- Nie miałaś znajomych? - Aż podskoczył. - Taka oszłamiająca dziewczyna?

Callie skuliła się, a Noah zrozumiał, że użył niewłaściwego słowa.

- Daj spokój, Callie. Według mnie wciąż jesteś piękna.

- Okej - odparła z uśmiechem, opierając głowę o poduszkę. - To nie twoja wina. Jest, jak jest.

- Chciałbym w przyszłym tygodniu zabrać cię do kliniki.

- Po co? - Jej oczy rozszerzyły się ze zdumienia.

- Maleńka mikrodermabrazja. Za tydzień będziesz już miała zdjęte szwy i chciałbym rozpocząć proces usuwania martwej tkanki. Trzeba to robić stopniowo wtedy rezultaty są najlepsze.

- To wspaniale. - Uśmiechnęła się. - Im szybciej będę wiedziała, na czym stoję, tym lepiej.

Zadowolony z jej reakcji Noah rozsiadł się wygodniej i położył ręce na nogach Callie.

- Co robiłaś w domu, skoro nie uczestniczyłaś w szkolnych zajęciach?

- Mój tata kupił stary stół bilardowy, wyremontował go i ustawił w ogródku. Prawie co wieczór zakładałam się z bratem, kto kogo pobije. Uwielbialiśmy tę grę. Zwykle ja byłam lepsza.

- Domyślam się - roześmiał się Noah. - Jesteś waleczna.

- Masz rację. - Spojrzała mu w oczy. - Choć czasem o tym zapominam.

- Zdarza się. Najważniejsze, żebyś tej waleczności nie utraciła.

- Spokojna głowa.

Skończyły się napisy początkowe i Callie zaczęła oglądać film. Noah oparł głowę o poduszkę, a po chwili opuścił rękę i położył ją na jej stopie. Zaczął delikatnie masować piętę, podbicie i każdy palec po kolei.

Callie zamruczała cichutko i podsunęła mu drugą stopę. Jej ciało odprężało się, a on nie przestawał jej masować. Mniej więcej w połowie filmu zauważył, że zasnęła. Wyglądała tak młodo i niewinnie. Pod oczami widoczne były ciemne kręgi. No tak, źle w nocy spała. Przesunął ręką po jej stopie, łydce i udzie. Miała taką gładką skórę. Poczul, że twardnieje. Boże, co się dzieje! Jak może podniecać się śpiącą dziewczyną? Czy to dlatego, że nie chce się przyznać do tego, jak bardzo jej pożąda? Czyżby stał się podglądaczem?

Callie lekko uniosła powieki i ich spojrzenia się spotkały. Wyjęła rękę spod głowy i wyciągnęła ją przed siebie. Było już po zmierzchu i w pokoju panowała ciemność rozświetlana tylko poświatą z telewizora.

Twarz Callie lśniła w mroku. Noah nie mógł powstrzymać się przed gładzeniem jej ręki.

Uniósł się, wsunął kolano między jej nogi i pochylił nad nią. Poruszał się powoli, czekając na oznakę strachu czy protestu. Gdy Callie wysunęła lekko język i oblizała wargi, obawy Noaha zniknęły.

Powoli zaczął odpinać guziki koszuli, w której Callie wyglądała tak ponętnie. Gdy odkrył jej opalony płaski brzuch, w ciemnościach błysnęło niebieskie oczko kolczyka w pępku.

Pochylił się, pocałował jej brzuch i przez chwilę językiem bawił się kolczykiem. Skóra wokół niego była gładka i aksamitna. Niespiesznie przesuwał usta w dół. Raz jeszcze spojrzał na twarz Callie i zobaczył, jak oddycha ciężko, twarz jej płonie, oczy błyszczą. Czy w tej sytuacji mógłby przestać?

Być może potem będzie żałował, ale teraz pragnął doświadczyć tego, o czym fantazjował od tygodni.

Wsunął dłonie w jej szorty i zaczął je zsuwać. Widok różowych stringów podniecił go bardziej, niż gdyby leżała przed nim w czerwonym gorsecie. Callie była wyjątkowo naturalną, prawdziwą. W tej chwili należała do niego.

Pociągnął palcem gumkę stringów. Callie była już rozgrzana i wilgotna. Delikatnie wsunął palec w jej waginę. Ciało Callie się wygięło, a pięty wbiły w kanapę. Noah poruszał powoli ręką, sprawiając, że jej biodra się kołysały, a zdrowa ręka ścisnęła z całej siły poduszkę.

Idealnie, właśnie tak powinno być.

Pochylił głowę i wsunął w nią język, z zadowoleniem słysząc jęk, który wyrwał się z jej ust. Jeszcze bardziej skupił się na sprawieniu jej rozkoszy. Nie musiał długo czekać. Callie wygięła ciało, zastygła i zaczęła ciężko dyszeć. Był blisko, dopóki nie przestała drżeć.

- To był najbardziej podniecający widok w moim życiu - szepnął, wypuszczając z ręki gumkę stringów.

Ich oczy spotkały się, na twarzy Callie pojawił się rumieniec.

- Taak... na ogół oglądanie filmu polega na czymś innym - zażartowała.

Położył rękę na oparciu kanapy i pochylił się w jej stronę.

- Nie powinnaś się czuć nieswojo.

- Skoro już o tym mowa... - Obrzuciła spojrzeniem jego rozporek.

- No tak. - Uśmiechnął się. - Ale to było dla ciebie. Od dawna miałem na to ochotę.

- Nie możemy zostawić cię w tym stanie. Chciałabym...

- Wiem, że byś chciała. - Położył palec na jej ustach. - I wierz mi, ja też, ale to nie jest najlepsza chwila.

Callie wbiła wzrok w podłogę i kiwnęła głową. Do diabła! Nie o to mu chodziło!

- Hej - powiedział, biorąc w dłonie jej twarz i zmuszając ją do spojrzenia mu w oczy. - Nie bierz tego do siebie. Po prostu uważam, że zbyt dużo ostatnio przeszłaś, a ja nie miałem zamiaru uwodzić cię w moim domu.

- W porządku. - Przyjrzała mu się uważnie. - Masz rację, to nieodpowiedni moment. Poza tym ty najwyraźniej wciąż borykasz się z czymś z przeszłości.

- Nic nie wiesz o mojej przeszłości - powiedział, odsuwając się - więc lepiej nie poruszaj tego tematu.

Callie westchnęła i oparła się o poduszkę.

- Mówię tylko, co widzę.

Noah zaklął, wstał i przeczesał ręką włosy.

- Przepraszam. Po prostu są tematy, których z nikim nie poruszam. Moja przeszłość jest jednym z nich. To, że przechodzę trudny okres, zupełnie ciebie nie dotyczy. Jutro przychodzi ktoś, żeby obejrzeć dom - dodał.

- Chciałbym, żebyśmy wtedy gdzieś wyszli.

- Noah... - zaczęła, ale urwała, widząc, jak podnosi rękę.

- Wiem, że to dla ciebie niezręczne - powiedział - ale pomyślałem, że możemy zrobić piknik w parku, w jakimś odludnym miejscu albo odwiedzić mojego przyjaciela, Maxa.

- Tego gwiazdora? - Roześmiała się. - Tak, na pewno bardzo by chciał, żebym do niego przyszła.

- Tak się składa, że właśnie dzwonił i pytał, jak się czujesz. To mój najlepszy przyjaciel. Jeśli nie chcesz iść do parku, możemy posiedzieć u niego kilka godzin. Zapewniam cię, że nie będzie miał nic przeciwko temu.

- Dobrze. - Callie próbowała jedną ręką zapiąć koszulę. - To twój dom, a ty i tak poświęcasz wiele z mojego powodu. Nie jestem aż taką zołą, żeby jeszcze grymasić co do miejsca, do którego pójdziemy. Możemy też pojechać do mnie. Wzięłabym parę rzeczy, sprawdziła pocztę.

Noah pokiwał głową, usiadł na kanapie, odsunął rękę Callie i sam zaczął zapinać jej guziki.

Czemu o tym nie pomyślał? Może wydawało mu się, że wizyta u niej oznaczać będzie kolejny stopień zaangażowania?

- Dobrze - odparł. - Możemy zamówić coś po drodze i zjeść lunch u ciebie. Agent przychodzi o dwunastej, więc musimy wyjść pół godziny wcześniej.

- Będę gotowa. Ale... jesteś pewien, że wszystko jest w porządku?

Noah kiwnął głową, a gdy jej spojrzenie powędrowało ku jego udom, roześmiał się.

- Tak. Zapewniam cię, że nie po raz pierwszy staje mi z twojego powodu. I obiecuję, że nie po raz ostatni.

TTLR

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Callie była zdezorientowana. Dlaczego Noah zadbał tylko o jej przyjemność? Z litości? Który mężczyzna byłby zdolny do czegoś takiego? Nie знаła nikogo, kto stawiałby jej potrzeby na pierwszym miejscu.

Noah zaparkował samochód przed jej blokiem.

- Klucze są w bocznej kieszonce - powiedziała, podając mu swoją torebkę.

- Idź i zacznij pakować rzeczy - Noah otworzył drzwi mieszkania - a ja wyjmę jedzenie z samochodu.

Spotkamy się w kuchni.

Callie kiwnęła głową i weszła do sypialni. Chciała wziąć trochę więcej bielizny, bo przecież nie mogła prosić Noaha, by jej robił pranie. Nie powinna też cały czas chodzić w jego koszuli, zwłaszcza że miała kilka rozpinanych bluzek.

Spakowaną torbę postawiła koło drzwi i weszła do kuchni, gdzie Noah właśnie stawiał na stole pojemniki z chińszczyzną.

- Pachnie to wspaniale. Od jakiegoś czasu chodziła za mną wieprzowina moo shu.

- Zamawialiśmy ją dwa tygodnie temu. - Noah uśmiechnął się.

- Wobec tego chodziła za mną od dwóch tygodni. Uwielbiam chińszczyznę, mogłabym ją jeść na okrągło.

- Co chcesz do picia? - Noah podszedł do szafki.

- Sama mogę podać szklanki. - Callie stanęła koło niego. - To moje mieszkanie, pozwól mi.

- Nie, siedź. Ja się tym zajmę.

- Nie zamierzasz pozwolić mi postawić na swoim nawet w drobnych kwestiach, co? - westchnęła.

Uśmiechnął się i lekko przechylił głowę, zupełnie jakby wiedział, że swoim urokiem wygra każdą potyczkę.

- Dobra, to daj mi trochę wody. Zresztą i tak w lodówce nie ma nic więcej. Miałam zamiar zrobić zakupy po sesji zdjęciowej.

Sesja zdjęciowa... dobrze przynajmniej, że potrafiła już wypowiedzieć te słowa i się nie rozplakać.

- To nic. Ja też napiję się wody. - Noah podszedł do stolika i postawił na nim dwie butelki. - Jedz!

- Tego nie trzeba mi dwa razy powtarzać!

Przez chwilę jedli w milczeniu, jednak Callie nie potrafiła długo pohamować ciekawości, nawet jeśli wiedziała, że Noah nie ma ochoty o tym rozmawiać.

- Dlaczego sprzedajesz dom, skoro tego nie chcesz? Zastygł na chwilę z widelcem w ustach.

- Skąd wiesz, że nie chcę? - spytał, sięgając po kolejną porcję.

- Bo patrzę na ciebie i widzę twoją twarz, gdy jest mowa o sprzedaży domu i o agencji nieruchomości.

Po co to robisz?

- Jakaś część mnie chce to zrobić - westchnął - a jednocześnie inna część się tego boi.

To wyznanie zdumiało Callie. Nie przypuszczała, że Noah może się czegokolwiek bać. Widziała go czasem smutnego, ale nie sądziła, że mógłby przyznać się do strachu.

- Po co więc się spieszysz? Poczekaj, aż lęk minie.

- To się chyba nigdy nie stanie.

- Czy ma to związek z przeszłością, o której nie chcesz mówić?

- Oduść, Callie. - Noah zacisnął wargi. - Balansujesz na krawędzi.

- A więc ty możesz wdzierać się w moje życie i omawiać moje lęki, a ja twoich nie?

- Nasze lęki są zupełnie inne.

- Naprawdę? Może pozwolisz mi to ocenić?

- Nie - odparł, opierając dłoń o biodro i zaciskając wargi. - I nie zamierzam o tym dyskutować.

- To nie w porządku. Wchodzisz w moje życie, naruszasz moją prywatność, a potem oznajmiasz, że część twojego życia nie podlega dyskusji. - Callie nie wstała, bo nie chciała wybuchnąć. - Myślałam, że coś się między nami zaczyna.

- Pożądamy się fizycznie. Nie ma mowy o czymś więcej. Prawdę mówiąc, nawet tego nie planowałem.

- Rozumiem, nie musisz być taki dosłowny. - Starła się ukryć, jak zraniły ją te słowa. - Próbuję ci pomóc tak samo, jak ty pomagasz mnie.

- Ja zajmuję się tobą jako lekarz.

- Naprawdę? - Tym razem Callie wstała. - A co wobec tego wydarzyło się wczoraj na kanapie? Bawiłeś się w doktora?

- Nie wymyślaj czegoś, czego nie ma.

- A co jest? Do diabła, ja w ogóle nie wiem, o co ci chodzi i do czego zmierzasz, bo jesteś potwornie zamknięty w sobie.

- Muszę taki być! - zawołał. - Nie masz pojęcia, przez co przeszedłem i jaki ból wciąż noszę w sobie.

- Nie mam, bo nie chcesz mi powiedzieć. Ciągle tylko flirtujesz, starasz się mnie rozweselić, ale tak naprawdę to jesteś żalorny. Teraz, kiedy spędzam z tobą więcej czasu, widzę to wyraźnie.

- Myślisz, że mnie znasz, bo spędziłaś kilka nocy w moim domu, a od jakiegoś czasu mam na ciebie ochotę? I przez chwilę byliśmy blisko? W moim sercu, w moim życiu jest mnóstwo spraw, o których nie masz bladego pojęcia.

- Więc mi o nich powiedz - poprosiła. - To działa w obie strony. Wyrzucenie z siebie krzywd i złości pomaga.

- Wiem, ale rozmawianie o tym sprawia, że to staje się...

- Jakie? Prawdziwe?

- Ja po prostu chcę, żeby to wreszcie ode mnie odeszło. - Noah westchnął i przymknął oczy.

- Wiem, co czujesz. Noah, nie zamykaj się przede mną.

- Chcesz tego? - Otworzył oczy i Callie ze zdumieniem spostrzegła, że błyszczy w nich złość, ale także łzy. - Otwarcie się oznaczałoby coś więcej, niż jestem w stanie ci teraz dać. Wierz mi, nie chciałabyś żyć w moim piekle.

Callie zrobiła krok w tył.

- W moim też nie chcę, ale nie mam wyjścia.

Dźwięk telefonu rozładował nieco napięcie. Callie podeszła do torby i wyjęła komórkę.

- Cześć, Amy - powiedziała do swojej agentki.

- Dzwonię, żeby zapytać, jak się czujesz.

Callie odwróciła się i spojrzała na Noaha. On miał być częścią jej życia, a ona jego nie? Zanim odpowiedziała, odeszła w drugi koniec pokoju i stanęła przy oknie.

- Z każdym dniem lepiej. - Chciała, by zabrzmiało to optymistycznie.

- Twoją rolę przekazali komuś innemu. - Amy zamilkła na chwilę, a potem dodała cicho: - Bardzo mi przykro, ale nic się nie dało zrobić. Zdjęcia zaczynają się w przyszłym miesiącu.

Callie poczuła gulę w gardle i zagryzła wargi, by nie wybuchnąć płaczem.

- Uhm... w porządku. To znaczy nie w porządku, ale, tak jak mówisz, nic nie możemy na to poradzić.

Spojrzała przez okno na parę młodych ludzi idących po ulicy z wózkiem dziecięcym i chłopca jadącego na rowerze. Życie toczyło się swoim torem i tylko jej świat się roztrzaskał. Nie była pewna, czy potrafi zbudować go od nowa.

- Pamiętaj, że jestem z tobą - powiedziała Amy. - Tak długo, jak będziesz tego potrzebowała. Za jakiś czas wrócisz. Wierzę w ciebie.

- Dziękuję. - Callie zamrugnęła, by powstrzymać łzy. - Słuchaj, muszę kończyć. Pogadamy później.

Przerwała rozmowę, by się nie rozplakać. Nikt nie lubi słuchać szlochu w słuchawce. Schowała telefon do kieszeni i otarła oczy. Nie chciała pokazywać łez. Jednak na niewiele się to zdało, bo sekundę później poczuła na ramieniu dłoń Noaha. W milczeniu odwrócił ją i przytulił do piersi. Nie zważając na to, że moczy mu koszulę, wybuchnęła płaczem.

- Wiedziałam, że stracę tę rolę - wyszeptwała. - Ale to takie okropne usłyszeć to oficjalnie.

- Będą jeszcze inne role - odparł miękko. - Jeśli Anthony Price postanowił cię zatrudnić, to da ci drugą szansę.

- Chciał gładką Callie. Wątpię, żeby przydała mu się Callie z bliznami. Mężczyzna ze szramami może być seksownym twardzielem, a kobieta musi wyglądać idealnie.

- Temu nie zaprzeczę. Ale wiem, że ty umiesz walczyć, a ja jestem dobrym chirurgiem. Razem nie dopuścimy do zaprzepaszczenia twoich marzeń.

- Wciąż nie rozumiem - spojrzała uważnie na Noaha - dlaczego tak bardzo starasz się mi pomóc. Owszem, pracowaliśmy razem i... spędziliśmy kilka miłych chwil, ale to nie powód, żeby się poświęcać.

Noah pogłaskał jej zdrowy policzek.

- Nie chcę patrzeć na cierpienie kogoś, na kim mi zależy. Nie mógłbym spojrzeć sobie w twarz, gdybym nie zrobił wszystkiego, żeby ci pomóc.

- Zależy ci na mnie?

- Nie sposób czuć do ciebie tylko sympatię. - Postąpił krok w jej stronę. - Starłem się ignorować pożądanie, ale po wczorajszym wieczorze nie mogę myśleć o niczym innym.

- Kilka minut temu twierdziłeś, że to nic nie znaczyło.

- Próbowałem to zwalczyć - wprost przewiercał ją oczami - ale trzymając cię w ramionach, nie mogłem kłamać. Moje czyny mnie zdradzają.

Callie poczuła ciarki na całym ciele.

- To nie najlepszy moment. Zwłaszcza że ty wciąż... z czymś się zmagasz. Bez względu na to, jak bardzo bym chciała, nie mogę angażować się, nie wiedząc, co cię dręczy.

- Powoli dojdziemy i do tego. - Noah pocałował jej dłoń. - Nigdy nie odpuszczam, jeśli czegoś naprawdę chcę. A teraz pragnę ciebie. W moim łóżku.

- To było dość dobitne.

- I szczerze. Nie zamierzam dłużej okłamywać ani ciebie, ani siebie.

- Noah, nie chcę być substytutem czegoś, co ci się w przeszłości nie udało. Mam wrażenie, że jestem dla ciebie jakimś planem B. To mi się nie podoba.

- I bardzo dobrze - odparł, dotykając jej policzka. - Powinnaś wiedzieć, dlaczego tak bardzo chcę być z tobą blisko.

- Byłoby z mojej strony głupotą udawać, że nie myślałam o tobie, nie fantazjowałam. Ale wiem, że teraz, delikatnie mówiąc, nie wyglądam pociągająco.

- Nic nie poradzisz na uczucia. - Noah pokiwał głową. - A według mnie jesteś szalenie seksowna. To, jak teraz wyglądasz, nie ma żadnego znaczenia. Pociągasz mnie osobowością i sposobem bycia. Może faceci rzadko to przyznają, ale atrakcyjność nie polega na perfekcyjnym wyglądzie.

- Mam nadzieję, że to nie będzie twój nowy slogan reklamowy. - Callie się roześmiała.

- To jest przeznaczone wyłącznie dla twoich uszu. - Także kąciki ust Noaha się uniosły.

- Nie powiem o tym nikomu - odparła, ale jej uśmiech przygasł. - Wiem, że pewnie nie trzeba o tym wspominać, ale...

- Zdecydowanie nie trzeba. Nie chcę o tym słyszeć.

Callie spojrzała na swoje stopy, a potem poprzez rzęsy na Noaha.

- Tak mi przykro, że zawiodłam cię w sprawie reklamy.

Podszedł do niej i ujął jej twarz w dłonie, uważając, żeby nie dotykać ran.

- Spójrz mi w oczy i posłuchaj uważnie. Nie dbam o reklamę. Po prostu zrobi ją ktoś inny.

- Rozumiem, ale nowy gabinet ma być otwarty za dwa miesiące, a ty nie masz w zanadrzu nic innego.

- Nie. - Odgarnął jej włosy z czoła. - Ale będę miał. Zajmie się tym agencja reklamowa. Może w ogóle obejdziemy się bez modelki. Zrobimy coś prostego, z chwytliwym sloganem.

- Jesteś dla mnie taki dobry - wyszeptala - a ja sprawiam ci same kłopoty. Ale nie myśl, że jestem niewdzięczna. Nawet jeśli płaczę i krzyczę na ciebie, doskonale wiem, ile dla mnie robisz.

Objęła go w pasie i mocno się przytuliła. Nie chciała znów się kłócić, a w jego oczach ponownie dostrzegła strach i niepokój. Któregoś dnia na pewno uda jej się przegnać jego demony.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Callie nie kłamała, mówiąc Noahowi, że nie musi się o nią martwić. Może prowadzić normalne życie i spotykać się ze znajomymi. Tylko że jego najlepszy przyjaciel był jednocześnie największym hollywoodzkim gwiazdorem, a ona wyglądała jak Frankenstein.

Westchnęła i wsunęła się w obcisłą letnią sukienkę bez pleców. Chodzenie w koszulach Noaha sprawiało jej przyjemność, bo chociaż były uprane, to czuć w nich było delikatny zapach jego wody. Kiedy nikt nie patrzył, lubiła wtulać twarz w materiał i wdychać ten aromat.

Zeszła na dół i skierowała się w stronę drzwi do ogrodu. Zanim przekroczyła próg, zatrzymała się na chwilę, podziwiając dwóch mężczyzn rozmawiających na tarasie. Choć różnili się prawie wszystkim, obaj byli szalenie przystojni.

Noah miał ciemne włosy, zmysłowy uśmiech i takież oczy. Te ciężkie powieki, które zdawały się mówić: chodź tu, mała. Max natomiast był blondynem, z wiecznie potarganymi włosami, które dodawały mu uroku. Często się uśmiechał, pokazując dołeczki w policzkach. Grał ostatnio w tyłu filmach! Callie musiała przyznać, że bardzo mu zazdrościła.

To nic, nie pozwoli sobie teraz na myśli, które mogłyby popsuć Noahowi dzień. Nie musi siedzieć z nimi cały czas, ale nie może też chować się w domu jak jakiś dzieciak.

Pchnęła drzwi i wyszła na taras.

- Mam nadzieję, że lubisz steki, które jeszcze muczą na talerzu - zaśmiał się Max. - Noah zdejmuję je z rusztu, zanim zdążą się choć podgrzać.

- Wyzłóśliwiasz się, bo Abby w ostatniej chwili odwołała randkę i zostałeś bez dziewczyny. - Noah przewrócił na drugą stronę duży kawałek mięsa i zamknął pokrywę grilla. - A dla twojej wiadomości, piekłem ten stek całe dziesięć minut.

- Wolałabym, żeby moje mięso było martwe - uśmiechnęła się Callie. - I nie krwawiło.

- Zdejmij swój kawałek, a nasze jeszcze zostaw - poprosił roześmiany Max.

Callie podeszła do basenu, usiadła na brzegu i zanurzyła stopę w chłodnej wodzie.

- Przykro mi z powodu filmu. - Max przysiadł się do niej.

- Dziękuję. Nie było łatwo... się z tym pogodzić.

- Wyobrażam sobie. - Max pokiwał głową. - Nie chcę się z tobą porównywać, ale pamiętam, jak kiedyś nie dostałem roli, która miała nadać rozpędu mojej karierze.

- Naprawdę? - Spojrzała na niego zaintrygowana.

- Nie wzięli mnie, bo byłem za niski.

- Za niski? - Wiedziała, że Noah był od niego wyższy, ale nie pomyślałaby o Maksie, że jest niski.

- Producent chciał kogoś mierzącego ponad metr osiemdziesiąt, a ja mam właśnie metr osiemdziesiąt.

Nie wydawało mi się, że te kilka centymetrów może mieć znaczenie, a jednak... Patrząc z perspektywy czasu, cieszę się, że nie dostałem tej roli. Film okazał się klapą, a prawie wszystkie sceny, w których miałbym grać, i tak zostały wycięte.

- O, nie wiedziałam. - Callie oparła stopę o brzeg basenu.

Max spojrzał jej w oczy i od razu stało się wiadome, dlaczego wszystkie kobiety tak za nim szalały.

- Każdy aktor ma swoją historię - powiedział, lekko się uśmiechając. - Nie od razu zostaje się gwiazdą. I trzeba walczyć, żeby utrzymać się na topie. Ale jeśli Anthony raz cię chciał, to gwarantuję, że o tobie nie zapomni.

- Nie byłabym taka pewna. - Potrząsnęła głową.

- Ja jestem - odparł pewnym głosem. - Znam go, to świetny facet. A w Hollywood jest tylu wspaniałych charakteryzatorów. Nawet nie wiesz, jakie cuda potrafią zdziałać.

Gdyby to było takie proste...

- No tak, ale na casting będę musiała iść, wyglądając jak teraz. To mi nie pomoże.

- To prawda - powiedział, opierając dłoń na udzie. - Ale najważniejsze są umiejętności aktorskie. Jeśli dostrzegą twój talent, to nie zniechęcą się bliznami, bo wiedzą, że charakteryzacja je zakryje.

Callie poczuła przyływ nadziei. Tak bardzo chciała wierzyć w jego słowa...

- Jeśli jesteście gotowi, to wasze mięso jest już oficjalnie martwe - zawołał Noah z drugiej strony tarasu.

- Zawsze strasznie zrzędzi, kiedy tłumaczę mu, jak się gotuje. - Max wstał, podał rękę Callie i pomógł jej się podnieść.

- Jeśli nie ty, ja bym mu to powiedziała.

- Dobra. - Noah postawił na stole talerz z mięsem. - Następnym razem wy, mistrzowie kuchni, przygotujecie lunch, a ja posiedzę sobie nad basenem.

- W porządku. - Callie wzruszyła ramionami. - Mogę gotować, ale słaba ze mnie kucharka, więc sam będziesz sobie winien.

- Ja gotuję bardzo dobrze - zaśmiał się Max. - Tak zostałem wychowany. Moi rodzice mieli się restauracji na wschodnim wybrzeżu.

- To jakim cudem wciąż nie masz żony? - zażartowała Callie.

- Postawiłem w życiu na zabawę. - Max posłał jej uśmiech.

Callie była wdzięczna za tę chwilę wytchnienia i oderwania od czarnych myśli. Poza tym słowa Maxa dały jej nadzieję. Pewnie trzeba poczekać, aż Noah ją zoperuje, ale stwierdziła, że pojawiło się światelko w tunelu.

Następny tydzień przyniósł sporo dobrych chwil. Szwy zostały zdjęte, Callie przeszła pierwszą mikrodermabrazję i zaczęła wierzyć, że znajduje się na drodze do wyzdrowienia.

Teraz siedziała w recepcji. Noah miał jeszcze kilku pacjentów, a Marie musiała wcześniej wyjść, więc Callie została, by ją zastąpić.

- Gabinet doktora Fostera - powiedziała, podnosząc słuchawkę dzwoniącego telefonu.

- Dzień dobry, mówi Mary Harper. Mój syn ma wizytę w przyszłym tygodniu, chciałam sprawdzić, czy nie zwolnił się jakiś wcześniejszy termin.

Callie spojrzała na terminarz, choć wiedziała, że po tylu wolnych dniach, które Noah wziął, by się nią zajmować, jego grafik jest napięty.

- Niestety, nie ma wolnych terminów. Proszę zostawić numer telefonu, jeśli coś się zwolni, poinformujemy panią.

- Bardzo proszę - westchnęła Mary Harper. - Blake nie może się doczekać tej wizyty. Nie chce chodzić do szkoły, bo jego twarz i ramię są w złym stanie.

To musi być ten poparzony chłopiec, o którym rozmawiali kilka tygodni temu. Noah zajął się nim w drodze wyjątku, bo normalnie nie przyjmował ani dzieci, ani ofiar pożarów. Jego specjalnością były operacje powiększania piersi, lifting twarzy i inne zabiegi upiększające.

Callie spojrzała jeszcze raz w grafik. Doskonale rozumiała nadzieję, którą żywił chłopiec. Nie mogła pozwolić mu czekać.

- Czy mogłaby pani przyjść jutro o piątej? - spytała.

- Myślałam, że...

- Doktorowi Fosterowi nic się nie stanie, jeśli przyjmie jednego dodatkowego pacjenta na koniec dnia.

- Nawet pani nie wie, ile to dla nas znaczy! - Pani Harper wybuchnęła płaczem. - Naprawdę. Jestem pani szalenie wdzięczna. Tak bardzo zależy mi na tym, żeby syn nie stracił nadziei. Dziękuję, przyjdziemy jutro.

Callie odłożyła słuchawkę i dopisała wizytę. Jeśli trzeba, przyjdzie i pomoże Noahowi. Nie może dopuścić do tego, by on bawił się w doktora, opiekując się nią w swoim luksusowym domu, kiedy jest potrzebny komuś innemu. Chłopcu, który boi się chodzić do szkoły i spotykać z kolegami, bo jego twarz nie jest doskonała.

Kiedy pacjentka wyszła z gabinetu, Callie spuściła głowę i udawała, że czyta czyjąś kartę. W ten sposób nie musiała widzieć wzroku tej piękności, wpatrującej się w jej poranioną twarz. Gdy kobieta opuściła budynek, Callie wstała, zamknęła drzwi na zamek, zgasiła światło, włączyła alarm i weszła do gabinetu Noaha.

- Jesteś gotowa? - spytał, wyłączając komputer.

- Tak. - Kiwnęła głową.

- Coś nie tak? - Noah uniósł brwi.

- Właśnie dzwoniła pani Harper. Przyjdzie z Blake'em jutro o piątej.

- Ma wizytę w przyszłym tygodniu. - Noah potrząsnął głową. - Jutro o piątej będę siedział z tobą w domu.

- Nie. Będziemy tutaj. Oboje. - Callie skrzyżowała ręce na piersiach. - Ten chłopiec powinien być przyjęty jak najszybciej. Musi wiedzieć, że jest dla niego jakaś nadzieja.

Noah podszedł do niej i stanął tak blisko, że aby spojrzeć mu w oczy, musiała odchylić głowę.

- Oczywiście, że jest nadzieja - powiedział, ujmując jej twarz w dłonie. - Zrobię dla niego wszystko, co w mojej mocy. Nie chcę nawet myśleć, co ten dzieciak przeżywa. Najpierw nie mógł chodzić do szkoły, bo był chory, a teraz boi się, że stanie się pośmiewiskiem. Musi się czuć okropnie.

- No właśnie - szepnęła.

Noah pogładził ręką jej zdrowy policzek i delikatnie pocałował w usta.

- Jesteś cudowna, Callie.

- Dlaczego?

- Zostałaś tu dzisiaj i jesteś gotowa przyjść jutro, żeby pomóc temu chłopcu. Wciąż mnie zdumiewasz.

- Jeśli uda się przekonać tego chłopca, że nie może tracić nadziei i że z poparzeniami czy bez, wciąż jest tą samą osobą, to fatyga będzie warta zachodu.

- Tą samą osobą? - Noah uśmiechnął się. - Czy to aby nie to samo, co ja mówiłem tobie kilka dni temu?

- To zupełnie co innego. - Potrząsnęła głową. - To jeszcze dzieciak. Ja nie jestem tą samą osobą. Coś się we mnie zmieniło i nigdy już nie będzie tak samo.

Noah przyciągnął ją do siebie i pocałował.

- Odzyskasz siebie - mruknął. - Pomogę ci w tym.

Podczas badania małego Blake'a Callie zamknęła się w biurze Noaha. Nie chciała patrzeć na chłopca i przypominać sobie, że ludzie mają problemy większe niż ona. Zdawała sobie z tego sprawę i nawet czuła wyrzuty sumienia, że tak się nad sobą rozczuła, ale nie chciała spotkać się z poparzonym dzieckiem. Nie mogła się jednak doczekać wiadomości na temat jego stanu zdrowia.

Na szczęście recepcją zajęła się Marie i Callie mogła się ukryć. Nie chciała siedzieć na widoku, bo chociaż po zdjęciu bandażu nie była już podobna do Frankensteina, to wciąż miała na twarzy długie czerwone blizny.

Spojrzała na zegarek, zastanawiając się, co porabiają teraz rodzice. Nie powiedziała im jeszcze o wypadku. Nie miała na to ochoty, ale ostatecznie to rodzice, a ona zawsze szczyliła się prawdomównością.

Wyjęła z kieszeni telefon i wybrała numer, przygotowując się do prawdopodobnie najbardziej przygnębiającej rozmowy w życiu.

- Halo? - usłyszała głos w słuchawce.

- Cześć, mammo.

- Callie, kochanie, jak miło cię słyszeć!

- Myślałam, że nie będzie cię w domu. Nie pracujesz dzisiaj?

- Zmniejszyli mi liczbę godzin - westchnęła Erma Matthews. - Pracuję teraz tylko na jedną zmianę.

- Przykro mi. - Callie przymknęła oczy i potarła ręką skroń. - Ale skoro włączyli wam z powrotem telefon, to znaczy, że wpłynęły pieniądze, które przelałam.

- Tak, dziękuję, kochanie. To okropne, że musisz wydawać na nas swoje ciężko zarobione pieniądze. Ale może tata niedługo dostanie pracę. Za dwa dni idzie na rozmowę do fabryki. Tu niedaleko, godzinę drogi od nas.

- To wspaniale, mammo. - Nadzieja zaświtała w głowie Callie.

Przez chwilę obie milczały, ale Callie wiedziała, że w końcu będzie musiała zdobyć się na odwagę.

- Muszę ci coś powiedzieć, mammo. Tylko się nie denerwuj.

- Co się stało?! Nie możesz powiedzieć matce, żeby się nie denerwowała i oczekiwać, że zachowa spokój!

- Dwa tygodnie temu miałam wypadek. - Callie przełknęła ślinę. - Ale nic mi nie jest - dodała szybko. - Mam złamany obojczyk i założyli mi kilka szwów, ale to nic poważnego.

- O Boże! Dlaczego od razu nie wysłałaś esemesa do twojego brata? On by nas zawiadomił.

- Nie chciałam was martwić. Teraz mówię, bo przez ten wypadek nie będę mogła zagrać w filmie Anthony'ego Price'a.

- Oj, kochanie, tak mi przykro. Wiem, jak bardzo zależało ci na tej roli.

Zależało? Ona tej roli pragnęła, pożądała!

- Na pewno dostaniesz jakąś inną rolę - matka starała się ją pocieszyć.

- Słuchaj, mamó - Callie próbowała pohamować łzy - jestem teraz w pracy i nie mogę dłużej rozmawiać. Chciałam tylko, żebyście wiedzieli o wypadku.

- Dobrze, że zadzwoniłaś. Bardzo cię Kocham, córeczko.

- I ja ciebie, mamó.

Callie rozłączyła się, zła na siebie, że stchórzyła i nie powiedziała o wszystkich skutkach wypadku. Ale nie mogła. Wolała, by mama myślała, że jest nadzieja na inne role, inne filmy, choćby to nie była prawda.

Chwilę później do gabinetu wszedł Noah. Powiesił fartuch i wyjął z szuflady klucze.

- Jestem gotowy.

Callie obserwowała go, gdy otwierał drzwi i opuszczał klinikę. Najwyraźniej coś było nie w porządku, ale ponieważ Noah już wyszedł, nie mogła spytać co.

Pobiegła za nim do samochodu.

- Rozumiem, że Marie pozamyka wszystko? Kiwnął głową.

- Powiesz mi, co się stało? Dlaczego jesteś taki przybity?

- Nie.

Nawet na nią nie spojrział. Callie wiedziała, że powinna trzymać teraz język za zębami, choć było jasne, że jest wzburzony. Nie potrzeba geniusza, by odgadnąć, że miało to związek z poparzoną chłopcem, którego badał.

Kiedy zaparkowali w garażu, Callie uznała, że najlepiej będzie po prostu pójść do domu. Jeśli Noah zechce, to wszystko jej wyjaśni. Ledwie jednak chwyciła klamkę drzwi wejściowych, usłyszała głucho uderzenie ręką w kierownicę i krzyk Noaha:

- Szlag by to trafił!

Callie czekała w milczeniu.

- Nie wiem, czy temu podołam. - Noah wpatrywał się w ścianę garażu. - Nie potrafię zajmować się tym chłopcem i nie angażować się emocjonalnie. Siedział tam i patrzył na mnie z taką nadzieją, a ja zupełnie nie czuję się bohaterem, za jakiego on mnie uważa.

- Co ci w tym przeszkadza? - Callie podeszła do Noaha i dotknęła jego ramienia.

- A jeśli mi się nie uda? - W jego oczach widać było ból, który już kiedyś zauważyła. Tylko że tym razem nie starał się nad nim zapanować.

- Nie chcę zawieść kolejnej osoby. Kolejnej osoby? Kogo on ma na myśli?

- Noah...

Milczał. Wszedł do domu i z hukiem zamknął drzwi. Callie westchnęła. Jeśli będzie wszystko tak w sobie dusić, to wkrótce wybuchnie, a wtedy jego sekrety wyjdą na jaw i nic na to nie poradzi. Gdyby tylko pozwolił sobie pomóc...

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Minął już ponad tydzień, odkąd kupiec złożył ofertę, a Noah wciąż nie mógł zdobyć się na to, by oddzwonić do agenta z odpowiedzią. Choć chciał sprzedać dom, a ostatni kupiec gotów był zapłacić prawie tyle, ile wynosiła pierwotna cena, nie mógł zdobyć się na wykonanie ruchu, po którym nie będzie już odwrotu.

Dodatkowo męczyła go jeszcze sprawa Blake'a. Konsultował jego przypadek z kolegami i doszedł do wniosku, że to właśnie on powinien się zająć chłopcem. Jednak świadomość, że Blake pokłada w nim tak wielkie nadzieje, okropnie mu ciążyła. Callie, która patrzyła na niego jak na wybawcę, gdy zajmował się jej ranami, i jeszcze ten dzieciak... To zdecydowanie za dużo.

Teraz jednak nie zamierzał być lekarzem, ale przyjacielem Callie. Dziś rano otrzymał przesyłkę i nie mógł się doczekać, kiedy Callie to coś zobaczy.

Dziś zdjęto jej gips i choć obiecała, że będzie oszczędzała rękę, to wołał ją pilnować. W przyszłym tygodniu zamierzał zrobić jej kolejną mikrodermabrazję.

Jeśli będzie je przeprowadzał tak często, jak to możliwe z medycznego punktu widzenia, efekty powinny być szybko widoczne.

Trudno było wyłączyć lekarski tok myślenia, ale teraz chciał przestawić się na tryb prywatny. Miał dla Callie miłą niespodziankę. Gdy wszedł do kuchni, jego wzrok padł na leżące na stole opakowanie z lekami przeciwbólowymi. Poczul ukłucie niemiłego wspomnienia. Zbyt często oglądał w tym domu takie opakowania. Zazwyczaj były puste, choć kupione zaledwie dzień wcześniej.

Jednak nie tylko wspomnienie z przeszłości go zaniepokoiło. Był pewien, że wychodząc, nie zostawił w kuchni tego leku. Zajrzał do środka i stwierdził, że tabletek było o wiele mniej, niż powinno. Callie wzięła już kiedyś dodatkową pigułkę, więc mogła tak zrobić i teraz. A jej ból nie był już tak silny, by potrzebowała aż podwójnej dawki.

Wziął opakowanie i ruszył na piętro. Zanim dotarł do pokoju Callie, ogarnęły go złość i zniechęcenie. Poczul się zdradzony. Jeśli Callie go okłamuje, nie będzie więcej jej pomagał. Nie może też leczyć kogoś, kto ignoruje jego zalecenia.

Callie leżała na boku, z dłońmi pod zdrowym policzkiem. Włosy otaczały jej twarz i ramiona. Noah położył pudełeczko na nocnym stoliku i usiadł na brzegu łóżka. Callie obudziła się, zamrugła oczami, a potem na niego popatrzyła. Wyglądała tak jak tamtego dnia, kiedy się z nią kochał.

- Wzięłaś leki bez mojej wiedzy? - spytał bez ogródek, nie próbując ukryć irytacji.

- Łyknęłam jedną pigułkę, zanim się położyłam. Chyba przesadziłam z ćwiczeniami, bo ramię zaczęło mnie strasznie boleć.

Noah wziął tabletki, poszedł do łazienki i wrzucił je do sedesu. Kiedy wrócił, Callie stała pośrodku pokoju. Była wściekła.

- Dlaczego to zrobiłeś? - zawołała.

- Bo się boję, że się uzależnisz. To bardzo silne środki. Ostrzegałem cię, że jeśli jeszcze raz ich nadużyjesz, to je wyrzucę.

- Nie uzależnię się - odrzekła. - Wzięłam tę tabletkę zaledwie chwilę przed czasem, a poprzednią mam w organizmie od ponad sześciu godzin. Nie ma szans na przedawkowanie.

Na sam dźwięk tego słowa robiło mu się słabo. Widok Malindy, gdy ją znalazł na podłodze, wyrył się na zawsze w jego pamięci. Wyobrazenie Callie w takiej sytuacji przyprawiało go o mdłości.

- Jeżeli chcesz zostać w moim domu i pozwolić mi zająć się leczeniem, to musisz stosować się do moich zaleceń. W przeciwnym razie nie będę ci pomagał. Wydawało mi się, że już o tym rozmawialiśmy.

- Kurczę... dobra. - Callie postąpiła krok do tyłu i zamrugowała. - Uspokój się. Obiecuję, że już nie zrobię nic bez pytania.

Wpatrywał się w nią przez kilka sekund. Poczuł, że musi się czegoś przytrzymać. Powinien pamiętać, że Callie to nie Malinda i że nie jest narkomanką. Niepotrzebnie tak na nią naskoczył.

Boże, przeszłość wciąż go zżera i podsycza jego gniew. Callie wzięła zaledwie kilka tabletek, a jest tu od tygodni. Malinda zużyłaby je w parę dni. Odetchnął głęboko, próbując wymazać z głowy obraz Malindy.

- Coś dziś dostałem - powiedział. - Spałaś, kiedy to dostarczono.

Callie przechyliła głowę i uśmiechnęła się. Łatwo mu wybaczyła jego agresywne zachowanie. Jest zupełnie inna niż Malinda.

- Co to jest? - zapytała. - Może pies? Zawsze chciałam mieć psa, takiego samego jak w Kansas.

- Nie, to nie pies - zaśmiał się Noah. - Ale jest to coś, co też zostawiłaś w Kansas.

- Czyżby mój stary zdezelowany jeep?

- Choć ze mną i przestań zgadywać. - Wziął ją za rękę i pociągnął w stronę drzwi. - Psujesz całą niespodziankę.

Zeszli na dół, a potem na tyły domu, gdzie była sala gier. Noah otworzył drzwi, zapalił światło i odsunął się, by Callie mogła lepiej widzieć.

- O Boże! - pisnęła. - Noah!

Jej reakcja warta była tych paru dodatkowych dolarów za ekspresowe dostarczenie stołu.

- Ja też lubię bilard i już dawno chciałem kupić stół. Przyspieszyłaś moją decyzję, kiedy o tym wspomniałaś. Pomyślałem sobie, że to dobry moment na taki zakup. Na studiach często grywaliśmy z Maxem.

Callie wciąż wpatrywała się w niego bez słowa.

- Oczywiście przy okazji wypijaliśmy skrzynkę piwa i gadaliśmy o dziewczynach.

- To miłe, że wciąż jesteście sobie tacy bliscy - stwierdziła z uśmiechem.

- Max jest dla mnie jak rodzina. Callie zaczęła głaskać zielone sukno.

- Ciężko będzie grać jedną ręką.

Noah z uśmiechem podszedł do stołu i oparł biodro o jego krawędź tuż koło jej dłoni.

- Po to tu jestem. Żeby pomagać ci w tym, co sprawia trudność.

Callie spodobało się, że Noah tak na nią działa. Zwłaszcza że ona też miała nad nim władzę.

- Zagramy? - zapytała schrypniętym głosem.

Bardzo go podniecała. Stała przed nim wciąż jeszcze potargana, z burzą rudych loków na ramionach, bez makijażu, w koszuli, która zwisała jej z jednego ramienia. A pod spodem nie miała stanika.

- Tak - odparł, patrząc jej w oczy. - Zagramy. - Odsunął się i odchrząknął. - Wezmę kij.

Callie ułożyła kule, a Noah natarł kij kredą.

- Stanę za tobą - oznajmił. Callie ustawiła się przy stole.

- Muszę popchnąć kij lewą ręką, więc jeśli dasz radę, sięgnij dookoła i chwyć prawą.

- Jasne.

Noah przeżywał katusze. Właściwie katował się przez cały czas od tamtego wieczoru na kanapie, kiedy przekroczył pewne granice, ale wtedy nie potrafił nad sobą zapanować i dał się ponieść chwili.

Wsunął kij pomiędzy talię Callie i swoją lewą rękę. Prawym ramieniem objął ją, uważając, by nie urazić chorej ręki. Jego twarz znalazła się milimetry od jej włosów. Wciągnął w nozdrza delikatny zapach, który zawsze unosił się wokół Callie. Przysunął usta do jej ucha i poczuł, jak kosmyki włosów muskają mu wargi.

- Pochyl się - wyszeptał.

Ich ciała zgięły się ponad stołem. Noah utkwiał wzrok w kuli.

- Spokojnie - powiedział cicho. Oddychasz za ciężko. Daj sobie czas i skup się na tym, co byś chciała osiągnąć.

Cholera, jeśli natychmiast się nie zamknie, to za chwilę eksploduje.

- Wiesz, że już to robiłam, prawda? - Callie odwróciła głowę, by spojrzeć na niego.

Jej usta znalazły się tuż przy jego twarzy i wiele wysiłku go kosztowało, by jej nie pocałować.

- Tak, ale dawno. Jestem tu po to, żeby pomóc ci przypomnieć sobie wszystko.

- Myślę, że pamiętam - odparła, uśmiechając się uwodzicielsko.

Przełknął ślinę. Jest w tym dobra. Flirtuje i bawi się w dwuznaczności, zupełnie jak przed wypadkiem. Powoli wraca do dawnej kondycji.

- Trzymaj mocno - powiedział, przykrywając lewą dłonią jej rękę trzymającą kij. - Powoli, najpierw się przymierz. Nie pozwól mu na przedwczesne uderzenie.

Na miłość boską, zamknij się, skarcił się w duchu. Po co to żałosne wykorzystywanie bilardu jako gry wstępnej? Przecież powiedział jej, że chciałby się z nią przespać, wszystko więc jest jasne. Nie ma co komplikować sprawy. Seks to nic złego. Nie należy tylko wikłać się w całą resztę, w te wszystkie emocjonalne kwestie.

- Już! - zawołała i wycelowała, wbijając dwie kule do luzu.

- Dobra robota! - Noah poczuł podniecenie.

- Jeśli uważasz, że to było dobre, to poczekaj na dalszy ciąg. - Callie okrążyła stół. - Właściwie to mogę cię pokonać, używając tylko jednej ręki.

- Ciekawe - odparł z uśmiechem, krzyżując ramiona.

Do czasu, kiedy Callie pozostała już tylko jedna kula, Noah uznał, że napatrzył się wystarczająco na to, jak ubrana w szorty i jego koszulę pochyla się nad stołem. Zanim więc uderzyła w ostatnią kulę, otoczył ramieniem jej talię i wyjął kij z ręki.

- Pokazałaś mi już dość.

- Pobity z kretesem? - Na twarzy Callie zdumienie zmieniło się w radosny uśmiech. - Walczyłeś dzielnie, ale ja tu rządzę.

- Tak, ale jest coś, czym rządzę ja - odparł, odkładając kij i obejmując ją obiema rękami.

Callie przestała się uśmiechać, przygryzła dolną wargę, a potem oblizwała usta. Objęła Noaha za szyję i palcami przeczesywała włosy na jego karku.

- Gdybyś wiedziała o tym, że zamówiłem stół, przysięgłbym, że to zaplanowałam.

- Co?

- Szorty - odparł - pochylanie się nad stołem i przy każdej okazji wypinanie pupy w moją stronę.

- Przecież nie mogłam przewidzieć, że kupisz stół do bilarda - broniła się. - Poza tym to ty sam, praktycznie rzecz biorąc, wyciągnąłeś mnie z łóżka.

- Powinienem być cię tam zatrzymać. - Przyciągnął ją jeszcze bliżej i pocałował.

Zareagowała natychmiast. Językiem wniknęła w usta Noaha, sprawiając, że poczuł się jak w niebie. Ta kobieta umiała wydobyć z niego wszystko, co miał do zaoferowania. Uniósł ją i posadził na brzegu stołu, stanął między jej nogami i przysunął się jak najbliżej. Tym razem już jej nie wypuści, nie po tak długim czasie odmawiania sobie tej rozkoszy.

Powoli zaczął rozpinąć jej koszulę.

- Szarpnij. - Oderwała od niego na moment usta.

- To moja koszula - zaśmiał się.

- Kupisz nową.

- Jak sobie życzysz.

Guziki rozsypały się na podłodze, a koszula zsunęła z ramion Callie. Noah wpatrywał się w jej piersi.

- Jesteś cudowna - wyszeptał. - Nie odwracaj wzroku.

- Nie odwracam. Ja tylko... - Potrząsnęła głową. - To trudne, kiedy tak na mnie patrzysz. Zawodowo zajmujesz się tworzeniem piękna, a ja... jestem zwyczajna. Nawet przed wypadkiem nie było we mnie nic specjalnego.

Ujął w dłonie jej twarz i pocałował delikatnie.

- Posłuchaj mnie uważnie. Nie porównuję cię z nikim. Chcę ciebie. Ciebie. Bo ty mi się podobasz i już.

- Wobec tego nie pozwól mi komplikować spraw gadaniem - pogłaskała go po policzku - bo czuję, że zaraz eksploduję.

Nie musiała dłużej go namawiać. Szybko zdjął koszulkę, spodnie i bokserki, nie zapominając wyciągnąć prezerwatywy z tylnej kieszeni dżinsów.

Widząc zdumioną minę Callie, roześmiał się.

- Jestem optymistą - wyjaśnił.

- To dobrze. Zdziwiasz mnie - powiedziała, patrząc na jego umięśniony tors. Jej twarz lekko się zarumieniła. - Gdybym była tobą, chodziłabym cały czas nago i podziwiała siebie.

- Nic już nie mów. - Pocałował ją. - Pokażę ci, co jeszcze możemy robić.

Rozpiął jej szorty i zsunął je z nóg. Potem odsunął się nieco, by się jej lepiej przyjrzeć. Wiedział, że ją krępuje, ale chciał, by oswoiła się z tym, że on bardzo lubi na nią patrzeć.

Chciała, by wreszcie coś zrobił. Sposób, w jaki na nią patrzył, sprawiał, że się denerwowała. Nawet jeśli, jak zapewniał, nie porównywał jej do swych pacjentek, to z pewnością przypominały mu się poprzednie dziewczyny, które niewątpliwie miały figury modelek.

- Noah?

- Chcę na ciebie popatrzeć. Na całą ciebie.

Znów podszedł bliżej i otoczył ją ramionami. Pomógł jej podsunąć się na stole, a potem wsunął jedną rękę między ich ciała. Callie rozsunęła nogi. Kiedy wsunął w nią palec, nie mogła dłużej utrzymać pionowej pozycji. Wygięła się do tyłu i podparła zdrową ręką.

- Właśnie tak - szepnął. - Odpręż się.

Uniósł jej obie nogi i oparł o brzeg stołu. Jego palec w jej wnętrzu poruszał się delikatnie. Callie w milczeniu błagała go o więcej.

- Nie tak szybko - powiedział. - Mamy czas.

Spojrzała na niego i stwierdziła, że się uśmiecha.

Torturowanie jej sprawiało mu przyjemność. Ale nie da mu tej satysfakcji, nie będzie błagać. Zamknęła oczy i położyła się na stole.

Dźwięk rozrywanego opakowania prezerwatywy przeszył ciszę, a Callie stała się oczekiwaniem. Noah podciągnął ją do pozycji siedzącej i wreszcie się z nią połączył. Jej sutki ocierały się o szorstkie włosy na jego piersi. Jęknęła, gdy zaczął się poruszać. Chwycił ręką jej głowę i znów przywarł do jej warg. Jego język w jej ustach naśladował ruchy całego ciała. Callie jeszcze nigdy nie czuła się tak bardzo połączona z mężczyzną.

Jego oddech przyspieszył wraz z rytmem ciała. Callie ścisnęła go za ramię. Z zamkniętymi oczami Noah wydał z siebie jęk. Oplotła go nogami, wbijając mu kolana w boki. Odchylił głowę, jego ciało ostatni raz natarło na nią, a potem zamarło i się rozluźniło. Pozostał w niej, dopóki oboje nie przestali drżeć.

A gdy Callie nieco ochłonęła, odsunął się na bok i z szelmowskim uśmiechem odgarnął włosy z jej twarzy.

- To był najlepszy zakup, jaki kiedykolwiek zrobiłem - oświadczył.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

Szedł korytarzem w stronę pokoju Thelmy. Babcia spała w swym ulubionym fotelu, ale nie wyglądała dobrze, jej cera miała jakiś ziemisty kolor. Nie po raz pierwszy Noah stwierdził, że jej stan się pogarsza.

Jako lekarz zdawał sobie sprawę z tego, że nie zostało jej już wiele czasu. Bał się tego, bo Thelma była jedynym, co pozostało mu po Malindzie, toteż trzymał się jej kurczowo. Oczywiście nie pragnął wspominać koszmaru, przez który przeszli, ale chwycił się myśli o dobrych chwilach i wspólnych marzeniach, snutych, zanim narkotyki przekreśliły wszystko.

Thelma obudziła się i spojrzała na niego z uśmiechem.

- Nie sądziłam, że będę mieć dziś tak przystojnego gościa. Jak ci na imię, kochanie?

Najwyraźniej jej umysł dziś szwankował, ale to miłe, że w tym stanie zachowała jeszcze chęć do flirtowania.

- To ja, Noah - odparł, siadając obok niej na małym krzeselku. - Jestem narzeczoną twojej wnuczki, Malindy. Pamiętasz mnie?

Przez chwilę przyglądała mu się z namysłem, aż w końcu uśmiech rozjaśnił jej twarz.

- Moja słodka Malinda. Dlaczego nie przyszła z tobą?

- Dziś nie mogła, jest zajęta.

- Poproś ją, żeby do mnie wpadła. Bardzo się za nią stęskniłam. Tylko ona została mi po mojej biednej córce.

Noah wiedział, że matka Malindy zmarła kilka lat przedtem, zanim się poznali. Płatająca figle pamięć Thelmy kazała jej przeżywać tę śmierć wciąż od nowa. Jak w tej sytuacji mógłby jej powiedzieć, że Malinda także nie żyje?

- Zobaczą, co da się zrobić - obiecał. - Ale najpierw powiedz mi, jak się czujesz?

- Dobrze. - Wzruszyła ramionami. - Zadzwoń, proszę, do Malindy. Naprawdę muszę z nią porozmawiać.

- Jest teraz zajęta. Zapewniam cię, że ona też za tobą tęskni.

- To taka wspaniała dziewczyna. - Thelma chwyciła go za rękę. - Nie mogę się doczekać waszego ślubu. Malinda będzie przepiękną panną młodą.

Noah poczuł dławienie w gardle. Tak, Malinda byłaby piękną panną młodą. I piękną żoną.

Ze zdziwieniem stwierdził, że to wyobrażenie boli go znacznie mniej niż zazwyczaj. To Callie stopniowo łagodziła cierpienia i wchodząc w jego życie, zmieniała je na lepsze.

- Jadłaś już śniadanie? - spytał, chcąc zmienić temat.

- Hm... tak, z pewnością. Tylko nie pamiętam, co to było. Może owoce?

- Przyniosę ci jogurt i sok. - Noah chciał, by Thelma dostarczała organizmowi odpowiednią liczbę kalorii, a wiedział, że chorzy na alzheimera często zapominają o jedzeniu.

Potem dopilnował, by Thelma zjadła jogurt i popiła sokiem. W trakcie posiłku cały czas wspominała Malinę.

Noah uśmiechał się i kiwał głową. Coraz trudniej przychodziło mu wyobrażać sobie Malinę. Nie dlatego, że zmarła ponad rok temu, po prostu za każdym razem, kiedy o kimś myślał, przed oczami stawał mu obraz Callie, przesłaniając wszelkie inne.

Widział ją w erotycznym wspomnieniu poprzedniego wieczoru. Callie pochylona nad stołem bilardowym, Callie leżąca na tym stole, Callie oplatająca go nogami. Boże, nie chciał przekraczać granicy między lekarzem a pacjentem, ale to było ponad jego siły. Ich połączenie było perfekcyjne, niezapomniane. Najwyraźniej zaczynała zastępować mu Malinę. Ale nie w sercu. Chyba nigdy żadna kobieta nie zdoła wypełnić tej pustki, która została w nim po jej śmierci.

Callie jednak była słodka i sprawiała, że nachodziły go myśli, których wcale nie pragnął. Poza tym przywykł już do jej obecności w domu. I musiał przyznać, że jej towarzystwo jest miłe, nawet odłożywszy na bok kwestię seksu.

Śmiech Thelmy wyrwał go z zadumy.

- Co?

- Masz taki rozanielony wyraz twarzy - rzekła. - Znam to. Jesteś zakochany.

Zaśmiał się. Thelma miała na myśli Malinę. Co mógł jej odpowiedzieć, by nie skłamać?

- Moja wnuczka ma dobry gust. W naszej rodzinie wybieramy tylko przystojniaków, ale zawsze sprawdzamy, czy są też dżentelmenami. Wiem, że będziesz dobrym mężem. Cieszę się, że moja wnuczka znalazła właśnie ciebie.

Nie mógł tego dłużej słuchać. Przecież, gdyby dobrze opiekował się Maliną, wciąż by żyła.

- Muszę już iść - powiedział. - Mam spotkanie. Ale przyjdę jutro.

- I koniecznie przyprowadź Malinę.

Noah kiwnął głową, pocałował ją w policzek i wyszedł. Czuł się winny nie tylko w stosunku do Maliny, ale i Thelmy. Jak mógł siedzieć tam, uśmiechać się i rozmawiać o jej nieżyjącej wnuczce?

Callie schowała telefon do kieszeni. Miała ochotę rzucić czymś ciężkim albo wybuchnąć płaczem.

Kiedy zadzwoniła do rodziców, od razu wiedziała, że coś się stało. W końcu ojciec wyznał, że wichura zerwała im kawałek dachu. Naprawił to jakoś tymczasowo, ale nie mieli pieniędzy, by wymienić dach w całości.

Wzdychając, poszła w stronę siłowni, która znajdowała się na parterze. Dawno już nie ćwiczyła, bo bała się o rękę, ale jeśli nastawi bieżnię na szybki marsz, to wszystko powinno być w porządku. A wysiłek fizyczny pomoże jej się odstresować.

Weszła do sali i uśmiechnęła się. Wyposażenie siłowni warte było tysiące dolarów, a jedyny sprzęt, którego Noah używał, to worek treningowy. Podeszła do niego i uderzyła na próbę zdrową ręką. Och, nic dziwnego, że ramiona Noaha tak świetnie wyglądają. I są takie wspaniałe, kiedy się ich dotyka...

Zamknęła oczy i westchnęła. Co też ona najlepszego wyrabia? Mieszka w domu szefa, pozwala mu się sobą opiekować i kocha się z nim, choć cały czas wie, że on nie zamierza się angażować. Powiedział to wyraźnie. A poza tym i tak nie chciałaby się wiązać z kimś, kto ma przed nią tyle sekretów. I to bolesnych.

- Wyglądasz tak, jak ja się czuję.

Spojrzała w lustro i zobaczyła sylwetkę Noaha stojącego w drzwiach siłowni. Był gotowy do ćwiczeń, w sportowych butach i bez koszulki. Na jednym jego ramieniu widać było wytatuowanego smoka.

- Zły dzień? - zapytała, patrząc na jego odbicie w lustrze.

- Tak. - Kiwnął głową. - Byłem w domu opieki.

- Chodzisz tam prawie codziennie. Nie chcę być wścibska, ale... masz tam kogoś z rodziny?

- To nie jest moja krewna, ale oprócz mnie nie ma na świecie nikogo.

Callie poczuła, jak mięknie jej serce. Czy ten facet nie ma żadnych wad?

- Jest w złym stanie? - zapytała. - Przepraszam, to nie moja sprawa, ale wyglądasz na zmartwionego.

Noah z westchnieniem otarł twarz i wszedł do siłowni.

- To alzheimer - wyjaśnił. - Ona ma lepsze i gorsze dni. I cały czas chce zobaczyć wnuczkę.

- Co w tym złego?

- Jej wnuczka umarła ponad rok temu.

- Och, to straszne. Co się stało?

Noah wbił wzrok w podłogę i potrząsnął głową.

- Bezsensowny wypadek, którego można było uniknąć.

Dzwonek alarmowy zadzwieczał w głowie Callie. Czyżby to właśnie był koszmar dręczący Noaha?

- Nie możesz unikać tego tematu? - zapytała.

- Staram się, ale to jedyna rzecz, o której ona pamięta. Zapomniała o wszystkim oprócz Malindy.

- Więzy rodzinne bywają bardzo silne - mruknęła Callie.

- W domu wszystko w porządku? - Podniósł głowę.

Callie nie wstydziła się swojego pochodzenia, ale nie czuła potrzeby opowiadania o tym, jak ojciec stracił pracę, a matka musi dorabiać po godzinach. Nie chciała mówić, że była biednym dzieckiem i wzbudzać litości.

- Niezupełnie - odparła jednak zgodnie z prawdą. - Może będę musiała pojechać na parę dni do domu.

- Co się stało?

Wzruszyła ramionami. Nie chciała zagłębiać się w szczegóły, bo mogła założyć się o każde pieniądze, że Noah nigdy nie miał takich problemów jak odcięty prąd i wyłączony telefon.

- Jest kilka spraw, które trzeba załatwić. Nie wiem, czy mogę cokolwiek zrobić, ale nie chcę zostawiać rodziców bez pomocy.

- Mogę jakoś pomóc?

- Nie, ale dziękuję.

- Pojadę z tobą. Nie wiem, o co chodzi, ale może się przydam.

- Nie ma takiej potrzeby. - Ostatnią rzeczą, jakiej pragnęła, było to, by Noah zobaczył, gdzie dorastała. Jej rodzinny dom wyglądał zupełnie inaczej niż jego posiadłość. - Masz pracę. I tak wzięłeś już przeze mnie dużo wolnego.

- Kilka dni więcej nie robi różnicy.

- Naprawdę dam sobie radę - uśmiechnęła się. - Nie będzie mnie parę dni, nawet nie zdążysz się stęsknić.

Przez chwilę wyglądało, jakby chciał się spierać, ale w końcu spojrzał na jej ramię i powiedział:

- Jak obojczyk?

Najwyraźniej wie, kiedy należy odpuścić. Jednak Callie nie miała wątpliwości, że kiedyś Noah powróci do kwestii jej rodzinnego domu. Tak jak ona do jego problemów.

- Znacznie lepiej. - Podniosła ramię do góry. - Dochodzę do siebie szybciej, niż się spodziewałam.

- Jesteś młoda i zdrowa. To zawsze pomaga.

- Opieka najlepszego lekarza w mieście też ma znaczenie. - Uśmiechnęła się.

Noah odwzajemnił uśmiech i podszedł bliżej.

- Flirtujesz ze mną?

- A jeśli tak? - spytała, odgarniając włosy z czoła.

Noah przylgnął do jej pleców i przysunął usta do ucha, cały czas patrząc na nią w lustrze.

- W takim razie będę musiał coś z tym zrobić - szepnął. - Planujesz coś poza flirtowaniem?

- Oboje mieliśmy kiepski dzień. - Callie poczuła ciepło rozlewające się po ciele. - Może można to jeszcze zmienić...

- Jestem gotów zmienić twój dzień na lepszy - powiedział, wsuwając palce za pasek jej szortów.

Jego druga ręka posuwała się po jej ciele w górę. Callie jęknęła, gdy dotknął sutków.

- Nie wątpię - mruknęła. Nie była w stanie zbudować dłuższego zdania.

Zanim jednak Noah zdążył spełnić swą obietnicę, rozległ się dzwonek przy drzwiach wejściowych.

Noah zastygł i zaklął prosto w jej ucho.

- Ktokolwiek tam jest, zabiję go i zaraz wracam. Pogrzebem zajmujemy się później.

- Idź i załatw sprawę - zaśmiała się Callie. - Ja nigdzie się nie wybieram. Mieszkam tu, wiesz?

- Nie jestem w nastroju na przyjmowanie wizyt.

Callie spojrzała na wypukłość w jego spodenkach i zaproponowała:

- Może ja otworzę, a ty zajmiesz się recytowaniem nudnych wierszy? To podobno pomaga...

Przez szybkę w drzwiach zobaczyła Maxa. W całym Hollywood nie było kobiety, która by za nim nie szalała. Był nie tylko świetnym aktorem, ale też niezwykle atrakcyjnym mężczyzną. Jednak choć Callie przyznawała, że jest seksowny, nie budził w niej takiego drżenia serca jak Noah. Serca? O Boże, czyżby czuła coś do człowieka, który jest jej szefem, opiekunem i kochankiem?

Max stał z poważną miną, ciemne okulary zasłaniały jego oczy. Zwykle był uśmiechnięty, szczerzył zęby nawet, kiedy mówił.

- Coś się stało?

- Jest Noah?

- W siłowni. - Callie odsunęła się. - Coś się stało?

Max minął ją bez słowa i ruszył do siłowni. Callie nie wiedziała, czy iść za nim. Nie chciała się wtrącać, ale Noah miał kiepski dzień i nie chciała, by dobiła go kolejna zła wiadomość.

Zbliżając się do pomieszczenia, w którym rozmawiali Max i Noah, usłyszała słowo „rak”. Czyżby Max był chory? Kiedy sekundę potem padło „matka”, Callie wiedziała, że powinna się wycofać.

Poszła do gabinetu Noaha. Pozwolił jej korzystać ze stojącego tam komputera. Jeśli naprawdę chce znaleźć nową pracę, musi zintensyfikować poszukiwania. Może mogłaby zatrudnić się w jakiejś szkole dla niepełnosprawnych dzieci. Albo w szkolnej administracji. Jest wiele możliwości, musi tylko dobrze poszukać.

Powinna też spojrzeć na życie z nowej perspektywy. Noah wspomniał ostatnio o operacji. Ta myśl ją przerażała. Nie bała się bólu, tylko tego, co będzie czuła, jeśli zabieg się nie uda. Czy potrafi znieść utratę nadziei?

Włączyła komputer, usiadła w fotelu i westchnęła. Właściwie sama jest sobie winna. Tak bardzo skupiła się na dążeniu do bycia gwiazdą, że w ogóle nie brała pod uwagę innych możliwości. Rodzice zapewniłi jej edukację, ale nigdy nawet nie napisała CV. Nie zamierzała zostać nauczycielką.

Dotknęła rany na policzku. Starła się unikać luster, jednak teraz spojrzała w to wiszące na ścianie gabinetu. Widok, jaki zobaczyła, nie przerażał jej już tak jak na początku. Teraz spokojnie patrzyła na swe odbicie.

Czerwone linie biegły od skroni aż po linię szczęki, szczęśliwie omijając oko. Choć wyglądały ciut lepiej niż przed tygodniem, to wciąż daleko było do wymarzonego stanu. Nawet jeśli zaczesze włosy tak, że zakryje policzek na czas castingu, to i tak trzeba będzie przyznać się do blizn. Nie każda rola pozwala grać z zakrytą włosami twarzą. Obojczyk goił się świetnie, ale blizny na twarzy wciąż ją martwiły. Noah niechętnie o tym rozmawiał, a ona zastanawiała się, czy to dlatego, że boi się wyznać jej prawdę.

Noah wszedł do gabinetu i stanął za nią.

- Wpatrywanie się w blizny w niczym nie pomoże - powiedział.

- Wiem. - Callie kiwnęła głową. - Co z Maxem?

- Jest załamany. Jego matka ma raka.

- Słyszałam, jak ci to mówił i pomyślałam, że lepiej zostawię was samych.

Oparł ręce na jej ramionach i przyciągnął ją do siebie.

- Dziękuję, że potrafiłaś to uszanować. - Spojrzał na nią w lustrze. - Jesteś cudowna. Nie znam nikogo takiego jak ty. Świetnie pracujesz i zawsze miałem ochotę poznać cię bliżej, ale dopiero teraz widzę, jaka jesteś niesamowita.

Ten komplement zawstydził Callie, więc milczała.

- Cieszę się, że tu jesteś - szepnął Noah, odgarniając jej włosy i całując w szyję. - Zdaje się, że zanim przyszedł Max, byliśmy czymś zajęci.

Przez ciało Callie przebiegł dreszcz.

- Miałaś zły dzień. Może pozwolisz mi...

- Wiem, co możesz zrobić, ale to wymaga ciszy - wyszeptał do jej ucha, a potem delikatnie pocałował to erogenne miejsce.

- Co robisz? - zapytała.

- Zamierzam cię rozebrać.

- Chodzi mi o to, co robimy - westchnęła Callie. - To ma być poważny związek czy tylko się zabawiamy?

Noah zastygł i spojrzał w lustro.

- Nie potrafię odpowiedzieć. Wiem tylko, że lubię, gdy jesteś ze mną i cieszę się, że tu zamieszkałaś. Milczała, nie wiedząc, jak zareagować.

- Przykro mi - dorzucił Noah - ale nie potrafię dać innej odpowiedzi.

- W porządku. - Callie uśmiechnęła się. - Lepiej, że mówisz mi prawdę, a nie to, co chciałabym usłyszeć.

- Rozmowa skończona?

- Skończona. To co chciałeś mi pokazać, zanim przyszedł Max?

- Chciałem ci udowodnić, jak do siebie pasujemy.

Noah powędrował wargami od jej twarzy do szyi i dekoltu, rozpinając jednocześnie guziki koszuli. Po-tem zsunął jej szorty, a Callie odrzuciła je od siebie energicznym ruchem stopy.

- Uwielbiam twój smak - wymruczał z ustami na jej wargach. - Nigdy nie mam go dość. - Chwycił ją w sposób, który widywała jedynie w romantycznych filmach, i posadził na biurku.

Roześmiała się.

- Nigdy jeszcze nie robiliśmy tego w łóżku.

- Wszystkie sypialnie są za daleko.

Callie objęła go ramieniem i przytuliła. Nie sądziła, że może tak bardzo kogoś pożądać. Najwyższa pora przestać się oszukiwać, jest w Noahu zakochana. Ta świadomość ją przeraziła. Czy jest gotowa zaryzykować i zaangażować się w kolejne marzenie, które może się nie ziścić?

Na razie jednak pożądała Noaha i zamierzała dostać to, czego pragnęła.

- Prezerwatywa? - zapytała.

- W sypialni. - Noah oparł czoło o jej głowę.

- Ja jestem czysta. - Callie przygryzła wargę. - Przed tobą byłam tylko z dwoma mężczyznami i za każdym razem się zabezpieczałam. No i mam spiralę.

- Ja też zawsze się zabezpieczam. Decyzja należy do ciebie.

W odpowiedzi objęła go nogami i przyciągnęła do siebie. Ich ciała poruszały się we wspólnym rytmie. Callie była pewna, że ten mężczyzna jest jej przeznaczony. Wygięła ciało, mruczac cicho. Noah przyspieszył ruchy. Ich spojrzenia spotkały się i Callie zobaczyła w jego wzroku coś innego niż ból, który tam zazwyczaj gościł. Coś o wiele głębszego, o czym chyba sam nie miał pojęcia. Na ten ułamek sekundy w oczach Noaha pojawiła się miłość.

Callie zadrżała, gdy orgazm przetoczył się przez jej ciało. Noah zeszywniał, a jego przymknięte oczy się zamknęły. Mógł się do tego nie przyznawać albo w ogóle nie zdawać sobie sprawy z tego, co właśnie zaszło, ale Callie wiedziała, że Noah się w niej zakochuje.

Teraz ona musi postarać się, by piekło jego przeszłości nie stanęło na drodze do ich szczęścia.

ROZDZIAŁ TRZYNASTY

Czuła się znów jak mała dziewczynka. Kiedy wynajętym samochodem przemierzała drogi Kansas, co chwila wracały do niej wspomnienia z dzieciństwa.

Była pewna, że dach został zerwany nad jej dawną sypialnią. Los nie był ostatnio dla niej łaskawy.

Kiedy jednak wysiadła z samochodu i zobaczyła rodziców stojących w progu domu, troski zniknęły. Zerwany dach, wypadek, utrata roli, wszystko przestało się liczyć. Bardzo tęskniła za rodzicami. Choć jej dzieciństwo nie było najszcześniejsze, oni zawsze ją wspierali i pomagali dojrzeć jasne strony życia.

Postawiła na ziemi torbę podróżną i objęła mamę lewym ramieniem. Ojciec chciał ją przytulić z prawej strony, więc zrobiła krok w tył.

- Przepraszam, ale ten złamany obojczyk jeszcze trochę boli. - Chciała, by zabrzmiało to swobodnie, jednak rodzice z troską popatrzyli na jej policzek. - To nie wygląda najlepiej, ale dobrze się goi.

- Och, kochanie! - zawołała mama. - Musisz bardzo cierpieć.

Callie machnęła ręką. Nie przyjechała tu po współczucie, lecz po to, by pomóc rodzicom i na tym zamierzała się skupić.

- Nic mi nie jest, naprawdę. Noah robi operację, kiedy tylko rany się zagoją. - Rodzice nie muszą wiedzieć, że i tak nie będzie już nigdy wyglądać idealnie. - To co z tym dachem? Ile będzie kosztował?

- Jeden facet, z którym pracuję - odparł ojciec - obiecał, że pomoże mi położyć nowy. Ale materiał jest drogi, więc chcemy zrobić tylko tę zniszczoną stronę. Obawiam się jednak, że przy następnej silniejszej burzy druga połowa też nie wytrzyma.

Silna burza w Kansas? Ryzyko stuprocentowe.

- Znajdziemy sposób, żeby to załatwić. - Callie pokiwała głową. - Mam jeszcze trochę pieniędzy. Nie bardzo dużo, bo kupiłam bilet na samolot, ale zadzwonię w parę miejsc i zobaczymy, co uda mi się załatwić.

- Kochanie - ojciec otoczył ją ramieniem - nie oczekiwaliśmy, że natychmiast przyjedziesz. Nie zrobisz przecież niczego, czego i ja bym nie mógł.

- To prawda, ale czuję się lepiej, próbując jakoś pomóc.

- Zawsze byłaś stanowcza i waleczna. - Ojciec popatrzył na nią z uśmiechem. - Cieszę się, że przyjechałaś.

Tak, była kiedyś stanowcza i waleczna. Po wypadku zaczęła się nad sobą użalać, ale teraz jest tutaj i czuje się pomocna.

- Chodźmy do środka - powiedziała mama, chwytając jej torbę. - Opowiesz mi o Hollywood i całym tym filmowym światku, z którym się spotykasz.

W porządku, ten temat jej odpowiadał. Pracując dla Noaha, napatrzyła się na celebrytów wystarczająco, by móc o nich poplotkować i pośmiać się z mamą.

Ta podróż to był dobry pomysł. Przyda jej się krótki odpoczynek od Los Angeles i Noaha. A wieczór spędzony z mamą pomoże jej uporządkować pewne sprawy.

Już zapomniała, jakie wspaniałe jest domowe jedzenie. Nic tak nie poprawia nastroju jak posiłek pełen węglowodanów i kalorii. A potem można usiąść na starej wygodnej kanapie i oglądać w telewizji filmy wojenne.

Mama usiadła koło niej, a ojciec w swym ulubionym fotelu. Tak, to było proste dobre życie. Miło było znów go doświadczyć, choć Callie wiedziała, że nie chce mieszkać w małym miasteczku, gdzie największą atrakcją jest oglądanie telewizji albo rozwiązywanie krzyżówek.

Nagle zadzwonił dzwonek i wszyscy spojrzeli na drzwi.

- Ciekawe, kto to? - Ojciec wstał, by otworzyć.

- Przepraszam pana - Callie usłyszała znajomy głos - ale szukam Callie Matthews.

Callie zerwała się na równe nogi, obciągnęła bluzkę i stanęła za plecami ojca.

- Noah! Co ty tu robisz?!

Dobry Boże! Chciała, by ziemia się pod nią rozstała, choć jednocześnie serce zabiło szybciej na myśl, że Noah postanowił jechać za nią.

- Noah? - zapytał ojciec, otwierając szerzej drzwi. - Ten lekarz, dla którego pracujesz?

Callie pokiwała głową, nie odrywając oczu od Noaha, który wyglądał tak... zwyczajnie. Sprane dżinsy, trampki, szara koszulka i torba przerzucona przez ramię - gdyby nie wiedziała, że jest największym chirurgiem Hollywoodu, pomyślałaby, że to ktoś tutejszy.

- Wejdźcie do środka - zaprosiła mama. - Nie trzymajcie biednego człowieka na ganku.

Callie obrzuciła spojrzeniem pokój. Było czysto, ale meble do siebie nie pasowały i wszystkie pochodziły z czasów jej dzieciństwa. Nie zamierzała jednak się tego wstydzić. Takie było jej życie, zanim poznała Noaha.

- Pomyślałem, że może mógłbym pomóc. - Noah postawił torbę na podłodze. - Nie pozwoliłaś mi jechać z tobą, więc postanowiłem zrobić ci niespodziankę.

- No i zrobiłeś - roześmiała się Callie. - Adres wzięłeś z moich dokumentów w pracy?

- Zawsze staram się zdobyć to, na czym mi zależy. - Przez chwilę patrzył jej w oczy, a potem zwrócił się do ojca. - Nie zostaliśmy sobie przedstawieni. - Wyciągnął rękę. - Nazywam się Noah Foster.

- Jim Matthews. - Ojciec uściśnął dłoń Noaha. - A to moja żona, Erma.

- Bardzo mi miło - odparł Noah. - Nie chciałbym państwu przeszkadzać. Porozmawiam tylko chwilę z Callie i pojedę poszukać hotelu. Ale proszę pamiętać, że mówiłem serio. Chciałbym pomóc.

- Nie ma mowy o hotelu - odrzekła matka. - Jedna sypialnia jest nie do użytku z powodu dachu, ale mamy przecież pokój na dole. Może pan tam spać, serdecznie zapraszamy. Jest pan głodny? Właśnie skończyliśmy kolację, mogę podgrzać, co zostało.

- Nie, dziękuję. - Noah potrząsnął głową. - Zjadłem coś na lotnisku.

Kiedy Noah rozmawiał z mamą, Callie stała jak sparaliżowana. Noah Foster stoi pośrodku jej salonu i konwersuje z rodzicami, zupełnie jakby należał do rodziny! Z zamyślenia wyrwał ją głos ojca.

- Callie, kochanie, pokaż panu ten pokój na dole.

- Tak, oczywiście. Chodź, tam możemy porozmawiać.

Poprowadziła Noaha schodami w dół. Otworzyła drzwi do pokoju i zapaliła światło.

- Warunki są tu raczej spartańskie - powiedziała - ale rzadko miewamy gości. Moja sypialnia jest teraz nie do użytku. Muszę spać na kanapie.

Noah odwrócił gwałtownie głowę.

- Na kanapie?! Przecież mogę pójść do hotelu. Albo ja będę spał na kanapie.

- Nie wygłupiaj się. - Potrząsnęła głową. - Ten pokój jest do twojej dyspozycji. No chyba że chciałbyś coś wytworniejszego.

Rzucił torbę na wytarty dywan i podszedł do niej.

- Chyba znasz mnie już wystarczająco dobrze, żeby wiedzieć, że nie jestem snobem. Nie zjawilem się tu szukać luksusów. Chcę ci pomóc. Ty przyjechałaś pomóc rodzicom, a ja, ponieważ zależy mi na tobie. Nie odtrącaj mnie tylko dlatego, że wstydzisz się miejsca, w którym dorastałaś.

Callie odwróciła głowę. Noah uniósł palcem jej brodę zmusił do spojrzenia mu w oczy.

- A czy zamiast szukania hotelu czy spania na kanapie nie moglibyśmy spędzić nocy razem w tym pokoju?

- Nie będę spała z tobą w domu moich rodziców.

- Myślisz, że mają cię za dziewicę? - roześmiał się Noah.

- Na pewno nie, ale...

- Ale co? Chcę spać z tobą w jednym łóżku. Możemy tylko rozmawiać. Dzięki temu jutro będziemy mieli wszystko omówione i rano przystąpimy do działania.

- Nie mogę uwierzyć, że przyjechałaś tak daleko, żeby mi pomóc, a nawet nie wiesz, o co chodzi - jęknęła.

- Domyślam się, że ma to związek z tą wielką niebieską plandeką na dachu. - Noah wzruszył ramionami.

- Tak - westchnęła. - Wichura zerwała dach nad moją sypialnią.

- Czyli trzeba położyć nowy. Ile to kosztuje?

- Ojciec ma kolegę, który pomoże mu to zrobić, ale sam materiał jest drogi. - Callie podniosła z podłogi torbę Noaha i postawiła ją na szafce. - Mam zamiar pójść jutro do banku i dowiedzieć się, czy dadzą mi pożyczkę. Nie wiem, czy mam zdolność kredytową, ale i tak moje szanse są większe niż rodziców. Ojciec nie ma pracy...

- Nie denerwuj się - powiedział. - Wszystko będzie dobrze. Najlepiej weź kąpiel i poczytaj trochę. Lubisz czytać, prawda?

- Cudownie by było poleniuchować przez chwilę, ale nie zostawię cię samego z rodzicami.

- Dlaczego? - Otoczył ramieniem jej talię. - Boisz się, że wyjmą album z twoimi zdjęciami z dzieciństwa albo zaczną opowiadać wstydlive historyjki z czasów szkolnych?

- Prawdę mówiąc, tak. - Przesunęła dłońmi po jego ramionach. - W życiu nie rozpoznałbyś mnie na zdjęciach sprzed lat.

Noah delikatnie dotknął wargami jej ust.

- Jestem pewien, że widać na nich tę samą kochającą, troskliwą i piękną duszę.

- Mógłbyś się zdziwić.

- Obiecuję nie oglądać żadnych zdjęć. - Wypuścił ją z objęć. - Weź książkę i idź do łazienki. My z twoimi rodzicami damy sobie znakomicie radę.

Callie wahała się przez chwilę, ale była naprawdę zmęczona, a poza tym, jeśli ma spać z Noahem w jednym łóżku, powinna się odświeżyć.

Musiało mu na niej naprawdę zależeć, skoro tu przyjechał. A jednak bała się obiecywać sobie zbyt wiele. Nie powinna zakładać, że on czuje to samo co ona.

Noah porozmawiał chwilę z ojcem Callie, a teraz czekał na nią w jego pokoju. Będąc na górze, zauważył kilka zdjęć rodzinnych. Domyślił się, że widoczna na nich tęga dziewczynka to właśnie Callie. Nie mogła nią być wysoka blondynka, a trzecie dziecko było chłopcem. Rzeczywiście trudno było ją rozpoznać, choć i wtedy mimo tuszy była ładna. I miała taki sam promienny uśmiech.

Z góry dochodziły odgłosy rozmowy Callie z matką. Po godzinie zeszła do niego. Ubrana w wyciągnięty podkoszulek i stare bokserki wyglądała seksownie jak nigdy dotąd.

- Wiedziałam, że mam tu jakieś stare ciuchy - wyjaśniła - więc nie brałam piżamy. To ubrania z czasów, kiedy byłam gruba. Skoro już tu jesteś, to pomyślałam, że powiem ci coś więcej o sobie i o tym, dlaczego tak bardzo chciałam się stąd wyrwać.

Czekał, bo widział, że Callie zbiera się na odwagę.

- Miałam nadwagę - powiedziała wreszcie. - Koledzy niezbyt mnie lubili, jako środkowe dziecko dla nikogo nie byłam wyjątkowa i marzyłam tylko o tym, żeby stąd wyjechać. Kiedy moi rówieśnicy imprezowali, ja oglądałam stare filmy i planowałam, jak zostać gwiazdą filmową. Moi rodzice byli nieugięci w kwestii studiów. Skończyłam więc pedagogikę, choć nigdy nie miałam zamiaru być nauczycielką. Chciałam być aktorką, ale zdawałam sobie sprawę, że w Hollywood nikt nawet na mnie nie spojrzy.

Noah poczuł, że serce mu się ściska. Wyobraził sobie marzenia dziewczynki i kobietę, która musiała stawić czoło rzeczywistości.

- Przez całe studia ćwiczyłam i stosowałam dietę - ciągnęła. - Po czterech latach stałam się zupełnie inną osobą. Pracowałam w administracji uczelni, aż odłożyłam dość pieniędzy, żeby pojechać do Los Angeles.

Przez cały czas patrzyła gdzieś w bok, dopiero teraz odważyła się spojrzeć na Noaha.

- Czemu zachowujesz się tak, jakbyś się wstydziła albo obawiała mojej reakcji? - zapytał. - Czy to ważne, co ja myślę? Albo ktokolwiek inny? Cała ta historia dowodzi jedynie tego, że masz ducha walki.

- Może i tak. - Wzruszyła ramionami. - Ale teraz to w niczym nie pomoże.

Noah podniósł się, podszedł do niej i pociągnął za rękę, zmuszając do wstania.

- Pewnie masz rację, ale jeśli naprawdę pragniesz pracować w biznesie filmowym, zrobisz to. Masz taki sam charakter jak ja. Bez względu na przeszkody nie zbaczasz z raz obranej drogi.

- Jakie przeszkody ty napotykałeś?

Noah nie był gotowy, by opowiadać o Malindzie, postanowił więc skupić się na czymś innym.

- Nie potrafię sobie poradzić z tym, że Blake widzi we mnie superbohatera. Tak bardzo na mnie liczy. Jego bliźny nie znikną zupełnie nawet po operacji. A dzieci są okrutne i kiedy wróci do szkoły, na pewno czekają go ciężkie chwile.

- Robisz, co w twojej mocy. - Callie pogładziła jego policzek. - I on to widzi. Jego matka też. Cieszy ich każde zmniejszenie blizn. Musisz w to wierzyć.

Ujął jej dłoń, pocałował i przycisnął do piersi.

- W tej chwili wierzę w to, że potrzebuję ciebie. Tu i teraz.

Callie otoczyła go ramionami. Poczł delikatny zapach jej mydła czy szamponu.

- Kochaj się ze mną - wyszeptała.

Noahowi nie trzeba było tego dwa razy powtarzać.

Obudziły ją odgłosy stukania i walenia. Spojrzała na zegarek i ze zdumieniem stwierdziła, że jest dziesiąta. Nigdy jeszcze nie spała tak długo.

Wyciągnęła rękę. Puste i zimne miejsce obok wskazywało na to, że Noah wstał już dawno.

Ubrała się i poszła na górę. Dom był pusty. Callie wyszła na ganek i zobaczyła widok, który miała zapamiętać do końca życia.

Na dachu, obok ojca, jego kolegi i jej brata, siedział... Noah. Człowiek, który na co dzień trzyma w rękach skalpel i strzykawkę z botoksem, lecz nie młotek. Do twarzy mu było w tej przepoconej koszulce, z dachówkami w dłoniach.

Zauważył ją i posłał jej uśmiech. Ten specjalny, przeznaczony tylko dla niej, taki sam, jaki pojawiał się na jego ustach, kiedy się kochali.

- Cześć, siostra! - zawołał brat Callie. - Co ci się stało w twarz?

- Wypadek samochodowy - odparła z westchnieniem. Widać rodzice nic mu jeszcze nie mówili.

Brat kiwnął głową i powrócił do zrywania dachówek. Najwyraźniej jego dwudziestodwuletni mózg nie zamierzał się zastanawiać nad wpływem wypadku na życie jego siostry.

- Obudziliśmy cię? - spytał Noah.

- Dawno powinnam była wstać - odparła, mrużąc oczy przed promieniami słońca. - Chciałabym z tobą chwilę porozmawiać, kiedy zrobisz sobie przerwę.

Noah odłożył młotek i zszedł po drabinie na ziemię.

- Tylko nie zagaduj go zbyt długo! - zawołał ojciec. - Nie mamy całego dnia. Twój doktor musi wracać jutro do miasta.

Callie uśmiechnęła się do ojca, chwyciła Noaha za rękę i pociągnęła za sobą za róg domu.

- Co tu się dzieje? - zapytała.

- Jeśli pozwolisz mi wrócić, to będzie się dźiać nowy dach.

- To widzę, wytłumacz mi tylko, w jaki to cudowny sposób znalazły się pieniądze na ten nowy dach? I co najważniejsze, dlaczego nic nie wiem o tym, że jesteś dekarzem?

- Jesteś gotowa zobaczyć mnie z moim pasem na narzędzia? - spytał, obejmując ją.

- Wolnego, kochanie. - Callie nie potrafiła powstrzymać uśmiechu. - Nie wiedziałam, że umiesz wymieniać dachy.

- Bo nie umiem - wzruszył ramionami - ale potrafię wypełniać polecenia. A oni potrzebują pomocy.

- A skąd wzięła się ta ciężarówka pełna dachówek? - spytała, starając się ukryć wzruszenie.

- Zadzwońilem do sklepu, złożyłem zamówienie, zapłaciłem i kazałem to tutaj przywieźć.

Oszłomiona Callie ścisnęła ramię, które ją obejmowało.

- A skąd wiedziałeś, co zamówić? I kiedy zdążyłeś to wszystko zrobić?

- Wczoraj, kiedy się kąpałaś, rozmawiałem z twoim ojcem. Powiedział mi, co jest potrzebne.

- I mój ojciec pozwolił tobie, kompletnie obcemu człowiekowi, zapłacić za wszystko?

- Być może wspomniałem coś o tym, że nasza znajomość ma charakter nie tylko zawodowy. I że ja nie mam własnej rodziny i chciałbym pomóc.

Callie poczuła dławienie w gardle. Zalała ją fala emocji, wśród których najważniejszymi były wdzięczność i miłość.

- Ja nie mogę... - Odwróciła głowę, pohamowała łzy i dopiero potem spojrzała na Noaha. - Nie mogę wyrazić, ile to znaczy dla mojej rodziny. I dla mnie.

- Nie chciałem tego. - Noah otarł jej wilgotny policzek. - Nie chciałem się angażować, walczyłem z tym na wszelkie sposoby, ale pokonałaś mnie. Kiedy wiem, że czegoś potrzebujesz, to chcę ci to natychmiast ofiarować.

O Boże! Czy on chce powiedzieć...

- Cieszę się, że mogłem pomóc - ciągnął - ale jutro muszę wracać do Los Angeles. W poniedziałek rano ma przyjść Blake. Zaczniemy przygotowania do operacji.

Callie kiwnęła głową, chwyciła w dłonie jego twarz i go pocałowała.

- Wracaj do pracy - powiedziała.

Patrząc na odchodzącego Noaha, zastanawiała się nad jego uczuciami. Czyżby kochał ją i tylko bał się do tego przyznać?

W pierwszych chwilach po wypadku była pewna, że wszystko straciła. Ale może w jakiś przedziwny sposób rany, których doznała, pozwoliły jej otworzyć szerzej oczy i zauważyć to, co jest naprawdę ważne. Może właśnie to nieszczęście połączyło ją z Noahem silniej, niż było to możliwe kiedykolwiek wcześniej?

- Callie? - Matka wyłoniła się zza rogu domu.

- Cześć, mamo!

- Może pomożesz mi przygotować lunch? Za dwie godziny nasi mężczyźni będą porządnie głodni.

- Noah nie jest moim mężczyzną. - Callie potrząsnęła głową.

- Jest, jest. - Matka odgarnęła jej włosy z czoła. - Nie spałabyś z nim, a on nie pomagałby tacie, gdyby nie był twój. Poza tym widziałam, jak na ciebie patrzy. W jego oczach jest znacznie więcej niż tylko pożądanie. Jest w nich miłość.

Callie patrzyła na matkę, nie mogąc wydobyć z siebie słowa. Miłość? Czy może mieć nadzieję?

- A teraz chodźmy do domu. - Erma wzięła córkę pod rękę. - Opowiesz mi co nieco o swoim przystojnym doktorze.

ROZDZIAŁ CZTERNASTY

Noah wziął tyle wolnego, ile mógł, ale w końcu musiał wrócić do pracy. Jego grafik był przeładowany, co oznaczało, że będzie siedział w klinice znacznie dłużej, niż miałby ochotę. Marie bardzo dobrze wywiązywała się z obowiązków, ale brakowało mu w recepcji promiennego uśmiechu Callie.

Tęsknił za nią. Ich związek uległ ostatnio zmianie, na którą Noah nie był gotowy i której nie potrafił nazwać.

Dziś miał dla Callie niespodziankę i wprost nie mógł się doczekać jej reakcji. Choć wydawało się, że stół bilardowy był najwspanialszym z możliwych prezentów, to bardzo był ciekaw, co Callie powie na coś bardziej... osobistego.

- Callie? - zawołał, wchodząc do domu.

Nie znalazłszy jej ani w sypialni, ani w salonie, wyszedł do ogrodu. Callie leżała nad basenem.

- Opalasz się? - spytał, siadając w nogach leżaka.

- Tak - odparła, odkładając książkę. - Zrobiłam się okropnie blada.

- Według mnie wyglądasz nieźle. - Noah zlustrował spojrzeniem jej ciało.

- Jak minął pierwszy dzień w pracy?

- Wszyscy pytali o ciebie. Chcieli wiedzieć, kiedy wrócisz, ale mówiłem, że nie wiem.

- Dlaczego po prostu nie powiedziałaś prawdy? - zapytała z westchnieniem. - Przecież nie wrócę.

- Mogłabyś. Jediną osobą, która ci tego zabrania, jesteś ty sama.

- Nie ja, tylko to. - Wskazała palcem twarz.

- Blizny? Zdziwiłabyś się, wiedząc, jak wiele osób chciałoby cię zobaczyć. Wróc chociaż na jeden dzień w tygodniu, a potem zobaczymy.

- No nie wiem. - Wpatrywała się w taflę wody w basenie. - Nie mam ochoty wychodzić nawet do sklepu, a tam jest znacznie mniej ładnych osób niż w twojej klinice.

Noah pociągnął ją za rękę i zmusił, by podniosła się z leżaka.

- Poczekaj! - zawołała. - Nie bądź na mnie zły. Ja po prostu nie chcę, żebyś myślał, że będę pracowała na stałe. Nawet jeśli przyjdę na jeden dzień w tygodniu, to niczego nie zmieni.

Uwielbiał ją, ale miał już serdecznie dość tłumaczenia, że jej piękno nie polega na zewnętrznej urodzie.

- Chcę cię zabrać w pewne miejsce. I nie protestuj. Nikt cię tam nie będzie oglądał, a nawet jeśli, to wszyscy uznają, że jesteś piękna. Nie musisz się przebierać.

Callie wsunęła japonki i pobiegła za nim do garażu.

Noah prowadził samochód w ulicznych korkach, cały czas zastanawiając się, czy nie narusza niepisanych zasad etycznych chirurgów plastycznych. Skoro jednak Callie nie chce uwierzyć mu na słowo, musi dać jej namacalny dowód.

- Dokąd jedziemy?

- Wiedziałem, że długo nie wytrzymasz. - Spojrzał na nią z ukosa i uśmiechnął się.

- Miałaś rację. No więc dokąd?

- Jedziemy w miejsce, w którym oboje zobaczymy, jak zła sytuacja może zamienić się w coś dobrego.
- Wolałabym zostać w domu.

Noah zamarł. Mówiąc dom, nie miała przecież na myśli swojego mieszkania.

- Jesteśmy na miejscu - oznajmił w końcu, parkując samochód.

Callie przyjrzała się kamiennie-ceglanemu budynkowi, przed którym się zatrzymali. Był nowy i piękny.

- Poczekaj - powiedziała. - Kto tu mieszka? Obiecałeś, że nikogo nie spotkamy.

- To mój dom. Ten, który stoi pusty.

- Tu jest cudownie - zawołała, kiedy weszli do środka. - Tyle otwartej przestrzeni, a mimo to bardzo przytulnie. - Odwróciła się w stronę Noaha. - Ten dom jest zupełnie inny niż tamten.

- Bo zbudowano go według moich wskazówek - pokiwał głową - po tym, jak poprzedni dom został praktycznie zmyty z powierzchni ziemi.

- Zmyty?

- To był pierwszy dom, który kupiłem po rozpoczęciu praktyki lekarskiej. - Pokazał jej zdjęcie stojące na stoliku. - Mieszkałem w nim jakieś pięć lat, zanim przyszła powódź. Pamiętam to uczucie, kiedy zdałem sobie sprawę, że została mi jedynie zamulona dziura w ziemi.

- Nie wiedziałam, że w tych okolicach są powodzie.

- Tereny nie są dobrze zmeliorowane - Noah stanął obok niej - więc solidne ulewy to kataklizm.

- Domyślałam się, że próbujesz mi coś przekazać, ale nie rozumiem - powiedziała, patrząc mu w oczy.

- Doświadczyłem w życiu strasznych chwil. - Noah położył dłonie na jej ramionach. - Miałem do wyboru albo uzalać się nad sobą i uznać, że nie czeka mnie już nic dobrego, albo wziąć się w garść i przekształcić zniszczenia w coś pozytywnego.

- Porównujesz mnie do tego domu? - spytała Callie, przenosząc wzrok z Noaha na zdjęcie i z powrotem.

Odwrócił ją twarzą do kamiennego murka oddzielającego salon od jadalni i powiedział:

- Z całego domu zostały mi tylko te kamienie. Włożyłem wszystkie siły w to, żeby go odbudować. I nie tylko odbudować, ale uczynić jeszcze wspanialszym.

Jego słowa trafiły do jej serca. Bardzo chciała odbudować swoje życie, ale nie miała pojęcia, jak to zrobić.

- Gdybym mogła uczynić moje życie lepszym, tobym tak zrobiła.

- Będzie lepsze. - Noah odwrócił ją do siebie i pocałował w czubek głowy. - Mikrodermabrazja się udała i niedługo możemy zrobić kolejną. Rozmawiałem z kilkoma kolegami, wszyscy uważają, że przez następne miesiące osiągniemy duże postępy. A wtedy zrobimy operację, jeśli w ogóle będzie jeszcze konieczna.

- Naprawdę?! Myślisz, że operacja może nie być potrzebna?

- Rany są płytsze, niż sądziłem. I świetnie się goją.

- Nie chcę tracić nadziei. - Callie wybuchnęła płaczem. - I nie mam nic przeciwko operacji. Chcę tylko wyglądać tak jak przedtem. Ale się boję.

- A ja nie - szepnął Noah. - Wiem, że wszystko będzie dobrze. Razem o to zawalczymy.

- Jesteś taki przekonujący - powiedziała, unosząc powieki i patrząc mu w oczy.

- Nie będę cię okłamywał. To zajmie sporo czasu, ale jestem przekonany, że uda nam się zlikwidować bliźny.

- Ufam ci. - Zarzuciła mu ręce na szyję.

- Pragnę cię - odparł cicho. - W moim domu, przy słońcu zachodzącym za tamtym oknem. Pragnę cię, Callie.

- Więc mnie weź.

Zamknął jej usta pocałunkiem i pociągnął na kanapę w salonie. Szybkim ruchem zdjął z siebie koszulę i odrzucił ją daleko.

Callie przyglądała się jego umięśnionym ramionom. Kiedy stanął przed nią nagi, zadrżała z podniecenia. Podczas każdej chwili zbliżenia zastanawiała się, dokąd to wszystko zmierza, ale teraz myślała tylko o tym, jak bardzo pragnie Noaha. Ściągnęła przez głowę bluzkę i dorzuciła do jego ubrań na podłodze. Z pomocą Noaha pozbyła się szortów oraz bielizny i całą sobą przywarła do niego. To pierwsze zetknięcie ich nagich ciał zawsze ją elektryzowało.

- Noah - szepnęła. - Chcę, żebyś wiedział...

- Cii... - Pocałował ją lekko. - Potem.

Nie była pewna, czy mówiąc, że go kocha, zachowałaby się śmiesznie, ale kiedy ręka Noaha zaczęła pieścić jej ciało, przestała się nad tym zastanawiać.

Noah oparł się o kanapę i delikatnie położył na niej Callie, cały czas ją do siebie tuląc. Od dawna nie czuł się tak szczęśliwy i pragnął, by ta chwila trwała wiecznie.

Był wdzięczny Callie za to, że pokazała mu, jak można żyć. Ta wycieczka do starego domu okazała się nie tylko lekcją poglądową dla niej, ale i dla niego. Zrozumiał, że bez względu na to, co utracił, ma dwa wyjścia: iść do przodu lub pozwolić się pochłonać przeszłości.

A w tej chwili uznał, że chce się kochać z Callie.

- Pragnę cię. Teraz. Tutaj.

Jego ciało poruszało się nad nią. Noah patrzył w jej oczy, w których malowała się ufność i miłość. Miłość?

Tak, to właśnie miłość widział w jej wzroku teraz i poprzednim razem w Kansas. Pocałował ją, nie chcąc dłużej patrzeć na jej twarz. Bał się, że ona też wyczyta coś w jego oczach.

Zanim zdążył o tym pomyśleć, stracił nad sobą kontrolę i oddał się rozkoszy. Starał się nie zastanawiać nad tym, że gdy zamykał oczy, nie widział już Malindy.

Myśli wypełniała mu Callie. Pojawiała się w jego łóżku, w jego domu i zaczął się obawiać, że jeśli jej pozwoli, zagości też w jego sercu.

ROZDZIAŁ PIĘTNASTY

Głaskała Noaha po plecach. Wydawało jej się, że zasnęła, leżała więc spokojnie. To nic, że była głodna. Słońce już dawno zaszło, a oni leżeli nadzy, w mroku. Pokój oświetlały jedynie światła z zewnątrz.

W Callie obudziła się nadzieja, że jest przed nimi jakaś przyszłość. Noah zachowywał się tak, jakby nie przeszkadzały mu jej rany i blizny.

Nawet jeśli nie chciał przyznać, że łączy ich coś więcej niż przyjaźń, serce mówiło Callie, że jego uczucie jest głębsze. W przeciwnym razie nie byłby taki troskliwy i opiekuńczy. Nie zaniedbywałby swoich obowiązków tylko po to, żeby jej pomagać.

Mężczyzna znany z tego, że każdego wieczoru umawiał się z inną dziewczyną, teraz cały czas poświęcał jej. Była pewna jego uczuć, ale też zdawała sobie sprawę, że na przeszkodzie nadal stoi przeszłość, która sprawia, że Noah tkwi na bezdrożu.

- Thelma - wymruczał przez sen. - Proszę cię, nie.

Callie uniosła się i spojrzała na jego twarz.

- Nie! - wykrzyknął. - Nie martw się!

- Noah, obudź się! - Potrząsnęła go za ramię.

Zamrugnął powiekami, otworzył oczy i zamknął je z powrotem.

- Niech to szlag - wyszeptał.

- Powiesz mi, o co chodzi? Potrząsnął głową i przetarł dłonią twarz.

- Śniła mi się Thelma.

- Słyszałam. Kto to jest?

- To ta staruszka, którą odwiedzam w domu opieki - Noah spojrzał Callie w oczy.

- Dlaczego ona ma dla ciebie takie znaczenie? Noah powoli zaczął zbierać rozrzucone na podłodze ubrania. Callie obserwowała, jak toczy z sobą walkę.

- To długa historia. Nie jestem jeszcze gotów mówić o tym.

Callie poczuła ukłucie w sercu.

- Sądziłam, że jesteśmy tutaj dla siebie. Chciałabym ci pomóc, ale mi nie pozwalasz.

- Jeśli w ogóle komukolwiek bym na to pozwolił, byłabyś to ty, Callie - odparł, odwracając się w jej stronę.

Callie wstała z kanapy. Ta deklaracja miała słodko-gorzki smak. Czowała, że Noah chce się otworzyć, ale coś mu w tym przeszkadza.

- Mogę pojechać z tobą? - spytała.

- Do Thelmy?

- Najwyraźniej ona jest dla ciebie bardzo ważna. Callie kiwnęła głową. - Chciałabym pojechać do niej.

- To nie jest dobry pomysł.

- Dlaczego?

- Bo będzie zdezorientowana. Nie zna cię.

- Jeśli ma alzheimera, to nie będzie pamiętała, że w ogóle u niej byłam. - Callie wzięła w dłoń twarz Noaha. - Chcę tam pojechać z powodu ciebie. Ty zrobiłeś dla mnie wiele, pozwól, że teraz ja zrobię coś dla ciebie.

Noah lekko ją pocałował i uśmiechnął się.

- Jutro?

- Świetnie.

Ze zdenerwowania nie spał prawie całą noc. Teraz jechał z Callie do ośrodka opieki, modląc się w duchu, by Thelma nie zaczęła mówić o ślubie.

- Muszę cię ostrzec, że ona czasem ze mną flirtuje.

- Czyli jest całkiem bystra - roześmiała się Callie.

- Tylko nie bądź zbyt zazdrosna. - Noah ścisnął ją za rękę.

W domu opieki poszli prosto do pokoju Thelmy. Noah zapukał do drzwi. Callie stała w milczeniu za nim.

Kiedy starsza pani otworzyła i zobaczyła Callie, jej twarz się rozjaśniła.

- Malinda! Moja Malinda! - zawołała i porwała Callie w objęcia.

Noah poczuł przerażenie. Nie przyszło mu do głowy, że Thelma może je pomylić. To prawda, obydwie miały długie rude włosy, ale ostatnio spędzał tak dużo czasu z Callie, że przestał zauważać jej podobieństwo do Malindy.

Co teraz będzie? Żeby tylko Thelma nie zaczęła mówić o ślubie!

- Wchodźcie, wchodźcie! Tak się cieszę, że przyszliście oboje. Malindo, wyglądasz przepięknie.

Callie spojrzeniem szukała pomocy u Noaha.

- Thelmo - zaczął. - To jest...

- Taka niespodzianka. - Thelma chwyciła Callie za rękę. - Nie mogłam się ciebie doczekać. Kochanie, co ci się stało? - dodała, patrząc na jej policzek.

- Miała wypadek - przyszedł z pomocą Noah. - Ale już wszystko jest w porządku.

- Tak, już wszystko dobrze - odezwała się Callie. - A jak ty się czujesz?

- Jestem stara i tyle - roześmiała się Thelma, siadając na leżance. - Lepiej opowiedz mi o ślubie. Noah tak mało mi mówi, nie mogę się wprost doczekać nowin od przyszłej panny młodej.

- My nie jesteśmy zaręczeni - odparła Callie. - My...

- Thelma uwielbia rozmawiać o ślubach. - Noah ścisnął ramię Callie, dając jej znak, by zamilkła. - Ale ja wołałbym się dowiedzieć, jak się dziś czujesz.

- Dobrze. - Thelma machnęła ręką. - I wolę porozmawiać o ślubie mojej pięknej wnuczki. Poczekaj chwilę - dodała, wstając z leżanki. - Mam coś dla ciebie.

Callie odwróciła się do Noaha i szeptem spytała:

- Ona myśli, że kim ja jestem?

- Jej wnuczką. - Noah przełknął ślinę.

- Byłeś z nią zaręczony?

Zdołał tylko kiwnąć głową. Czuł się tchórzem. Czy przyprowadził ją tu po to, żeby w ten sposób się dowiedziała?

- O, proszę. - Thelma wzięła fotografię. - Lubię patrzeć na to zdjęcie, ale może lepiej będzie, jeśli powiesz je na ścianie w waszym wspólnym domu.

Callie wpatrywała się w fotografię, nie mogąc pohamować łez. A więc Noah nie tylko był zaręczony, ale do tego jeszcze ta dziewczyna jest bardzo do niej podobna.

Miała ochotę porwać na strzępy zdjęcie, na którym Noah obejmuje tę Malinę i z uśmiechem patrzy w obiektyw. Chciała je rozszarpać i uciec stąd jak najdalej. Ponieważ jednak Thelma wpatrywała się w nią z nadzieją, uśmiechnęła się i powiedziała:

- Dziękuję. To naprawdę piękne zdjęcie.

- Daję je wam, ale w zamian chciałabym inne, wasze ślubne.

- Słabo się poczułam - oznajmiła Callie.

Noah chciał ją objąć, ale zrobiła krok w tył. Nie miała ochoty, by jej dotykał.

- Och, kochanie - Thelma zaniepokoiła się. - Wszystko w porządku?

- Jestem trochę zmęczona. Porozmawiamy o ślubie kiedy indziej, dobrze?

- Oczywiście. - Thelma popatrzyła na Noaha. - Zabierz ją do domu i zajmij się nią.

- Tak zrobię. Miło było cię zobaczyć.

- Przyjdźcie znów niedługo - poprosiła Thelma z uśmiechem. - Tak lubię patrzeć na was razem.

Kiedy wsiedli do samochodu, Callie nie wiedziała, od czego zacząć. Czuła się zraniona. Odnosiła wrażenie, że rozpadnie się na kawałeczki, zanim zdoła wysłuchać wszystkich kłamstw Noaha.

- Byłeś zaręczony z jej wnuczką?

Nie włączył silnika ani nie odwrócił się w jej stronę.

- Tak - odparł z westchnieniem.

- I nie zamierzałeś mi o tym mówić? - Callie zamknęła oczy. - Ani o tym, że jesteśmy do siebie podobne?

- Prawdę mówiąc...

- Tak - przerwała mu ze śmiechem - tym razem spróbuj mówić prawdę.

- Nie sądziłem, że muszę ci o tym mówić. - Noah spojrzał jej w oczy. - Nie chciałem, żeby moja przeszłość mieszała się z teraźniejszością.

- Czy z przyszłością? - zapytała drwiąco. - A może nie widziałeś mnie w swojej przyszłości? Sądziłeś, że kiedy wyzdrowieję, po prostu wrócę do mojego mieszkania i zapomnimy o wszystkim, co się między nami wydarzyło? Przecież to było coś więcej niż tylko seks! Poznałeś moją rodzinę i udawałeś, że ci na mnie zależy. To wszystko było kłamstwem? Sposobem spędzenia czasu pod nieobecność narzeczonej?

- Nigdy cię nie oszukiwałem. I nigdy nie obiecywałem, że to będzie długotrwały związek.

Callie poczuła, jak nóż wbity w jej ciało obraca się powoli. Ale nie rozplacze się, zachowa resztki godności, jakie jej jeszcze pozostały.

- Co się stało z Maliną? - zapytała, choć nie była; pewna, czy chce znać odpowiedź.

- Umarła. - Wzrok Noaha pociemniał. - Rok temu, z przedawkowania.

Wyobrażała sobie różne odpowiedzi, ale nie taką.

- Chciała być aktorką - ciągnął Noah. - Marzyłam o tym wspaniałym wielkim świecie i zanim zdążyłem się zorientować, uzależniła się od środków przeciwbólowych. Próbowałem jej pomóc. Dwa razy godziła się na terapię i dwa razy wypisywała się z kliniki na własne życzenie.

Callie słuchała go uważnie. Wiedziała, że to wyznanie kosztuje Noaha bardzo dużo.

- Powinienem był się zorientować wcześniej - mówił dalej. - Powinienem był zrobić więcej, ale nie zrobiłem. I w końcu ją straciłem.

Callie czuła współczucie na myśl o lekarzu, który każdego chciałby uratować. Ale współczuła też sobie samej, bo zdała sobie sprawę z tego wszystkiego, co kryło się za słowami Noaha.

- A opieka nade mną była rodzajem zadośćuczynienia? - spytała. - Nie uratowałeś jej, więc postanowiłeś pomóc mnie?

Odwrócił wzrok, a po chwili znów na nią spojrzał.

- Nie myślałem o tym w ten sposób, ale chyba na początku rzeczywiście tak było. Nie chciałem znów stracić kogoś, na kim mi zależy.

- Zależy? - zawołała. - Tobie nie zależało na mnie. Chodziło ci wyłącznie o twoje rozdmuchane ego. Ani przez chwilę nie pomyślałeś, jak możesz mnie tym zranić i upokorzyć. Sądziłeś, że będę z tobą sypiać i się nie zaangażuję?! Że nie będę myślała o trwałym związku?

Zaszła tak daleko, że równie dobrze może mu teraz powiedzieć wszystko.

- Myślałeś, że się w tobie nie zakocham? - wyszeptwała, nie starając się dłużej powstrzymać łez.

Chciała, by zobaczył, jak bardzo ją skrzywdził.

- Lepiej by było, gdybyś mi nie pomagał. Wolałabym sama sobie radzić, niż dowiedzieć się, że byłam czyimś substytutem.

Noah wyciągnął rękę w jej stronę, ale Callie skuliła się i cofnęła w stronę drzwi.

- Nie waż się mnie dotykać.

- Nie chciałem cię skrzywdzić. - Noah opuścił rękę.

- Stałaś się dla mnie ważniejsza, niż mogłem się spodziewać.

- Gdyby rzeczywiście tak było, nie zastępowałabym ci kogoś innego. I nie ukrywałbyś przede mną przeszłości. - Nie chciała słuchać jego kolejnych kłamstw.

- Zawieź mnie do domu, czyli do mojego mieszkania. Rzeczy możesz mi przywieźć później i zostawić przed drzwiami. Nie chcę cię więcej widzieć.

- Callie, nie mówisz tego poważnie.

- Owszem. - Spojrzała na niego chłodnym wzrokiem. - I traktuj to także jako wypowiedzenie pracy. Ze skutkiem natychmiastowym.

ROZDZIAŁ SZESNASTY

Noah wszedł do pokoju Callie. Łóżko było nieposłane. Koszula, którą kiedyś na niej porwał, wisiała przewieszona przez poręcz krzesła. Wszędzie leżały jej porozrzucone rzeczy, a w powietrzu unosił się słodki kwiatowy zapach.

Przytrzymał się blatu komody i zamknął oczy. Zepsuł wszystko, co było między nimi. Chroniąc swoje serce, zranił Callie. Co z niego za mężczyzna? Jak mógł zrobić coś takiego wrażliwej kobiecie?

Po śmierci Malindy przysiągł sobie, że nikt nie wypełni pustki w jego sercu. I tak się stało. Bo Callie nie zajęła wcale miejsca opuszczonego przez Malinę. Nie zastąpiła jej. To, co w niej odkrył, było nowe, świeże i prawdziwe. Szkoda, że zauważył to dopiero wtedy, gdy ból, gniew i żal trysnęły z niej razem ze łzami.

Te łzy niemal go zabiły, bo to on był ich przyczyną. I dlatego musi je osuszyć.

Wiedział, że to nie będzie łatwe, ale Callie warta była wysiłku i gotów był ofiarować jej wszystko, co miał. Nie pozwoli jej tak łatwo odejść.

Wyjął z kieszeni telefon i wybrał numer agenta. To pierwszy krok, który musi zrobić na drodze do odzyskania Callie. Na dobre.

Od kilku godzin siedziała przed komputerem i szukała pracy. To zajęcie pozwalało jej zająć umysł i nie myśleć cały czas o tym, że kolejne jej marzenie legło właśnie w gruzach. Znalazła kilka ofert dla nauczycielek i postanowiła wziąć którąś z nich do czasu, kiedy znajdzie się coś lepszego.

Nie zamierzała rezygnować z marzenia o aktorstwie. Być może Noah ją okłamywał, ale wierzyła Maxowi, który powiedział, że Anthony będzie o niej pamiętał.

Skoncentrowała swoje życie wokół Noaha, ale teraz zamierzała wrócić do pierwotnego celu i skupić się na dążeniu do bycia aktorką.

Ktoś zapukał do drzwi. Jeśli to Noah, to wolałaby, żeby postawił torbę i poszedł sobie.

- Musimy porozmawiać, Callie.

Zamknęła oczy i westchnęła. Sąsiedzi nie powinni tego wysłuchiwać.

- Czego chcesz? - zapytała, otwierając drzwi. - Gdzie są moje rzeczy? - dodała, widząc, że Noah stoi z pustymi rękami.

- Chcę, żebyś pojechała ze mną w pewne miejsce.

- Chyba sobie żartujesz - odparła, krzyżując ręce na piersi.

- Poświęć mi tylko godzinę. Jeśli potem wciąż nie będziesz chciała mnie widzieć, nie będę się narzucał.

Miała ochotę zamknąć mu drzwi przed nosem, ale z drugiej strony ciekawiło ją, co też zamierza jej pokazać.

- Godzina - powiedziała. - I ani minuty dłużej.

- Dziękuję - odparł, wypuszczając powietrze z płuc. - Pięknie wyglądasz - dodał, kiedy szli do samochodu.

- Przestań. Nie potrzebuję twoich komplementów.

- Tego dnia, kiedy pojechaliśmy świętować twoją rolę w filmie - ciągnął, jakby jej nie słyszał - patrzyłem, jak trzymałaś w rękach żółte kupony i pomyślałem, że jeśli miałabyś być kolorem, to właśnie żółtym. Wiem, że to brzmi głupio, ale z tym radosnym uśmiechem na twarzy byłaś po prostu ucieleśnieniem żółtej barwy.

Callie zerknęła na swoją żółtą bluzkę i przymknęła oczy.

- Czego ode mnie chcesz?

- Nowego początku.

- Co?!

- Zadzwoń do agenta i przyjmę ofertę kupna posiadłości. Mam zamiar przeprowadzić się do starego domu.

- To świetnie. - Callie poczuła ucisk w sercu i mocno ścisnęła dłońmi kolana.

- I mam dla ciebie propozycję. Nie musisz się spieszyć z odpowiedzią.

- Jaką? - spytała jednocześnie zaciekawiona i zła na siebie.

- Chciałbym, żebyś pozowała do reklamy mojego nowego gabinetu. - Noah ujął jej dłoń. - To będzie ośrodek dla ofiar poparzeń i ludzi z bliznami.

Callie wyrwała rękę.

- Noah...

Skręcił i zaparkował przed pizzérią, w której się bawili kilka tygodni temu. Odwrócił się do niej i chwycił za obie ręce.

- Otworzyłaś mi oczy na to, co w życiu ważne - powiedział, patrząc na nią wilgotnymi oczami. - Po tym, jak poznałem twoją rodzinę i dowiedziałem się o tobie więcej, i o tym, jak walczyłaś o marzenia, zrozumiałem, że jesteś kobietą, z którą chcę spędzić życie.

- To nieprawda. - Potrząsnęła głową. - Po prostu widzisz we mnie kolejną kobietę, która cię opuściła.

- Z wyglądu jesteś rzeczywiście podobna do Malindy, ale na tym koniec. Zawładnęłaś moim sercem w sposób, w jaki Malindzie się nie udało. Owszem, zawsze będę ją kochał, ale moje uczucie do ciebie jest tak wielkie, że nie mogę pozwolić ci odejść. Nie teraz, kiedy szczęście jest tak blisko nas.

Callie patrzyła przez okno na restaurację. Bardzo chciała wierzyć Noahowi. Gdyby jej nie kochał, nie zareagowałby tak szybko. Nie sprzedałby domu i nie pojawił się w jej mieszkaniu, gotów o nią walczyć.

- Co my tu robimy? - spytała, patrząc na niego.

- Świątujemy - odparł, uśmiechając się szerzej.

- Co świątujemy?

Sięgnął ręką na tylne siedzenie i znalazł brzydką pluszową małąkę, którą kiedyś wygrała Callie.

- To nie jest pierścionek, ale mam nadzieję, że zechcesz świętować początek naszego wspólnego życia.

Callie spojrzała na pluszowego zwierzaka i uśmiechnęła się przez łzy.

- To było bardzo romantyczne i jednocześnie głupie.

- Co powiesz na to, żebyśmy weszli do środka i wygrali więcej takich potworków do naszego domu?

- Nie marzę o niczym innym! - Zarzuciła mu ręce na szyję i przytuliła się mocno.

Noah odsunął się nieco, ujął jej twarz w obie ręce i pocałował w usta.

- Kocham cię, Callie. - W jego wilgotnych oczach zobaczyła prawdę.

- Ja też cię kocham - odparła.

TLR

Nazwa pliku: JXules BXennett - IXgranie z oXgniem
Katalog: C:\Users\Iwona\Documents
Szablon: C:\Users\Iwona\AppData\Roaming\Microsoft\Szablony\Normal.dotm
Tytuł:
Temat:
Autor: Iwona
Słowa kluczowe:
Komentarze:
Data utworzenia: 2015-08-29 05:51:00
Numer edycji: 5
Ostatnio zapisany: 2015-08-30 07:34:00
Ostatnio zapisany przez: Smile Elona
Całkowity czas edycji: 79 minut
Ostatnio drukowany: 2015-08-30 07:34:00
Po ostatnim całkowitym wydruku
Liczba stron: 77
Liczba wyrazów: 27 262 (około)
Liczba znaków: 163 572 (około)

TLR